

1
2014
(131)

НАД БУГОМ І НАРВОЮ

Cena 6,00 zł
(VAT=5%)

PL ISSN 1230-2759 Nr indeksu 367214



ЗМІСТ ★ SPIS TREŚCI

I. Семиволос, <i>Євромайдан показав, що права людини універсальні</i>	2
J. Nawryluk, <i>1814-2014: Nasz rówieśnik Szewczenko</i>	3
A. Jekateryńczuk, <i>Życie po Majdanie</i>	5
S. Daciuk, <i>Polityka kłamstwa i Ukraina</i>	6
S. Sawczuk, <i>Podlaskie odgłosy Majdanu</i>	9
Л. Лабович, <i>Заняття, які збагачують дітей. Уроки української мови в Комплексі шкіл ім. А. Міцкевича в Більську</i>	11
<i>Тарас Шевченко. Біографія</i>	14
<i>«Борітеся – поборете, Вам Бог помагає!»</i>	15
Т. Шевченко, <i>Кавказ</i>	16
Л. Лабович, <i>Зберегти архітектурну винятковість Підляшшя</i>	21
J. Nawryluk, <i>Ruskie dzieje nad Bugiem i Sanem</i>	24
М. Roszczenko, <i>«Рушив поїзд в далеку дорогу». Wyrzuceni z ojcowizny</i>	33

A. Chilkievicz, <i>Słów kilka o ukraińskim zwyczajach zwanym Małanką</i>	39
I. Киризиук, <i>З циклу «Дійсність»</i>	41
Л. Лабович, <i>«Український літературний провулок» під знаком підляської творчості</i>	42
Л. Лабович, <i>З хроніки подій на Підляшші</i>	43

Наша обкладинка

Стор. I: В майбутнє йдемо ступаючи слідами минулого – Народне віче учасників Євромайдану біля пам'ятника Тарасові Шевченкові в Києві, грудень 2013 р. Фото Сергія Клименка. Більше фотографій з Києва та інших міст України на сайті klyutenko.data-tec.net

Стор. II-IV: Портал найстарішого храму Підляшшя – колишньої замкової церкви Святого Духа у Кодні, якій майже півтисячі років. Зараз вона є власністю римо-католиків, але у надбужанських місцевостях цієї частини Підляського регіону діють православні парафії, відроджені після виселень, будуються нові храми. У 1980-х церкву Св. Духа побудували собі мешканці Київця, на початку 2000-х була споруджена нова «міська» церква Св. Архангела Михайла уцьомуже Кодні (архітектурою наближена до головного храму Яблочинського монастиря). Фото Ю. Гаврилюка.

Український часопис Підляшшя „Над Бугом і Нарвою”

Видавець: Союз українців Підляшшя
ul. Ogrodowa 13, 17-100 Bielsk Podlaski, tel/fax 85-730-25-23
www.zup.org.pl E-mail: biuro@zup.org.pl

Зреалізовано завдяки дотації Міністра адміністрації і цифризації.

Редакція: Андрій Давидюк, Юрій Гаврилюк (головний редактор), Юстина Гапонюк, Іван Киризиук, Христина Костевич, Людмила Лабович, Кароліна Хмур. **Співпрацівники редакції:** Ігор Вереміюк, Микола Рощенко, Славомір Савчук, Леокадія Саєвич, Мирослав Степанюк, Єлизавета Томчук, Олена Чабан.

Не всі думки висловлені на сторінках нашого часопису віддзеркалюють погляди редакції. Не замовлених матеріалів не повертаємо. Редакція залишає за собою право редагувати, скорочувати тексти та змінювати заголовки. За зміст поміщених реклам та оголошень редакція не відповідає.

Річна передплата на території Польщі коштує 50,00 zł. Річна передплата з-за кордону – рівновартість 35 доларів США (звичайною поштою) або 50 доларів США (летунською поштою). Банк рахунок видавця: Związek Ukraińców Podlasia, Bank Pekao S.A., nr 41 1240 5253 1111 0000 5712 5402.

Друк: Andare. Studio Grafiki i Reklamy, ul. Senatorska 40/91, 00-95 Warszawa. Nakład: 1600 egz.

Ukraińskie pismo Podlasia „Nad Buhom i Narwoju”

Wydawca: Związek Ukraińców Podlasia
ul. Ogrodowa 13, 17-100 Bielsk Podlaski, tel/fax 85-730-25-23
www.zup.org.pl E-mail: biuro@zup.org.pl

Zrealizowano dzięki dotacji Ministra Administracji i Cyfryzacji.

Redakcja: Andrzej Dawidziuk, Justyna Haponiuk, Jerzy Nawryluk (redaktor naczelny), Jan Kiryziuk, Krystyna Kościewicz, Ludmiła Łabowicz, Karolina Chmur. **Współpracownicy redakcji:** Helena Czaban, Mikołaj Roszczenko, Leokadia Sajewicz, Sławomir Sawczuk, Mirosław Stepaniuk, Elżbieta Tomczuk, Ihor Weremijuk.

Nie wszystkie opinie wyrażone na łamach naszego czasopisma wyrażają poglądy redakcji. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo ich redagowania, skracania oraz zmiany tytułów. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść zamieszczonych reklam i ogłoszeń.

Roczna prenumerata krajowa kosztuje 50.00 zł (w przypadku prenumeraty za okres krótszy ilość numerów należy pomnożyć przez 8.50 zł). Roczna prenumerata zagraniczna – równowartość 35 USD (poczta zwykła) lub 50 USD (poczta lotnicza). Rachunek bankowy: Związek Ukraińców Podlasia, Bank Pekao S.A., nr 41 1240 5253 1111 0000 5712 5402.

«Права людини універсальні...»

Євромайдан, як суспільне явище, містить в собі декілька елементів і один з них – це антифеодальна революція. Оскільки режим, який правив в Україні донедавна, він був неофеодальний, коли, власне спостерігалися всі елементи феодалізму. Навіть у тому, що міліція, всі силові органи держави, вони виступали, як окремих прошарок суспільства. Я вже не кажу про верхні щаблі цього режиму. Тобто, це антифеодальна революція. І другий елемент Євромайдану – це національна революція. Ми бачимо гасла на вулицях, бачимо, коли гімн, прапор стають національною символікою цілого руху, котрий є продовженням тих подій, котрі відбувалися в Україні, починаючи з 1989-1990 років. І третє – коли мова йде про Революцію Гідності, то це демократична трансформація та демократичні зміни. Всі ці три елементи перебувають в динаміці, з переважанням, у той чи інший момент революції, одного з цих елементів. Але сказати, що остаточно переміг якийсь один елемент, досить важко. Спостерігаємо таке переплетення трьох революційних змін в динаміці.

«Ленінопад» – це закінчення національної революції. Тобто, це утвердження і формування політичної нації, громадянської нації. І бачимо відміну від 1991 року, коли цей «ленінопад» відбувся лише в Західній Україні, а у 2004 році до цього приєдналися центральні регіони. Сьогодні ж ми бачимо, що вся Україна охоплена цим процесом. Отже, ми є свідками того, вся Україна, нарешті, утвердилася, як національна держава і утвердилася громадянська нація, яка позбулася комуністичного минулого. Повалення пам'ятників Леніна – це певний символічний акт прощання з минулим.

Євромайдан показав, що права людини універсальні та цей процес не залежить від національності. І на Євромайдані стояли всі люди, незалежно від мови, приналежності, національності. Він об'єднав всіх у захисті своїх прав.

Ігор Семиволос
Центр Близькосхідних
досліджень НАНУ у Києві

Виятки з матеріалу «Євромайдан – це антифеодальна, національна і демократична революція». Розмову провів Василь Зілгалов – Радіо «Свобода». Фото Ю. Гаврилюка.



Самооборона Майдану, лютий 2014. Fot. Mykola Wepryk

1814-2014: Наш рівієшник Шевченко

Przed 200 laty, w marcu 1814 roku, walczące z Napoleonem wojska Imperium Rosyjskiego i jego koalicjantów weszły do Paryża. W ojczyźnie Deklaracji Praw Człowieka i Obywatela, głoszącej, że wszelka władza pochodzi od narodu, zaczęła się restauracja władzy legitymującej się pochodzeniem „od Boga”, w samym zaś Imperium Rosyjskim nadal umacniano ideologiczne fundamenty wojskowo-policyjnej dyktatury caratu, opartej nie tylko na przemocy, ale też powszechnym zakłamaniu i rozniecaniu „wszechrosyjskiego” szowinizmu.

W tymże marcu 1814 roku w wiejskiej chacie na Ukrainie narodził się chłopiec, który, wyrósłszy w tak mrocznej epoce (choć wydaje się, że słońce zawsze świeci tak samo jasno), słowami WALCZCIE – ZWYCIĘŻYCIE! przekonywał, że można zmienić historię. I nie była to młodzięcza egzaltacja, bo chociaż jest oczywiste, że świat bardzo dobrze mógłby się bez każdego z nas obejść, to jednocześnie każdy z nas – swoimi myślami, słowami, uczynkami – może go zmieniać na lepsze...

Gdy Taras Szewczenko pisał poemat „Kaukaz”, bo z niego pochodzi zacytowane wyżej uniwersalne zawołanie do walki z ciemnizną i zaborcami, trwał

podbój Kaukazu przez Imperium Rosyjskie – ogień tej wojny płonął przez 47 lat, a więc tyle samo, co życie poety. 26 lipca 1845 roku zginął w niej Jakub de Balmen (ur. 1813) – przyjaciel Szewczenki i autor części ilustracji w jednym z rękopiśmiennych zbiorów jego wierszy. Dla Szewczenki było jednak jasne, że winowajcą nie jest kaukaski wojownik, który wystrzelił zabójczą kulę, lecz zaborca, który najpierw zniewolił Ukrainę, a teraz kontynuuje swe nikczemne dzieło, posyłając na śmierć tysiące „ludzi musztrowanych”, a wśród nich jego przyjaciela, któremu przyszło przelać swoją krew nie za ojczyznę, a „za kata jej... za cara”. Czcili więc pamięć ducha bezwzględnej satyrą na rosyjskie państwo-więzienie, w którym podbite narody milczą we wszystkich ich językach, i zapewnia, że Bóg wspiera nie koronowanych „pomazańców”, ale walczące z zaborcą ludy Kaukazu.

Oczywiście prawo do uważania się za adresatów wezwania-zapewnienia „Walczcie – zwyciężcie! Przy was prawda...!” mieli nie tylko kaukaski górale, albowiem w czasach Szewczenki dążenie do zaboru obcych ziem i ich bogactw nadal było swego rodzaju prawem naturalnym życia politycznego, z którego skwapliwie korzystały najsilniejsze państwa.

Świat był więc pełen ognisk walki – zarówno w obronie przed świeżo przybyłymi najeźdźcami, głównie z Zachodniej Europy, jak i w celu wyzwolenia się od zaborców, czasem już dobrze zasiedziały. Od tego czasu minęło ponad półtora stulecia, obecną Zachodnią Europę trudno nazwać kontynentem zaborców i kolonizatorów (co więcej, szeroko rozumiany Zachód stał się teraz ofiarą skutków ubocznych dawnych europejskich sukcesów w „reszcie świata”). Ale zawołanie o konieczności walki o swoją wolność i godność pozostaje nadal aktualne i to niestety także w samej Ukrainie.

„Над Бугом і Нарвою” jest pismem poświęconym przede wszystkim sprawom historii i kultury regionów, które przez Ukraińców mieszkających w Polsce nazywane są Ziemiemi Ojczystymi (w opozycji do Obczyzny, na którą wypędzono w 1947 r.), więc o strictly politycznych wydarzeniach w Ukrainie piszemy raczej rzadko, tym bardziej że dzięki szerokiemu wachlarzowi mediów, zarówno ukraińsko-, jak i polskojęzycznych nie ma obecnie problemu z dotarciem do tzw. informacji bieżącej. Są jednak momenty, kiedy nie zabrać głosu po prostu nie można.

Zakończenie na str. 13

Коли на Майдані відбувалося прощання з учасниками акції протесту, загиблими у сутичках 20 лютого, в жалобних промовах назвали їх «Небесною сотнею»...



В нас є герої. Герої сучасники. Не колишні, майже казкові, а сучасники. Отже маємо майбутнє, складне, але творче. Взагалі, не маю схильності до пафосу, але тут не втримаюся – мені соромно, що загинув не я, а вони.

Я уникав такої нагоди – загинути. Так, я возив шини, ліки, носив їх куди треба, брав участь в культурних акціях на Майдані, писав тексти для підтримки духу і поліпшення настрою, але уникав нагоди загинути.

А хтось не уникав.

Ці душі – світле воїнство, котре постало наче як з порожнечі. Але насправді воно постало з високих могил нашої древньої землі. Шляхетні воїни давнини переродилися в простих наших сусідів та друзів – студентів, фермерів, підприємців...

Слова, які 22 лютого 2014 р. на своїй сторінці у Фейсбуці написав киянин Іван Семесюк.

Інформація про постраждалих під час масових акцій у Києві та у регіонах України, розміщена на сайті Міністерства Охорони Здоров'я України, за якою число загиблих досягло вже сотні, постійно оновлюється...

Життя по Майдані

W grudniu 2013 r. Ukraińcy apelowali o interwencję w sprawie łamania przez Wiktora Janukowycza i jego ekipę podstawowych wolności demokratycznych oraz wsparcie tendencji pronijnych. Nikt nie mógł przewidzieć, że to dopiero początek tego, co czeka naród ukraiński. Po raz kolejny okazało się, że snuć prognoz o przyszłych wydarzeniach na Ukrainie jest jak wróżenie z fusów, bo kto mógł się spodziewać, że lojalne wobec Janukowycza oddziały milicji, wojsk wewnętrznych, snajperzy otworzą ogień z ostrej amunicji do swoich rodaków.

W grudniu i styczniu ogarniało nas przerażenie na myśl o porwaniach dziennikarzy, aktywistów Majdanu, próbach ich zastraszania i okrutnych pobiciach. Nie mogliśmy uwierzyć, że dzieje się to w kraju, który leży w centrum Europy i nigdy z nikim nie prowadził wojny. W lutym 2014 roku przekonaliśmy się, że może być gorzej. W centrum Kijowa doszło do regularnych walk między protestującymi a funkcjonariuszami milicji i wojsk wewnętrznych. Od ran postrzałowych zginęło kilkudziesięciu protestujących. Były także ofiary po stronie funkcjonariuszy. Dowiedziano, że do ludzi chroniących się za prowizorycznymi tarczami strzelali snajperzy, którymi prawdopodobnie osobiście kierował syn Janukowycza. W ciągu kilku dni na ulicach Kijowa zginęło więcej ludzi niż w Polsce w okresie całego stanu wojennego. Już dziś wiadomo, że zginęła co najmniej setka, a ich liczba niestety ciągle wzrasta. Wielu jest zaginionych, setki, a może tysiące rannych, inwalidów. Wszyscy oni poświęcili swoje życie, zdrowie, życie rodzinne dla wolności swoich bliskich i ojczyzny – Ukrainy.

W grudniu odwoływałem się do badań socjologicznych, które były dowodem tego, że Majdan reprezentowany jest przez obywateli całej Ukrainy, a nie tylko jej zachodniej części, jak informowały media prorządowe na Ukrainie i media rosyjskie. W tzw. Niebiańskiej kompanii (ukr. *Небесна сотня*) widzimy reprezentację całej Ukrainy. Swe życie oddali mieszkańcy obwodów: kijowskiego, iwanofrankowskiego, kirowohradzkiego, donieckiego, dnipropeńskiego, wołyńskiego, czerkaskiego, zaporoskiego i innych. Wśród ofiar są także zamieszkańcy Ukrainy Gruziń, Ormianie, Rosjanie i Polacy, a także Ukraińcy z Rosji.

21 lutego w czasie zawierania przez Janukowycza porozumienia z liderami opozycji w obecności szefów MSZ Polski, Niemiec, Wielkiej Brytanii wydawało się, że jest on nie do ruszenia i sukcesem będzie odsunięcie od władzy choćby najbardziej krwawych ministrów. Co prawda zgodził się on na przedterminowe wybory, ale Ukraińcy zebrani na Mайдані nie zgodzili się, aby osoba odpowiedzialna za śmierć niewinnych ludzi pozostawała prezydentem. Wiktor Janukowycz, który nie mógł liczyć na gwarancję bezpieczeństwa z czyjejkolwiek strony, pod osłoną nocy w nieznanych okolicznościach uciekł z Kijowa w obawie przed linczem na wschód Ukrainy, na Krym, a następnie do Rosji. Jego pałac w Meżyhirju, który stał się celem wycieczek, nazywany jest „muzeum korupcji”. Już następnego dnia po ucieczce dziennikarze śledczy, którzy trafili do pałacu w Meżyhirju, zaczęli ujawniać dowody korupcji i fałszerstw Janukowycza i jego politycznego otoczenia na gigantyczną skalę.

Przeraża fakt, że trzeba było poświęcić życie ponad setki ludzi oraz zdrowie wielu innych, aby przeciw Janukowiczowi wystąpili politycy Partii Regionów w Radzie Najwyższej. Dopiero w obliczu przelanego morza ludzkiej krwi większość parlamentarna, złożona z Partii Regionów i Komunistycznej Partii Ukrainy, rozpadła się. Rada Najwyższa większością głosów odsunęła Janukowycza od władzy uznając, że w sposób niekonstytucyjny porzucił wykonywanie swoich obowiązków. Przewodniczącym parlamentu został Oleksandr Turczynow z partii „Bat’kiwszczyna”, który jest też pełniącym obowiązki Prezydenta Ukrainy. Ogłoszono, że przedterminowe wybory prezydenckie odbędą się 25 maja 2014 r. Wolność odzyskała Julia Tymoszenko, która trafiła wcześniej do więzienia jako największy konkurent polityczny Janukowycza. Oznaką symbolicznego pożegnania z przeszłością jest też fakt, że na terytorium całej Ukrainy w ciągu kilku dni na fali masowego entuzjazmu zwalono kilkadziesiąt pomników Lenina.

27 lutego br. Rada Najwyższa powołała rząd tymczasowy, na czele którego stanął Arsenij Jaceniuk. Od razu po objęciu tego stanowiska Jaceniuk nazwał swój rząd – „rządem samobójców”. Nie ma w tym określeniu przesady, ponieważ stoi on przed koniecznością przeprowadzenia niepopularnych i radykalnych reform gospo-

darczych w kraju, który jest na skraju bankructwa. Stanowiska ministrów objęli z jednej strony uznani fachowcy, z drugiej – osoby bez doświadczenia, liderzy Majdanu, tacy jak dziennikarka śledcza Tetiana Czornowol oraz lider Automajdanu – Dmytro Bułatow.

Rząd stoi przed trudnym wyzwaniem. Według badań Centrum Razumkova w państwie ukraińskim poziom zaufania do wszelkich instytucji życia społecznego jest dramatycznie niski. Janukowycz i jego otoczenie polityczne doprowadziły je do poziomu katastrofalnego. Spośród wszystkich instytucji społecznych jedynie trzy cieszą się pozytywnym bilansem zaufania-nieufności, przy czym żadna z nich nie jest instytucją państwową. Są to: Cerkiew, media oraz organizacje obywatelskie. Najmniejszym zaufaniem cieszyły się w grudniu 2013 r. Rada Najwyższa Ukrainy oraz inne instytucje państwowe. W tym samym czasie na ukraińskiej scenie politycznej nie było ani jednego lidera politycznego, którego społeczeństwo darzyłoby wyższym poziomem zaufania niż nieufności. Najlepiej w tym zestawieniu wypadali Witalij Kliczko i Petro Poroszenko, dla których bilans deklarowanego poziomu zaufania i nieufności był bliski zera. Inni politycy osiągnęli wyniki ujemne.

Powierzenie ministerstw w rządzie Jaceniuka ludziom bez doświadczenia politycznego wiąże się z ryzykiem, że sobie nie poradzą, dlatego ważne jest, aby takie osoby jak Czornowol czy Bułatow miały doświadczonych doradców. Jednak powołanie do rządu ludzi bez doświadczenia politycznego tylko pozornie może wydawać się krokiem nieodpowiedzialnym. To właśnie takie osoby jak Bułatow i Czornowol reprezentują Majdan, cieszą się jego zaufaniem i popularnością, co w obliczu trudnych reform może okazać się dla rządu bardzo ważne.

Świat ujrzał prawdziwe oblicze konfliktu na Ukrainie dopiero po zakończeniu Zimowej Olimpiady w Soczi. Wtedy otwarcie do gry wkroczył prezydent Rosji – W. Putin, który przygarnął uciekiniera Janukowycza, choć wydano za nim list gończy w związku z oskarżeniami o masowe zbrodnie na własnym narodzie. Janukowycz uważa się nadal za prawowitego prezydenta Ukrainy. Tak traktują go też rosyjskie władze.

Zakończenie na str. 8.

Wdobie telewizji satelitarnej i Internetu trudno jest być odizolowanym od informacji docierającej z różnych stron, a więc pokazującej różne – często sprzeczne – spojrzenia i oceny konkretnych sytuacji. Czasem widzimy nawet zwyczajną manipulację sprowadzającą czytelnika lub widza do roli swego rodzaju „psa Pawłowa”, któremu wystarczy błysnąć przed oczyma jakimś mamidłem lub straszylem, aby ten zareagował fizjologicznym odruchem – „kupić gazetę”, „zwiększyć oglądalność”, „udzielić poparcia”, „potępić”. Na tego rodzaju działania można było natknąć się w niektórych polskich mediach także w związku z wydarzeniami na Ukrainie. Jednak w stan szoku każdego, kto w ostatnim czasie był w Kijowie lub chociaż trochę orientuje się w sytuacji, może wprawić poziom manipulacji, który ma miejsce w większości mediów rosyjskich, gdzie co rusz to mamy do czynienia nie tylko z wypaczaniem obrazu wydarzeń, ale wręcz z kre-

owaniem nieistniejących faktów. Mamy tu zresztą nie tylko „podmienianie zdjęć”, np. pokazywanie kolejki na przejściu granicznym do Polski jako ilustracji do wiadomości o rzekomej fali uciekinierów z Ukrainy do Rosji, ale też prawdziwie filmowych inscenizacji, jak chociażby rzekomej strzelaniny w Symferopolu, która miała być dowodem na zagrożenie dla jego rosyjskich mieszkańców (a więc uzasadnieniem dla decyzji Rady Federacji uprawniającej do wojennej interwencji wobec Ukrainy).

Próbie zanalizowania motywów tych działań i ich skutków dla stosunków ukraińsko-rosyjskich i sytuacji wewnętrznej w obu państwach podjął ukraiński filozof Serhij Daciuk, adresując zresztą swój tekst głównie do odbiorców w Rosji. Myślę, że są to przemyślenia warte także uwagi naszych czytelników, starających się zrozumieć różnorodne przyczyny ukierunkowujące bieg ostatnich wydarzeń w Ukrainie. (jh)

Polityka kłamstwa i Ukraina

Kłamstwo w Rosji to sposób na unikanie zmian, które są konieczne od dawna. Kłamstwo w Rosji to próba przeniesienia winy za swoje niepowodzenia na innych i wybielenia władzy. Kłamstwo w Rosji jest niebezpieczne dla samej Rosji, ponieważ generuje bezgraniczną nienawiść, która zżera ją od środka. Kłamstwo w Rosji jest niebezpieczne dla całego świata, gdyż izoluje Rosję od reszty świata.

Wojna informacyjna Rosji przeciwko Ukrainie

Analizując badania socjologiczne pokazujące charakter stosunku Rosjan do Ukraińców i Ukrainy do Rosjan, możemy zobaczyć oczywisty brak równowagi. Jeśli podsumujemy różne tego rodzaju badania, widzimy następujący obraz: 1) około 90% Ukraińców we wschodniej Ukrainie, a około 60% Ukraińców w zachodniej Ukrainie jest dobrze ustosunkowanych do Rosjan i wskaźnik ten praktycznie pozostaje bez zmian w ciągu wielu lat; 2) więcej niż 50% Rosjan ma zły stosunek do Ukraińców i taka postawa jest coraz powszechniejsza.

Oznacza to, że wszystkie badania ankietowe potwierdzają bardzo wysoki poziom pokojowego nastawienia Ukraińców i agresywność Rosjan. Ponadto rząd ukraiński również prezentuje się jako daleki od agresji (wyrzeczenie się broni jądrowej, zrujnowanie armii ukraińskiej, ugo-

dowość wobec Rosji). Skąd więc wziął się ten brak równowagi w sympatii i nienawiści? Dlaczego Ukraińcy lubią Rosjan bardziej niż Rosjanie Ukraińców?

Jeśli szczerze odpowiedzieć na te pytania, czego nigdy nawet nie próbowały zrobić władze rosyjskie i ukraińskie, można stwierdzić – są to konsekwencje wojny informacyjnej prowadzonej przez Rosję wobec Ukrainy z wykorzystaniem kłamstwa, które rodzi ukraińską nienawiść, bez użycia kłamstwa było niemożliwe. Rosja zaczęła więc kłamać i prowadzić wojnę.

Na wojnę Rosji z Ukrainą składa się kilka elementów – wojna handlowa, wojna informacyjna, wojna o historię, wojna technologiczna. Jeśli wojna handlowa i technologiczna powoduje straty gospodarcze, to wojna informacyjna i wojna o historię to straty nie tylko ekonomiczne. Główna przyczyna ofiar ludzkich w protestach obywatelskich na Ukrainie w latach 2013-2014 ma swoje źródło w trwającej od ponad dekady i prowadzonej na ogromną skalę cynicznej i niepoprawnej wojnie informacyjnej Rosji przeciwko Ukrainie. Jej powód to niechęć Rosjan – w osobach rosyjskiej elity – do uznania prawa Ukraińców do samostanowienia i niepodległości.

Skutki rosyjskiej wojny informacyjnej przeciwko Ukrainie nie byłyby tak tragiczne, gdyby nie działania organów oligarchiczno-policyjno-bandyckiej władzy Janukowicza. W wyniku polityki

kulturalnej tej władzy Zachód z jednej i Wschód z Krymem z drugiej strony zostały tożsamościowo rozdarte, albowiem obecność telewizji ukraińskiej okazała się ograniczona na Wschodzie i na Krymie, zaś ukraińskojęzyczna telewizja rosyjska jest tu obecna nadmiernie.

Funkcjonariusze ukraińskiej jednostki policji „Berkut”, którzy zostali przysłani ze wschodniej Ukrainy i Krymu, strzelali do ludzi na ulicach Kijowa właśnie dlatego, że uważali patriotów z Majdanu za benderowców (sic!) i faszystów. Funkcjonariusze struktur siłowych mówili słowami rosyjskiej propagandy. Przekazywali nienawiść wobec Ukraińców zaczerpniętą z rosyjskich kanałów telewizyjnych.

Nie zdejmujemy z byłej krwawej władzy Janukowicza odpowiedzialności za brak balansu informacyjnego ukraińskich i rosyjskich kanałów telewizyjnych między zachodnią a wschodnią Ukrainą z Krymem. W najbliższej przyszłości postaramy się rozwiązać ten problem. Teraz jednak chodzi nie tylko o działania byłego rządu ukraińskiego.

Odpowiedzialni za krew Ukraińców są nie tylko były prezydent Janukowicz i jego poplecznicy. Za krew Ukraińców odpowiedzialni są także Władimir Putin, Dmitrij Miedwiediew, Siergiej Ławrow, Dmitrij Kisielow, Władimir Żyrinowski, Siergiej Głaziew, Dmitrij Rogozin. To są wrogowie Ukrainy, których działania doprowadziły do ludzkich ofiar i za takich będziemy ich uważać.

To właśnie oni rozpęтали i prowadzili wojnę informacyjną przeciwko Ukrainie. To właśnie oni wespół z Janukowiczem są odpowiedzialni za krew Ukraińców. Nie uda im się ukryć za słownym fałszem i kłamliwymi zapewnieniami o swojej przyjaźni wobec Ukrainy. Za nich mówią bowiem nie słowa, ale czyny. Nagrodzenie orderem Kisielowa przez Putina w kontekście jego kłamstw o Ukrainie podczas odbywających się w niej krwawych

wydarzeń w ogóle nie mieści się w jakichkolwiek normach.

Są też artyści, którzy bezmyślnie rozpowszechniali narzuconą im ukraińską nienawiść, jak na przykład Michaił Zadornow, Iwan Ochłobystin, Siergiej Łukianienko, Josif Kobzon, Władimir Łanowoj, Jelena Bystrickaja i inni. Z nich wszystkich tylko Iwan Urganow swego czasu znalazł w sobie śmiałość, aby pokajać się za akt ukraińofobii. Z chwilą rozpoczęcia prowokacyjnych

działań władz Rosji na Krymie zrozumienie sytuacji zaczęło objawiać się wśród inteligencji rosyjskiej (Makarewicz, skruszony Ochłobystin, czekamy, że przejrzą na oczy także inni).

Nie można mówić, że to tylko „bla-bla-bla”. Ich pochopne słowa przyniosły Ukrainie wiele nieszczęść. W warunkach zakrojonej na szeroką skalę wojny informacyjnej Rosji to też regularne działania wojskowe, prowadzące do krwawych ofiar.

Prowokacje na Krymie są bezpośrednią kontynuacją wojny informacyjnej Rosji przeciwko Ukrainie – to „wojna nerwów”, mająca na celu sprowokowanie Ukrainy do ostrej reakcji, aby Rosja mogła zacząć otwartą wojnę. Z politycznego punktu widzenia „wojna nerwów” przyniesie Rosji niepowodzenie, ponieważ Ukraina nie da się na to złapać, zaś Krymczanie zobaczą na własne oczy, co ich czeka w przypadku odejścia Krymu z Ukrainy do Rosji.

O ile przed wydarzeniami z lutego 2014 r. rosyjska wojna informacyjna dla zwyczajnych obywateli dawała możliwość okazywania swego moralnego współuczestnictwa, politycy mogli budować na niej swoje poparcie wyborcze, eksperci lansować się udzielając komentarzy dla telewizji, a naukowcy badać ją i tworzyć swoje prace naukowe, co też na ogół w Rosji i Ukrainie robiono, to obecnie sytuacja bardzo się zmieniła. Po wydarzeniach lat 2013-2014 w Ukrainie ta rosyjska wojna informacyjna stała się nie tylko nie do przyjęcia dla Ukrainy, ale też śmiertelnie niebezpieczna. To śmiertelne niebezpieczeństwo zaczęło zagrażać także rosyjskim mieszkańcom Krymu i samym Rosjanom.

Ukraina zrobi wszystko, aby zmusić Rosję do pokoju. W samej Ukrainie będzie ogłoszony zupełny brak tolerancji dla ukraińofobii w rosyjskich kanałach telewizyjnych. Błędem byłoby je zakazać. Ich kłamstwa trzeba ujawniać i demaskować zarówno przed Rosją, jak i całym światem. Wiemy, jak Internet wygrywa z telewizją, a Rosja powinna to jeszcze odkryć.

Ukrainie wypowiedziano wojnę mającą na celu zniszczenie integralności państwa ukraińskiego, włącznie z całkowitym zniszczeniem tożsamości ukraińskiej. Dlatego będziemy ostro walczyć – bezwzględnie, ale bezkrwawo.

Kłamstwo niszczy Rosję

Ukraina to nie Rosja. Nawet w najmroczniejszym okresie panowania krwawego dyktatora Janukowicza na Ukrainie kłamstwo miało tylko dwa źródła – rosyjskie kanały telewizyjne (w tym miejscowy „Inter”) oraz telewizyjne kanały pro-



Migawki z programów telewizyjnych, opublikowane przez portal LIGABiznesInform (www.liga.net) jako ilustracje do materiału „Wojna informacyjna: pięć przykładów propagandy rosyjskiej”. Stwierdza się w nim, że rosyjskie służby specjalne przy pomocy agencji informacyjnych, kanałów telewizyjnych i portali internetowych co najmniej od dwóch lat prowadzą agresywną propagandę wobec Ukrainy. Początkowo celem było zerwanie procesu integracji Ukrainy z Unią Europejską. Obecnie chodzi o doprowadzenie do rozłamu w państwie i stworzenie gruntu dla wojny z Ukrainą. Reprodukowane tu ujęcia z rosyjskich państwowych kanałów telewizyjnych zostały pokazane w końcu lutego jako ilustracje do informacji o napaściach dokonywanych przez uzbrojonych „ukraińskich faszystów” na obywateli rosyjskich i zamieszkałych na ulicach Symferopola (oczywiście z ofiarami śmiertelnymi). Jak stwierdza analityk portalu LIGA, górne ujęcie w rzeczywistości przedstawia inscenizację, najprawdopodobniej z udziałem żołnierzy sił specjalnych, rzekomy ekstremista uzbrojony jest bowiem w broń używaną wyłącznie przez siły zbrojne Federacji Rosyjskiej. Natomiast kanał „Rossija 24” wykorzystał po prostu materiał filmowy nakręcony podczas niedawnych starć w Kijowie.

rządowe (UT-1, a ostatnio „112 Ukraina”). Szczepienie rokiem 2004, gdy ukraińskie kanały telewizyjne przyrzekły nigdy nie tolerować cenzury, zadziało. W istocie właśnie to uratowało dziś Ukrainę – prawda o władzy powoli, ale skutecznie gubiła tę władzę. Jednak w Rosji jest inaczej.

Jeśli w Ukrainie władzę działającą przeciwko społeczeństwu zgubiła prawda, to antyspołeczną władzę w Rosji zgubi kłamstwo. Nie można jednak zabić kłamstwa Rosji przeciwko Ukrainie nie zabijając kłamstwa w samej Rosji.

Idee eseju Aleksandra Solżenicyna „Życie bez kłamstwa” powinny obecnie zostać ponownie przemyślane. Solżenicyn powiedział, że „przemoc nie może ukryć się za niczym innym niż kłamstwo, a kłamstwo może być utrzymywane tylko przez przemoc...”

Jednak obecne władze rosyjskie wynalazły bardzo nowoczesny system przemocy, w którym maskuje się ją pozorem troski o państwo. W jej osnowie leży psychologiczne zjawisko przeniesienia. Działo to w następujący sposób. Władze rosyjskie dokonują przemocy ekonomicznej (kilkadziesiąt rodzin rosyjskich sprzedaje surowce energetyczne), a uzyskane pieniądze wyprowadzane są poza budżet publiczny (do prywatnego wykorzystania przez członków władz i osoby z nimi związane). Oczywiście wywołuje to nienawiść narodu rosyjskiego do rosyjskich władz. Jednak jeśli tę nienawiść skierować na inne narody (rzekomo to one są winne, że u nas jest tak źle), to wtedy nienawiść się rozprasza, władza zaś pozornie zajmuje się ważną rzeczą – walczy z wrogami zewnętrznymi, ma zatem moralne prawo do korzystania z pozostających poza kontrolą środków publicznych i eskalacji agresji wobec wrogów.

W ten sposób kłamstwo władz rosyjskich o samych sobie staje się o wiele mniej widoczne, gdy zostanie podniesione do rangi fałszu przez o wiele większe kłamstwo o wrogach zewnętrznych. Rosja staje się więc generatorem nienawiści w świecie, kierując swoją nienawiść na zewnątrz. W wielu krajach dano już odpór imperialnej nienawiści rosyjskiej – w krajach bałtyckich, w Gruzji, a teraz w Ukrainie. Ale nienawiść w Rosji jest nadal generowana. Nienawiść, która nie może zostać przekierowana na innych, pozostaje w Rosji, gromadzi się i podrywa ją od wewnątrz. Kłamstwa i nienawiść zniszczą Rosję, jeśli się tego procesu nie zatrzyma.

Rosja potrzebuje swego Majdanu, gdzie nie ma nienawiści, gdzie szuka się prawdy, gdzie wspólnie tworzony jest sens przyszłości. „Życie bez kłamstwa” dziś oznacza pozbycie się nie tyle kłamstwa

indywidualnego, ile zbiorowego – agitacji i propagandy rozpowszechnianej przez władze rosyjskie za pośrednictwem wiadomości telewizyjnych.

Dziś rzetelnej informacji telewizyjnej w Rosji prawie nie ma. Zamiast wiadomości telewizyjnych jest agitacja i propaganda. Uogólniając, istotą tej agitacji i propagandy jest, krótko mówiąc: 1) pozytywny wizerunek Rosji i jej władz („Rosja to jest super”, oczywiście dzięki swym władzom); 2) Rosja jest otoczona przez wrogów (wszystko co złe pochodzi od nich – z USA, Europy, krajów bałtyckich, Gruzji, Ukrainy), a rząd walczy z wrogami o odbudowę Imperium Rosyjskiego; 3) Imperium Rosyjskie to raj na Ziemi i jeśli wszystkie narody byłego Związku Radzieckiego wrócą do Imperium nastąpi królestwo powszechne

sprawiedliwości, a Rosja znów stanie się światowym hegemonem.

Właśnie imperium jest tym miłym sercom Rosjan archetypem „Wielkiej Matki”, dla którego czują się zmuszeni poświęcić prawdę i wolność. Jednak jest to ofiara daremna. Imperium na świecie już nie będzie – w każdym razie takich, których model promuje rosyjska elita polityczna.

Mam proste przesłanie dla rosyjskiej elity: przestańcie kłamać sobie i ludziom – imperium nie będzie. Szukajcie czegoś innego...

Serhij DACIUK

Artykuł ma oryginalny tytuł „Россія во лжи” („Rosja w kłamstwie”) i został napisany w ostatnich dniach lutego z myślą o czytelnikach w Rosji. Tłumaczenie z rosyjskiego na podstawie publikacji na portalu «Українська правда» (www.pravda.com.ua). Skróty pochodzą od redakcji „NBIN”.

Życie po Majdanie

Zakończenie ze str. 5

Od końca lutego dochodzi do jawnej ingerencji Rosji w wewnętrzne sprawy Ukrainy. Choć nowe władze ukraińskie zostały uznane za legalne przez Zachód, Rosja ich nie akceptuje. Ponadto kremłowski propagandziści i czołowi politycy przedstawiają je jako „faszystów”, „ekstremistów”, „terrorystów”. Rosja inicjuje i wspiera działania separatystyczne we wschodnich i południowych obwodach Ukrainy aż po Autonomiczną Republikę Krym.

Oficjalnym pretekstem do ingerencji Rosji w wewnętrzne sprawy ukraińskie jest obrona ludności rosyjskojęzycznej. Warto jednak zauważyć, że Moskwa traktuje rosyjskojęzycznych obywateli Ukrainy jako grupę homogeniczną: nie odróżnia etnicznych Rosjan od rosyjskojęzycznych albo dwujęzycznych Ukraińców, nie dopuszcza myśli o pluralizmie postaw i orientacji wśród nich. Wyrazem sprzeciwu wobec inicjowanych przez Kreml akcji separatystycznych były masowe manifestacje za jedność Ukrainy we wschodniej i południowej jej części. Wzięli w nich udział zarówno uczestnicy, jak i przeciwnicy kijowskiego Euromajdanu, czego Kreml najwyraźniej nie docenił i nie do końca przewidział.

Badania Fundacji „Demokratyczne Inicjatywy” i Kijowskiego Międzynarodowego Instytutu Socjologii z marca 2014 roku pokazują, że w żadnym z ukraińskich obwodów idea połączenia z Rosją nie zyskuje poparcia większości. Spośród wszystkich obwodów najwyższym poparciem idea ta cieszy się na Krymie, ale i tak jest to wynik poniżej połowy, bo tyl-

ko 41%. W obwodach donieckim i ługańskim, uchodzących za prorosyjskie, połączenia z Rosją chce odpowiednio: 31% i 24% badanych. Nawet wśród mieszkających na Ukrainie etnicznych Rosjan poparcie dla takiego pomysłu kształtuje się na poziomie 32% (w skali całego kraju).

Kreml, kiedy chodzi o jego interesy geopolityczne, nie liczy się z opinią społeczną samych zainteresowanych. Rosja daje jasno do zrozumienia, że w sprawie Ukrainy nie ustąpi, nawet pod groźbą sankcji ze strony Unii Europejskiej i Stanów Zjednoczonych. Jeszcze niedawno wydawało się, że oplakująca swych bohaterów Ukraina najgorsze ma już za sobą i czeka ją praca organiczna, trud reform gospodarczych, społecznych i politycznych, których nie przeprowadzono dwadzieścia lat temu.

Władze w Moskwie szybko zweryfikowały wszystkie oczekiwania, dopuszczając się bezpodstawnej ingerencji militarnej na terytorium Ukrainy na Krymie, a więc naruszając integralność państwa ukraińskiego, do bycia gwarantem której Rosja zobowiązała się w 1994 r. razem z USA i Wielką Brytanią. USA i UE muszą sobie uświadomić, że bezprawne przesunięcie granic w centrum Europy to nie tylko lokalny kryzys, ale możliwa oznaka końca Europy bez wojen, do której przywykliśmy. W ciągu kilku ostatnich miesięcy miały one wiele okazji, aby przekonać się, że w rozmowach z Rosją skutecznym narzędziem jest tylko język siły. Czas, kiedy „groźby sankcjami” mogły cokolwiek zmienić, już minął.

Andrzej JEKATERYŃCZUK

Podlaskie odgłosy Majdanu

Wydarzenia, które zmieniają bieg historii, działają często na zasadzie wielkiego domina – poruszona jedna kostka uruchamia drugą, ta natrafia na następną i zaczyna się... Jednak w przypadku zabawy, gdy jest dobrze ustawiona – znamy jej zakończenie, natomiast w życiu, a szczególnie w polityce, stoimy przed wielką niewiadomą.

Przed taką właśnie niewiadomą stanęli uczestnicy konferencji naukowej, zorganizowanej przez Uniwersytet w Białymstoku na początku grudnia 2013 roku pt. „Białoruś, Litwa, Polska i Ukraina – sukcesy, porażki i perspektywy sąsiedztwa – stosunki polityczne, gospodarcze, kulturalne, relacje międzyludzkie, wzajemne mity i stereotypy”. Kilka dni wcześniej, na szczycie Partnerstwa Wschodniego w Wilnie, prezydent Ukrainy Wiktor Janukowycz nie zgodził się na podpisanie wynegocjowanej już Umowy Stowarzyszeniowej między Unią Europejską i Ukrainą. To co dla polityków unijnych było zimnym kubłem wody, świadomi znaczenia integracji z Europą Ukraińcy odebrali jako pomyje wylane na ich głowy. I wyszli tysiącami na ulice i majdany.

Masowy i pokojowy protest przeciwko takiej decyzji Janukowycza, podjętej po rozmowach z prezydentem Rosji, uczestnik białostockiej konferencji Nazar Mychaliuk ze Wschodnioeuropejskiego Uniwersytetu im. Łesi Ukrainki w Łucku uznał za jak najbardziej uprawniony.

– *Myslałem, że władza przyjmie jednak nieco inny kierunek, ponieważ nasza przyszłość leży w integracji europejskiej. Reakcja społeczeństwa jest jak najbardziej adekwatna. Ludzie z tej decyzji byli bardzo niezadowoleni, ponieważ władza cały czas deklarowała, że przyjmuje europejską drogę rozwoju. Obiecali nam szczęśliwą przyszłość w Unii Europejskiej. Władza manila nas nadzieją, którą zabrała.* – Wskazywał on także, jak i inni uczestnicy konferencji, na fakt, iż w Ukrainie mamy o wiele bardziej rozwinięte społeczeństwo obywatelskie niż w Rosji i Białorusi. Wkrótce Ukraińcy swą samoorganizacją i walką o wolność i swobody obywatelskie mieli zadziwić cały świat.

Oprócz nadziei, 30 listopada władze pozbawiły społeczeństwo także złudzeń co do tego, że zachowają swobody obywatelskie w Ukrainie. Brutalna nocna pacyfikacja Majdanu, pobicie przez oddziały



Lukasz Czyżewski (po prawej) i Andrzej Jekaterińczuk na Majdanie (8.12.2013)

„Berkuta” pokojowo protestujących młodych ludzi uruchomiło kolejne kostki domina, zmieniając z czasem demonstrację na rewolucję. Początki Majdanu śledził w Kijowie nasz Podlask – Lukasz Czyżewski z Bielska. W korespondencjach, które nadsyłał do audycji „Dumka Ukraińska” w Polskim Radiu Białystok, podkreślał, że demonstracje na Majdanie od początku nie miały czysto politycznego charakteru, zabroniono używania pod sceną symboliki partyjnej. Ludzie chcieli po prostu wyrazić swe niezadowolenie. 1 grudnia na Majdanie odbyła się ogromna demonstracja, na którą przybyło, według różnych rachunków, od 200 do 500 tysięcy osób. – *To już nie jest manifestacja poparcia dla integracji europejskiej. Ludzie stanęli tu w obronie własnej godności, by przestano ich traktować jak niewolników, takie panuje tu przekonanie* – powiadał Lukasz Czyżewski.

Napięcie w Kijowie i całej Ukrainie narastało. Symboliczne i przełomowe daty to między innymi 8 grudnia – obalenie pomnika Lenina w Kijowie, kolejne próby rozegnania Majdanu 11 grudnia, pobicie dziennikarki Tetiany Czornowil i blokada rezydencji Janukowycza w Meżyhiriu pod koniec grudnia. Nowy Rok Ukraińcy witali na Majdanie, z udekorowaną przez protestujących „choinką”. Wkrótce jednak doszło do wydarzeń, które na ekranach telewizorów i za pośrednictwem Internetu cały świat obserwował z przerażeniem. Sceny, do których być może przywykliśmy w filmach wojennych, rozgrywały

się w rzeczywistości. 16 stycznia kontrolowana przez prorezimową Partię Regionów Rada Najwyższa Ukrainy uchwaliła tzw. ustawy dyktatorskie, ograniczające w znacznym stopniu prawa obywatelskie i wzorowane na przepisach działających w Rosji. Kilka dni później, 22 stycznia, padły pierwsze ofiary. Od milicyjnych kul i wyniku zabójstw zginęło 5 osób.

Wobec tego, co działo się nad Dnieprem, nie mogli pozostać obojętni Polacy. W całym kraju organizowano manifestacje popierające walkę Ukraińców o swe prawa. Wkrótce w związku z faktem, iż Majdan potrzebował także konkretnej pomocy, rozpoczęły się akcje zbiórki ciepłej odzieży oraz medykamentów, niezbędnych do leczenia rannych i chorych. W Białymstoku taką zbiórkę zorganizowano w Biurze Poselskim Roberta Tyszkiewicza.

– *Powinniśmy być solidarni z ludźmi, którzy trwają w tym obywatelskim protestie* – mówił poseł Platformy Obywatelskiej. – *Nasza solidarność powinna mieć, jak to przystoi sąsiadom, konkretny wymiar. A ten konkretny wymiar oznacza – ubrania, leki, czyli to wszystko, co jest potrzebne ludziom, którzy już ponad drugi miesiąc na mrozie, na zimnie spędzają 24 godziny i właśnie takiego humanitarnego wsparcia potrzebują.*

Do akcji wsparcia przyłączyły się także organizacje pozarządowe oraz środowiska artystyczne Białegostoku. „My z Wami” – takie hasło towarzyszyło białostockiemu Majdanowi Artystycznemu, którego ini-



cjatorem był Sławomir Mojsiuszko z fundacji M.I.A.S.T.O. Rozpoczęła go dyskusja w Galerii „Arsenal”, w której wzięli udział m.in. Bogumiła Berdychowska z Forum Polsko-Ukraińskiego, dyrektorka Telewizji Bielsat Agnieszka Romaszewska-Guzy oraz prof. Eugeniusz Mironowicz z Uniwersytetu w Białymstoku. Poprzedziło ją internetowe łączenie z Kijowem z uczestnikami Majdanu, przede wszystkim ze środowisk artystycznych. W drugiej części w klubie „Zmiana Klimatu” odbył się koncert, na którym wystąpiły „Południce”, „Ilo and Friends” oraz goście z Ukrainy – zespół „Luchesk Band”. Jedną z uczestniczek panelu, publicystka Bogumiła Berdychowska powiedziała, że pomimo iż od dawna śledzi wydarzenia w Ukrainie, była zaskoczona determinacją demonstrantów.

– *Przyzwycailiśmy się, że we współczesnym świecie, gdy ktoś wyjdzie na demonstrację i protestuje przez tydzień – to jest koniec świata. –* mówiła publicystka. – *Dłużej nie można. Natomiast Ukraińcy pokazali, że sytuacja w ich kraju wygląda tak, że już nie można się cofnąć. I w tym ich rozumie. Kryzys polityczny na Ukrainie jest efektem nieroztropnej, momentami nierozumnej polityki obecnych władz. A z drugiej strony, co paradoksalne – proeuropejskiej polityki Janukowycza. Tak długo mówił swym obywatelom, że w przeciwieństwie do „pomarańczowych”, którzy wszystko zepsuli i zmarnowali, to on wprowadzi Ukrainę do Europy. Kiedy na tydzień przed szczytem w Wilnie ludzie usłyszeli, że jednak nie wprowadzi, poculi się oszukani. Ale to oczywiście nie wy-*

czytywało powodów, dla których zaczęli protestować. Jak większość obserwatorów życia politycznego w Ukrainie, Bogumiła Berdychowska wskazała na wielką korupcję i arogancję władzy, która doprowadziła społeczeństwo do otwartego buntu.

Najbardziej tragiczne dni protestu na Majdanie od 18 do 20 lutego przyniosły kilkadziesiąt ofiar śmiertelnych, które najczęściej ginęły od kul snajperów. W czasie, gdy powstaje ta relacja, liczba osób, które zginęły w trakcie całego kryzysu, sięgnęła już setki. Ich pamięć 21 lutego uczcili w Bielsku Podlaskim członkowie i sympatycy Związku Ukraińców Podlasia, a także inne osoby, którym nieobojętne były wydarzenia w sąsiednim kraju. W centrum miasta pod Ratuszem zgromadziło się kilkadziesiąt osób. Wzruszającą pieśń żałobną wykonał zespół „Ranok”, a pod ratuszową ścianą zapłonęły znicze (na zdjęciu).

– *Nasze spotkanie to także forma protestu przeciwko siłowemu rozwiązywaniu takich problemów. Nie może być krew, dlatego że ktoś chce utrzymać się przy władzy. Naszym moralnym obowiązkiem jako Ukraińców i jako chrześcijan jest modlitwa za zmarłych –* mówił na mityngu przewodniczący Związku Ukraińców Podlasia dr Andrzej Artemiuk. Hołd poległym złożył także wicemarszałek województwa podlaskiego Walenty Korycki oraz przewodniczący Rady Miasta Bielsk Podlaski Kazimierz Leszczyński. Marszałek Korycki poinformował o opracowywanej uchwale samorządu województwa podlaskiego dotyczącej wydarzeń w Ukrainie i zade-

klarował gotowość przyjęcia i wsparcia ewentualnych uchodźców. Wśród zebranych byli także uczestnicy letniego wyjazdu do Kijowa na Dzień Niepodległości. W wywiadzie udzielonym Radiu Białystok mówili o tym, z jakim bólem oglądają obecne zdjęcia z kijowskiego Majdanu, który pamiętają z sierpnia ubiegłego roku jako miejsce święta narodowego, a na którym teraz leje się krew.

Ofiara „Niebiańskiej Sotni” i setek rannych osób rodzi ból i lzy wszystkich Ukraińców na całym świecie. Z drugiej strony daje nadzieję na budowę nowej, demokratycznej, niepodległej i europejskiej Ukrainy. Wydarzenia Majdanu przełomu 2013 i 2014 roku mogą odmienić społeczeństwo ukraińskie i zbudować trwałe fundamenty nacji ukraińskiej. Porażka ekipy Janukowycza i jego ucieczka z kraju otworzyła oczy wielu osobom, także tym na wschodzie i południu Ukrainy. Z nadzieją na taką nową lepszą Ukrainę 1 marca w bielskim Ratuszu zebrał się uczestnicy koncertu z okazji 200. rocznicy urodzin Tarasa Szewczenki. Wieczór poświęcony pamięci naszego wieszca odbywał się oczywiście nie bez kontekstu wydarzeń na Majdanie. Jednak recytacja wierszy, pieśni do słów Wielkiego Kobziarza nabrały innego znaczenia w obliczu wiadomości o agresji Rosji. Wtargnięcie wojsk rosyjskich i próba oderwania od Ukrainy Krymu oznacza, że walka o Samostijnę trwa nadal.

Sławomir SAWCZUK
Polskie Radio Białystok

Заняття, які збагачують дітей

Уроки української мови в Комплексі шкіл ім. А. Міцкевича в Більську

Комплекс шкіл імені Адама Міцкевича в Більську то найстарший і найбільший на Підляшші пункт, у якому ведеться навчання української мови, як рідної. Водночас то єдина школа в регіоні, в якій – від поточного року – на рівні всіх класів діють українські відділи. Цього року рідної української мови вчиться тут 152-є учнів. Заняття з ними ведуть кваліфіковані вчительки з багатолітнім учительським досвідом. Дітей у молодших класах вчить Єлизавета Томчук, водночас учителька української мови в Садочку № 9 «Лісова поляна» в Більську та художній керівник відомих ансамблів «Ранок» з Більська та «Родина» з Дуб'яжина. Зі старшими учнями працює Агнешка Гіза, у котрої ми запитали, як цього року виглядає праця на заняттях української мови.



Уроки української мови в Комплексі шкіл імені Адама Міцкевича в Більську ведуться уже 20-ий рік. Два роки тому у Вашій школі почали функціонувати перші українські класи. Як зараз організовані тут уроки?

Того року в усіх класах – від I класу початкової школи до III класу гімназії – є по одному відділі з українською мовою. Для прикладу, в першому класі початкової школи маємо класи: Ia, Ib і Ic, з чого клас «a» є так званним українським класом. Так є у всіх класах початкової школи і гімназії – всі «a» класи це відділи з українською мовою. У порівнянні з тим, як це було раніше, є набагато краще. Я вже не мушу збирати дітей, а діти не мусять чекати після закінчення своїх уроків на заняття української мови, бо вони відбуваються зразу після всіх уроків, або всередині, або на початку. Окрім того діти інакше підходять до української мови – краще підготовляються до занять, а раніше було по-різному. Зрозуміло, що для учнів це ще один обов'язок – додаткові заняття української мови на тиждень означають хоча б, що треба бути три години довше у школі. Однак, наші діти

обдаровані, та в більшості українські класи є на високому рівні.

Які численні ці класи?

Цього року по кількості класи є різними, але загалом – вони численні. Для прикладу, у IVa є 16 осіб, з черги у Va – аж 21 учнів. Ще кілька років тому було по-різному, найчастіше ми мали вимагане мінімум, тобто 7-10 осіб. І хоч тішить, що на заняття української мови записується багато дітей, то все таки краще працювати, коли класи є меншими – тоді більш комфортна наука і для самих учнів, і для вчителя.

На чому зосереджується на уроках? Яке місце займає на них історія України і Підляшшя, та взагалі народна традиція нашого регіону?

З четвертим класом хочу вже коротенько нав'язати до історії і легенд України, але зосереджуюся передусім на граматиці, писанні і читанні, бо це відділ мішаний. Маємо тут з одного боку дітей, які раніше не вчилися української мови і з ними треба починати з нуля, тобто від алфавіту, а з другого боку є діти, які від I класу початкової школи або навіть від садочка беруть участь у заняттях української мови.

На наших уроках ми нав'язуємо до історії і традиції Підляшшя. З такою метою проводимо також різні майстер-класи. Наприклад, у половині листопада 2013 р. я zorganizувала для IV класу початкової школи і I класу гімназії заняття ліплення з глини. Приїхав до нас пан Мирослав Пеховський, гончар, який показував, як робиться з глини горщики, тарілочки. Діти були просто в захопленні. Я трохи боялася, що учні з гімназії не схочуть брати участь, але вони по два три рази підходили до гончарського круга. Потім у залі, де маємо українську мову, ми поставили всі наші вироби.

Думаю, що такі додаткові заняття подобаються учням. Дякуючи ним діти бачать, що навчання української мови це не такий сухий переказ, зосередження тільки на читанні і писанні. Але ще крім того ми показуємо щось більше – вчимо про історію України і регіону, під час зустрічей з митцями показуємо призабуті ремесла та взагалі переказуємо народну традицію нашого регіону.

Форм позашкільної активності, що пов'язані з навчанням української мови, у Вашій школі дово-

лі багато. То не тільки заняття з народними майстрами, але також різні конкурси...

Найчастіше беремо участь у декламаторських конкурсах, таких як «Українське слово» чи «Поетичне триголося», що його організує Більський будинок культури. Можу похвалитись, що на останньому «Поетичному триголоссі» діти зайняли одні з головних місць, чи то в класах I-III початкової школи, чи то в мене – у класах IV-VI. Ще в тих класах діти хочуть брати участь в різних конкурсах. Молодь з гімназії вже не так охоче, але все одно ідуть і виступають, хоча не займають уже таких високих місць.

Окрім «Поетичного триголося» маємо інші додаткові заняття, передусім у різдвяному періоді. Завжди в січні після уроків діти показують своїм батькам на «Вечорі українських колядок», що вони підготували разом з нами на уроках – які колядки, які вертепи. Пізніше знов буде декламаторський конкурс, тим разом це організоване нами «Українське слово». Майже всі діти, які



вчаться української мови, будуть брати в ньому участь.

Що дає участь у таких формах позашкільної активності?

Це збагачує дітей. Вони ознайомлюються з традицією, а дякуючи тому, що беруть участь у різних кон-

курсах, пізнають нові слова та збагачують свою українську мову.

Дякую за розмову.

Розмовляла Людмила ЛАБОВИЧ

Фото авторки статті

1814-2014: Наш рівієшник Шевченко

Закончення ze str. 3

Tak było w 2010 roku, gdy po kilku latach trwonienia przez polityków społecznego kapitału pomarańczowej rewolucji prezydentem został kandydat, przed którym sześć lat wcześniej Ukraina zdołała się obronić. Tak jest też dzisiaj, gdy uzurpator, który stał się mordercą, sromotnie uciekł, zaś władze Kremla, którzy go przez wiele lat aktywnie wspierali, wykorzystali moment zamieszania i zaczęli wojсковą agresję – wg recepty, że najpierw zaczynamy wojnę/awanturę polityczną, a potem krzyczymy, że trzeba walczyć o pokój/regulować kryzys.

Komentując w nr 1/2010 wybór Wiktora Janukowicza na prezydenta, wyraziłem zaniepokojenie, że może stać się to początkiem kolejnych kombinacji i nadużyć władzy przez niego samego i podporządkowaną mu Partię Regionów. Ale że jestem przede wszystkim historykiem, a nie futurologiem, postanowiłem nie snuć prognoz. Wspomniałem tylko o plakacie wyborczym z 2004 r. – z portretem W. Janukowicza na tle sielankowego krajobrazu i napisem УКРАЇНА ПЕРЕМОЖЕ! (Ukraina zwycięży!). Jesienią 2004 r. napis z plakatu okazał się proroczy, miałem więc nadzieję, że „zadziała” znowu – nowo obranemu prezydentowi wystarczy zdrowego rozsądku, a jego oponentom męstwa i woli, aby utrzymać życie polityczne i społeczne w granicach cywilizowanych norm.

Dzisiaj jest jasne, że co do tzw. klasy politycznej się przeliczyłem. Nie zdołała ona utemperować zapędów „legalnie obranego prezydenta” i jego popleczników, którzy wymusili utworzenie podporządkowanej sobie większości parlamentarnej i przywrócenie zapisów konstytucyjnych dających prezydentowi decydujący głos w państwie. Ale przekształcając państwo w obszar powszechnej korupcji oraz samowoli urzędników i milicjantów, w którym na porządku dziennym były też „zajazdy” na własność biznesowych konkurentów, obóz władzy skonstruował bombę społecznego oporu. Jej zapalnikiem stały się próby siłowego zdławienia protestów wywołanych kolejnym „manewrem politycznym” prezydenta, który najpierw zapewniał o zamiarze podpisania umowy stowarzyszeniowej z Unią Europejską, rozbudzając tym samym nadzieje aktywnej części społeczeństwa na to, że Ukraina wkroczy na drogę reform i budowy praworządnego państwa, a następnie się z tego wycofał.



Pakiet ustaw z 16 stycznia, który miał postawić tamę masowym protestom, przyniósł skutek całkowicie odwrotny. Początkiem ostatecznego upadku reżimu stały się starcia na ul. Hruszewskiego, które wybuchły 19 stycznia po południu, gdy marsz protestacyjny idący pod budynek Rady Najwyższej, próbował sforsować milicyjną blokadę. Doprowadziły one do dymisji ówczesnego rządu i odwołania antyobywatelskich ustaw (28 stycznia). Na sąsiedniej stronie: Majdan Niepodległości 19 stycznia 2014 roku – ostatnie chwile „spokoju”.

Kadry ze scenami działań sił specjalnych milicji, których funkcjonariusze kopali leżących demonstrantów i bili ich pałkami po głowach, jednak nie przstraszyły, a tylko spotęgowały protest i opór. Kijowski Majdan Niepodległości przekształcił się w jego centrum – otoczone zewsząd barykadami i chronione zbrojnymi siłami samobrony zorganizowane w kompanie (sotnie). Gotowe już do otwartej walki, bo chociaż nadal uzbrojone w „arsenał cywilów” – pałki i „koktajle Mołotowa” – nie cofnęły się i nie rozbiegły po pojawieniu się ofiar śmiertelnych wśród uczestników protestu. Zresztą w warunkach nasilającego się terrorku, zarówno oficjalnie zadekretowanego pakietem tzw. ustaw dyktatorskich, przyjętych 16 stycznia 2014 r. i wzorowanych na

delegalizującym wszelkie formy protestu społecznego prawodawstwie rosyjskim, jak i jawnie kryminalnego – dokonywanego przez działające pod osłoną „stróżów prawa” grupy „tituszek” – drogi wstecz już po prostu nie było.

Pierwszą ofiarą starć demonstrantów z siłami porządkowymi, do których doszło na ulicy Hruszewskiego, był Serhij Nigoman, ugodzony 22 stycznia trzema kartańczami (pociskami z grubego strutu). Można powiedzieć, że ten 19-letni obrońca Majdanu, urodzony w rodzinie Ormian, którzy uciekli z ogarniętego wojną zakaukaskiego Nagórniego Karabachu i zamieszkali we wsi Bereznuwatiwka w obwodzie dniepropietrowskim, zginął ze słowami Szewczenki na ustach (egzemplarz „Kobzaria” włożono mu zresztą do



trumny). Gdy bowiem w wyszukiwar-
kach na stronie projektu „Наш Шевчен-
ко” (<http://nashshevchenko.in.ua>) lub por-
талу YouTube wpisujemy „Сергій Нігоян”
zobaczymy kadry, na których – pod błę-
kitno-żółtą ukraińską i czerwono-błękit-
no-żółtą ormiańską flagą – recytuje on
słowa:

I wam sława, syni hory,
Kryhoju okuti.
I wam, łycari wełyki,
Bohom ne zabuti.
Boritesia – poborete,
Boh wam pomahaje!
Za was prawda, za was syła
I wola swjatajaj!

Niestety, aktualne jest nie tylko Szew-
czenkowe zawołanie „Walczcie – zwycię-
życie!”, ale też jego słowa o „moskiew-
skiej truciznie” i „moskiewskim blekocie”
(to już z innego utworu) – wypracowa-
nym przez stulecia zbiorze ideologiczno-
-propagandowych szablonów, które miały
zapewnić lojalność poddanych i ich go-
towość do umierania za władzę, a przed
resztą świata maskować przemoc i gwałt:
oprawców nazywano więc opiekunami,
grabież i zabór – obroną i wyzwoleniem,
zaś walczących o swoją wolność i god-
ność – bandytami. Ideologicznym tuma-

nem o „carskiej dobroci” oraz „wielkości”,
„wyjątkowości” i „dziejowej misji” impe-
rium zatruwano też kilka pokoleń naszych
przodków, którzy przecież ponad stule-
cie, do I wojny światowej, byli carskimi
poddanymi. To samo później robiono pod
czerwonym sztandarem „światowej re-
wolucji”, teraz też ma miejsce – w wyko-
naniu kolejnego pokolenia kremlofskich
propagandystów – totalne zalewanie umy-
słów Rosjan i uważanych za prorosyjskich
mieszkańców wschodu i południa Ukra-
iny kolejnymi porcjami kłamstw na temat
wydarzeń na Majdanie i w ogólnej sytuacji
na Ukrainie, gdzie miały zapanować cha-
os i „faszystowski terror”. Moim zdaniem
te propagandowe brednie, upowszechnia-
ne zarówno przez media, jak i polityków
najwyższego szczebla to nie tylko podże-
ganie do zbrodni, ale też dowód bezmier-
nej pogardy „właści” imuszczycy” wobec
ludzi mających być odbiorcami tego prze-
kazu. Rozbryzgi z beczi propagando-
wego brudu znowu sięgają Podlasia, nie-
dawno pojawiła się nawet informacja o
hakerskim włamaniu na strony niektórych
parafii prawosławnych i umieszczeniu na
nich tego rodzaju „informacji”.

Cóż – wygląda na to, że w niektórych
częściach świata, i to niestety bliskich
nam, w ciągu półtora wieku niewiele albo

prawie nic się nie zmieniło. Ale Rosjanin
Igor Czubajs, rosyjski filozof i dyrektor
moskiewskiego Centrum Badań nad Ros-
ją, w komentarzu na temat putinowskich
działań w Krymie, kończy swe rozważa-
nia optymistycznie: „To oczywiście nie
jest nagły wybuch miłości do mieszkań-
ców półwyspu. To jest walka z Ukrainą,
która oswabadza się od skorumpowanej
nomenklatury, z pozbywającym się so-
wieckich obciążeń bratnim dla nas naro-
dem. Chcą go podzielić, aby prowokować
wewnętrzny konflikt, aby wolnych ogło-
sić faszystami, a odciętych od informacji
i ogłupionych – „naszymi”. Ale zło już nie
zwycięża dobra, ta epoka już odchodzi w
przeszłość!”.

Na razie jednak zło i kłamstwo nadal
nie składa broni, tym ważniejsze jest więc
pokrzepienie się słowami Szewczenki.
A może nawet zaszczepienie się, bo – tym
razem zacytuje Ukrainkę Oksanę Zabuż-
ko – Szewczenko to zupełnie odrzuce-
nie wirusa zła. To właśnie z jego poemata
„Neofici” pochodzą słowa:

Moliteś Bohowi odnomu,
Moliteś prawdi na zemli.
A bilsze na zemli nikomu
Ne pokloniteś.

Jurij HAWRYLUK
Fot. autora artykułu

«Ми цінуємо духовне й естетич-
не багатство його творчого сві-
ту, захоплюємося ідейним аван-
гардизмом і високим громадян-
ським образом, політичною і
моральною принциповістю, його
органічною належністю наро-
дові та багатьма іншими доро-
гоцінними якостями, що пов’я-
зані в нашій свідомості з його
іменем. Але чи завжди і чи спо-
вна можемо собі уявити, що за
цим стояло, скільки це кошту-
вало боротьби, болю, мужнос-
ті, прозріння думки, сили волі,
природної чистоти й доброти?
Якими були випробування й спо-
куси, сумніви та вагання, хибні
кроки й жалі за них?»

Іван Дзюба

Тарас Шевченко Біографія

Народився 9 березня 1814
року у с. Моринці на Чер-
кащині (Звенигородський повіт
Київської губернії) у кріпацькій
родині. У 9 років втратив матір,
в 11 – батька. Вчився у дядка, слу-
жив козачком у панському дворі.
Непереборне бажання малювати
оберталося для Шевченка часом
кумедними, а часом й трагічними
інцидентами.

Прибувши 1831 року із паном
до Петербурга, був відданий на
4 роки в учні до живописця Ва-
силя Ширяєва, адже пан Енгель-
гардт хотів мати свого «покоєво-
го художника». У складі артілі
Ширяєва Шевченко бере участь
у розписі Великого театру як
підмайстер-рисувальник.

Білими ночами, у вільний від
роботи час, молодий Шевчен-
ко ходить до Літнього саду, зма-
льовує статуї і починає писати
вірші.

1838 року впливові покрови-
тели Шевченка, серед яких –
художник Карл Брюллов, поет
Василь Жуковський та Євген
Гребінка, викупувають молодого
поета з кріпацтва. Пан пого-
дився відпустити кріпака за не-
малу на той час суму – 2500 ру-
блів. Щоб її здобути, Карл Брюл-
лов написав портрет Василя Жу-
ковського – вихователя спадко-
ємця престолу, і портрет розі-
грали в лотереї, у котрій взяла
участь царська родина.

Здобувши волю, Шевченко
стає студентом Академії мист-
ецтв у Петербурзі. Завдяки ви-
сокому рівню підготовки його
зараховують одразу до четве-
рого класу. Невдовзі він стає од-
ним із улюблених учнів Карла
Брюллова.

1840 року виходить його пер-
ша поетична збірка «Кобзар»,
до якої увійшло 8 поезій. Кни-
га розходить за два тижні та
здобуває шалену популярність.
Окремими виданнями вийшли
поєми «Гайдамаки» (1841) та
«Гамалія» (1844).

Двічі побував в Україні (1843,
1845). Враження від подорожей
вилитись у рукописну збірку
«Три літа».

1845 року закінчив Петер-
бурзьку Академію мистецтв.

З 1846 року у Києві читав вір-
ші із рукописної збірки «Три
літа» на засіданнях Кирило-Ме-
фодіївського братства. Був за-
арештований у 1847 р. та ув’яз-
нений у казематі в Петербурзі.
У цей час створює цикл віршів «В
казематі». Шевченку виносять
найсуворіший вирок серед усіх
братчиків через зміст «возму-
тительних стихов» «Трьох літ»
– пожиттєва солдатська служба.
Його висилають в найвіддалені-
ші куточки Російської імперії.

Не зважаючи на заборону пи-
сати та малювати, Шевченко
створює чотири захалявні кни-
жечки, декілька поем, починає
писати повісті російською мо-
вою, а також створює численні
малюнки олівцем, сепії, акваре-
лі, вправляється у скульптурі.

Після смерті Миколи I у 1855
році здійснюється амністія в’яз-
нів. Але Шевченко звільняється
аж через два роки лише завдя-
ки наполегливим клопотанням
друзів.

1859 року востаннє виру-
шає в Україну, проте його втретє
арештовують і повертають до
Петербурга. За останні три роки
життя, не зважаючи на підірва-
не здоров’я, активно займаєть-
ся просвітницькою діяльністю:
надаючи своїм прикладом
представників української ін-
телігенції в Петербурзі, готує
до друку «Буквар» для вечір-
ніх шкіл (який виходить накладом
10 тисяч примірників коштом
автора), разом із іншими
учасниками петербурзької гро-
мади готує до випуску перший
номер журналу «Основа». 1860
року першим у Російській ім-
перії здобуває звання академі-
ка гравюри.

Помер 10 березня 1861 р. у
віці 47 років від хвороби серця.
Його було поховано на Смоленсь-
кому кладовищі у Петербурзі,
а через два місяці його домови-
ну, згідно з заповітом, було пере-
поховано на Чернечій горі біля
Канева.

<http://museumshevchenko.org.ua/>

«Борітеся – поборете, Вам Бог помагає!»



Тарас Шевченко, Автопортрет. 1845.

Під час арешту Тара-
са Шевченка у груд-
ні 1847 року знайдено при-
ньому рукописний збір-
ник, якому поет дав на-
зву «Три літа», адже зібрав
він тут свої твори написа-
ні у 1843-1845 роках. Пері-
од «Трьох літ» характери-
зується змінами у світогля-
ді й художній системі по-
ета. Сам Шевченко у вір-
ші «Три літа» (1845 р.) го-
ворить, що в нього зникло
романтичне світоспри-
няття, що він став більш
тверезо сприймати дій-
сність і тепер лікує «роз-
бите серце ядом сатири».

Цей період у творчості по-
ета найбільш продуктив-
ний. Центральною є тема
сучасної поетові дійсності,
сатиричне зображення са-
модержавно-кріпосниць-
кої системи. Вагоме місце
посідає ідея національно-
го визволення, на що впли-
нула участь Т. Шевченка
у Кирило-Мефодіївському
братстві.

Саме в період «Трьох
літ» (1845 рік) написана
поема «Кавказ», присвяче-
на Якову де Вальмену, ху-
дожнику, який загинув на
Кавказі у війні, яку вела
Російська імперія з гор-

цями. Звісно, Шевченкові
було ясным, хто справжній
винуватець смерті друга,
який склав голову «не за
Україну, а за її ката», тому
його твір це з одного боку
осудження загарбницької
війни й нещадна сатира на
політичні, соціальні й іде-
ологічні основи царської
Росії, з другого – просла-
влення боротьби за свобо-
ду.

Розпочинається твір
символічною картиною.
На тлі Кавказьких гір Шев-
ченко змальовує Прометея,
прикутого до скелі; що-
дня орел мучить титана,
розбиває його серце, але
«воно знову оживає і смі-
ється знову». Образ Проме-
тея взятий із давньогрець-
кої міфології, він осмислю-
вався багатьма письменни-
ками. У Шевченка Проме-
тей – це символ нескорен-
ного народу, уособлення
прагнень народів Кавказу
до свободи та відстоюван-
ня незалежного мирного
життя: «Не вмирає душа
наша, // Не вмирає воля».

Поет протиставляє віль-
ному Кавказові кріпос-
ницьку Росію – тюрму на-
родів, у якій «од молдова-
нула участь Т. Шевченка
до фіна все мовчить,
бо благоденствує». Зараз
вона хоче схопити в свої
імперські лабеті волелюб-
ний народ, який чинить
відчайдушний опір заво-
йовникам, тому тисяча-
ми гинуть царські солда-
ти («люди муштровані»),
ллеться кров...

Поєма виникла на фоні
Кавказької війни між Ро-
сійською імперією та дер-
жавними утвореннями на-
селення Північного Кавка-
зу, яка тривала у 1817-1864
рр. (отже стільки само, що
життя Шевченка), але твір
сприймається як універ-
сальний маніфест права
кожного народу до волі й
неминучості перемоги над
«темним царством»:

Борітеся – поборете,
Вам Бог помагає!
За вас правда, за вас слава
І воля святая!

У кінці поеми Шевчен-
ко згадує про Україну, про
розриті козацькі могили.
У народу України схожа
доля з кавказькими наро-
дами. Поет хотів би, щоб
про це пам’ятали. Поєма
«Кавказ» – це протест про-
ти будь-якого поневолення
одних народів іншими. Чи
міг Шевченко думати, що
і в XXI столітті проблеми
Кавказу та інших народів
не зникнуть, що твір його
будуть читати й бачити у
ньому віддзеркалення су-
часності?

Саме «Кавказ» друкую-
мо як перший з низки Шев-
ченкових творів – одним
для пригадання, іншим –
для ознайомлення. Пере-
клад на польську мову зро-
бив наш земляк родом з
Південного Підляшшя –
уродженець села Костомо-
лоти Петро Купрись.

Кавказ

Искреннему моему Якову де Бальмену

Кто даст главе моей воду,
И очесем моим источник слез,
И плачуся и день и ночь,
о побитых...

Иеремии глава 9, стих 1

За горами гори, хмарою повиті,
Засіяні горем, кровію політі.

Споконвіку Прометея
Там орел карає,
Що день божий добрі ребра
Й серце розбиває.
Розбиває, та не вип'є
Живущої крові –
Воно знову оживає
І сміється знову.
Не вмирає душа наша,
Не вмирає воля.
І неситий не виоре
На дні моря поле.
Не скує душі живої
І слова живого.
Не понесе слави бога,
Великого бога.

Не нам на прою з тобою стати!
Не нам діла твої судити!
Нам тільки плакати, плакати, плакати
І хліб насущний замісити
Кровавим потом і сльозами.
Кати згнуцаються над нами,
А правда наша п'яна спить.

Коли вона прокинеться?
Коли одпочити
Ляжеш, боже, утомлений?
І нам даси жити!
Ми віруєм твоїй силі
І духу живому.
Встане правда! встане воля!
І тобі одному
Помоляться всі язики
Вовіки і віки.
А поки що течуть ріки,
Кроваві ріки!

Kaukaz

Mojemu szczeremu Jakubowi de Balmaine'owi

Kto da głowie mojej wodę,
a oczom moim źródło łez?
i będę płakać we dnie i w nocy
za pobitych...

Proroctwo Jeremiasza IX, 1

Za górami góry, chmurami spowite,
Niedolą zasiane, krwią zlane po szczyty.

Tam karany Prometeusz
Wieki cierpiąc, żyje,
Orzeł co dzień Boży żebra,
Serce mu rozbija.
Wciąż rozbija, lecz nie spije
Krwi ożywczej owej –
Ono bowiem znów odżywa
I śmieje się znowu.
Nie umiera dusza nasza,
Nie umiera wola.
Nawet chciwy nie wyorze
Na dnie morza pola.
Nie zakuje duszy żywej
I słowa żywego.
Nie ubliży chwały Boga,
Boga potężnego.

Nie nam wieść z Tobą waśń tu jakąś!
Nie nam osądzać Twoje sprawy!
Nam tylko płakać, płakać, płakać
I miesić chleb powszedni krwawym
Wciąż potem naszym oraz łzami,
Bo kat znów znęca się nad nami,
A spita prawda śpi snem prawym.

Kiedy ona się obudzi,
Kiedy legniesz, Boże,
By odpocząć, przemęczony?
Nam pozwolisz pożyć!
Wciąż wierzymy w Twoje moce
I w Ducha żywego.
Wstanie prawda! wstanie wolność!
Do Ciebie jednego
Wszystkie ludy się pomodlą
I na wieków wieki.
A na razie płyną rzeki,
Krwawe płyną rzeki!

За горами гори, хмарою повиті,
Засіяні горем, кровію політі.
Отам-то милостивії ми
Ненагодовану і голу
Застукали сердешну волю
Та й цькуємо. Лягло костьми
Людей муштрованих чимало.
А сльоз, а крові? Напоїть
Всіх імператорів би стало
З дітьми і внуками, втопить
В сльозах удов'їх. А дівочих,
Проливих тайне серед ночі!
А матерних гарячих сльоз!
А батькових старих, кровавих,
Не ріки – море розлилось,
Огненне море! Слава! Слава!
Хортам, і гончим, і псарям,
І нашим батюшкам-царям
Слава.

І вам слава, сині гори,
Кригою окуті.
І вам, лицарі великі,
Богом не забуті.
Борітеся – поборете,
Вам бог помагає!
За вас правда, за вас сила
І воля святая!

Чурек і сакля – все твоє,
Воно не прошене, не дане,
Ніхто й не возьме за своє,
Не поведе тебе в кайданах.
А в нас!.. На те письменні ми,
Читаєм божії глаголи!..
І од глибо[ко]ї тюрми
Та до високого престола –
Усі ми в золоті і голі.
До нас в науку! ми навчим,
Почому хліб і сіль почім!
Ми християне; храми, школи,
Усе добро, сам бог у нас!
Нам тільки сакля очі коле:
Чого вона стоїть у вас,
Не нами дана; чом ми вам
Чурек же ваш та вам не кинем,
Як тій собаці! Чом би нам
Платить за сонце не повинні!
Та й тільки ж то! Ми не погане,
Ми настоящі християне,
Ми малим ситі!.. А зате!
Якби ви з нами подружили,
Багато б дечому навчилися!

Za górami góry – chmurami spowite,
Niedolą zasiane, krwią zlane po szczyty.
I my tam, pełni łaskowości,
Zgłodniałą, gołą, nieudolną
Zdybaliśmy biedaczkę wolność,
Szczujemy ją. Złożyło kości
Nieważno ludzi musztrowanych.
A łez, a krwi! Byłoby popić
Cesarzom wszystkim pozbieranym
Z potomstwem, można by utopić
We wdowich łzach. A łez dziewczęcych,
Co lano w nocy już najwięcej!
Jak też matczynych łez gorących,
Ojcowskich starych to wylały
Nie rzeki – morze już płynące.
Ogniste morze! Chwała! chwała!
Ogarom, chartom oraz psiarzom,
I naszym ojcom – tym cesarzom
Chwała!

I wam chwała, góry sine,
Krą skute, ściśnięte.
Także wam, rycerze wielcy,
O was Bóg pamięta.
Walczcie dalej – zwyciężycie,
Bóg wam pomoc daje!
Przy was prawda, przy was chwała,
Wola święta trwają!

Czurek i sakla – wszystko twoje;
Nie wyproszone i nie dane,
Nikt też ich sobie nie przyswoi
I nie powiedzie cię w kajdanach.
A u nas!.. Na tośmy kształceni,
Czytamy Bożych słów do woli!..
Od głębokiego też więzienia
Do wysokiego tronu stolic
Chodzimy w złocie, jak też goli.
Po wiedzę do nas! To powiemy,
Po ile chleb i sól po czemu!
My – chrześcijaństwo; cerkwie, szkoły
I mienie mamy, jak też Boga!
Nas tylko sakla w oczy kole:
Co stoi u was, choć ubogich,
Nie przez nas dana; czemu drwiąco
Waszego czurka nie rzucamy
Wam niczym psu! Czy z was za słońce
Opłaty czasem brać nie mamy! –
I tylko to! My – nie poganie,
Lecz najprawdziwsi chrześcijaństwo,
Nam mało trzeba!.. Ale za to!
I gdybyście nas polubili,
To sporo byśmy nauczyli!

У нас же й світа, як не те –
Одна Сибір неісходима,
А тюрем! а люду!.. Що й лічить!
Од молдованина до фінна
На всіх язиках все мовчить,
Бо благоденствує! У нас
Святу Біблію читає
Святий чернець і навчає,
Що цар якийсь-то свині пас
Та дружню жінку взяв до себе,
А друга вбив. Тепер на небі.
Об бачите, які у нас
Сидять на небі! Ви ще темні,
Святим хрестом не просвіщенні,
У нас навчіться!.. В нас дери,

Дери та дай,
І просто в рай,

Хоч і рідню всю забори!
У нас! чого то ми не вмієм?
І зорі лічим, гречку сієм,
Французів лаєм. Продаєм
Або у карти програєм
Людей... не негрів... а таких
Таки хрещених... но простих.
Ми не гішпани; крий нас, боже,
Щоб крадене перекупать,
Як ті жиди. Ми по закону!..

Jak na to mamy kawał świata –
Już Sybir choćby ten jedyny,
A więzien! ludu!... Nie policzyć!
Od Fina do Mołdawianina
We wszystkich mowach wszystko milczy,
Bo żyje błogo! U nas basem
Wciąż Pismo Święte czyta, mruczy
Mnich święty oraz nas naucza,
Ze jakiś król też swinie pasał
I żonę druha wziął do siebie,
A druha zabił. Teraz w niebie.
Widzicie więc, kto u nas czasem
Na niebie siedzi! Wyście ciemni,
Przez święty krzyż nie oświeceni,
Po wiedzę do nas!... U nas zdzieraj,

Zdzieraj, nam dając
I wprost do raju,

Choć wszystkich krewnych pozabieraj!
O, my! umiemy już bez liku:
Policzyć gwiazdy, posiać grykę,
Francuzów złać. Jak też zbywać
Lub w karty ludzi przegrywać...
I nie Murzynów... skąd ich dostać?
Lecz swych, ochrzczonych, ale prostych.
My nie Hiszpanie; broń nas, Boże,
By ukradzione zakupywać,
Jak Żydzi ot. My według prawa!..



16 дніпропетровських альпіністів на честь 200-річчя Великого Кобзаря зійшли на пік Шевченка, висотою 4,2 тисячі метрів, який знаходиться на Центральному Кавка-

зі та встановили на вершині прапори України і Дніпропетровської області. Старший тренер експедиції, багаторазовий чемпіон України з альпінізму, Володимир Хитри-

ков розповів, що це сходження має для всієї групи спортсменів особливе символічне значення. Адже експедиція на цю вершину, приурочена до 200-річного ювілею Великого Кобзаря, також ювілейна.

Рівно 75 років тому – у 1939 – підкоривши вкриту снігом і льодовиками безіменну вершину на північному схилі Великого Кавказу, дніпропетровські альпіністи під керівництвом Олександра Зюзіна по праву першопрохідців назвали її піком Шевченка. У 1964 році дніпропетровці зробили друге сходження, присвятивши його 150-річчю Великого Кобзаря. На вершині спортсмени встановили бюст Кобзаря, відлитий на Південному машинобудівному заводі – автором проекту був скульптор-аматор Владислав Хромов, а формувальниками і ливарниками, які зробили відливку погруддя з легкого сплаву, керував альпініст-інженер Ігор Іванченко. У 1989 році, під час третього за рахунком і першого зимового сходження, на вершині була встановлена відлита в бронзі меморіальна дошка на честь 175-річчя поета. Перша експедиція часів незалежності відбулась 2004 року. У 2011 році альпіністи поставили погруддя на алюмінієвий п'єдестал і укріпили меморіальну табличку.

За матеріалом 9-channel.com
Фото Роман Кравцов

По закону апостола
Ви любите брата!
Суєслови, лицеміри,
Господом прокляті.
Ви любите на братові
Шкуру, а не душу!
Та й лупите по закону
Дочці на кожушок,
Байстрюкові на придане,
Жінці на патинки.
Собі ж на те, що не знають
Ні діти, ні жінка!

За кого ж ти розп'явся,
Христе, сине божий?
За нас, добрих, чи за слово
Істини... чи, може,
Щоб ми з тебе насміялись?
Воно ж так і сталося.

Храми, каплиці, і ікони,
І ставники, і мірри дим,
І перед образом твоїм
Неутомленіє поклони.
За кражу, за войну, за кров,
Щоб братню кров пролити, просять
І потім в дар тобі приносять
З пожеару вкрадений покров!!

Просвітились! та ще й хочем
Других просвітити,
Сонце правди показати
Сліпим, бачиш, дітям!..
Все покажем! тільки дайте
Себе в руки взяти.
Як і тюрми муровати,
Кайдани кувати,
Як і носити!.. і як плести
Кнути узловаті –
Всьому навчим; тільки дайте
Свої сині гори
Остатнії... бо вже взяли
І поле і море.

І тебе загнали, мій друже єдиний,
Мій Якове добрий! Не за Україну,
А за її ката довелось пролити
Кров добру, не чорну. Довелось запить
З московської чаші московську отруту!
О друже мій добрий! друже незабутий!
Живою душею в Україні витай,
Літай з козаками понад берегами,
Розриті могили в степу назирай.
Заплач з козаками дрібними сльозами
І мене з неволі в степу виглядай.

Według prawa apostoła
Wciąż kochacie brata!
Pustosłowcy, obłudnicy,
Bóg was przeklął za to.
Bo kochacie na swym bracie
Skórę, a nie duszę!
No i drzecie według prawa:
Córce na kozuszek,
Bękartowi zaś – na posag,
Na buciki żonce.
Sobież na to, co nie zgadnąć
Dzieciom czy małżonce!

Tyś za kogo ukrzyżowan,
Chryste, Synu Boży?
Za nas dobrych, czy za słowo
Prawdy... czy też może,
Byśmy z Ciebie się naśmiali?
Co się też i stało.

Kapliczki, cerkwie i ikony,
Świeczniki i dym kadzidlany,
Przed Twym obrazem świętym, znanym,
Wciąż niestrudzone te pokłony.
Za kradzież, wojnę, krew, z zapalem –
By krew braterską przelać, proszą,
W podarku potem Ci przynoszą
Z pożaru wykradzony całun!!

Oświeciliśmy się! chcemy
Innych też oświecić,
Słońce prawdy też pokazać
Ślepym, widzisz, dzieciom!!
Pokażemy wszystko! dajcie
Siebie opanować.
Jak więzienia pomurować,
Kajdany szykować,
Jak też nosić i jak skręcać
Bicze superkowe –
Nauczmy; tylko dajcie
Swoje góry sine
Na ostatek... bośmy wzięli
Pola i doliny.

I ciebie zagnali, mój druha jedyny,
Jakubie mój dobry! Nie za Ukrainę,
Za kata jej przelać wypadło, za cara
Krew dobrą, nie czarną. Wypadło też z czary
Moskiewskiej popijać moskiewską truciznę!
O, druha mój dobry! Z dalekiej obczyzny
Wnet na Ukrainę swą duszą przelatuj
I leż z Kozakami tam ponad brzegami,
Oglądaj mogiły rozryte łopata.
Płacz wraz z Kozakami, drobnymi płacz łzami,
Wyglądaj z niewoli mnie w stepie jak brata.

А поки що мої думи,
Моє люте горе
Сіятиму – нехай ростуть
Та з вітром говорять.
Вітер тихий з України
Понесе з рососою
Мої думи аж до тебе!..
Братньою сльозою
Ти їх, друже, привітаєш,
Тихо прочитаєш...
І могили, степи, море,
І мене згадаєш.

18 ноября 1845,
в Переяславі

Якіє де Бальмен (1813-1845) – граф, художник-аматор і письменник, автор кількох рукописних повістей, що за життя не були опубліковані. Народився у селі Линовиця поблизу міста Прилуки (Чернігівська область). Закінчив Ніжинську гімназію вищих наук князя Безбородька. Служив в імператорській армії, загинув на Кавказі, убитий в сутичці з горцями.

Шевченко познайомився з ним 29 червня 1843 р. і між ними швидко встановилися дружні взаємини. Вони часто зустрічалися. Поет гостював у садибі Бальменів у с. Линовиці на Пирятинщині того ж 1843 р. Разом із своїм родичем художником М. Башиловим де Бальмен ілюстрував рукописний альбом «Wirszy T. Szewczenka», з творами написаними поетом до 1844 р. і переписаними польськими літератами, аби зробити їх приступними для читачів, що користувалися латинською графікою. Обидва художники виконали по 39 ілюстрацій.

Прометей – за давньогрецькими міфами титан, покровитель людей, який викрав вогонь з Олімпа і віддав його людям, за що Зевс наказав прикувати його до скелі в Кавказьких горах. Орел щодня видирав у нього печінку, та вона виростала за ніч. Прометей став одним із «вечних образів» світової літератури (Гесіод, Есхіл, Овідій, Кальдерон, Вольтер, Гете, Шеллі, Байрон, М.П. Огарьов та ін.) – узагальненим образом незламного борця за щастя людства, ворога тиранії і водночас її жертви.

Отим-то милостивій ми... – приклад не рідкого у Шевченка сатиричного пародіювання офіційної мови, передусім «всемилостивейших манифестов» і «высочайших грамот» (пор.: «всемилостивейше пожаловали мы...»).

Чурек – прісний хліб кавказьких горців.

Сакля – житло горців.

Що цар якийсь-то свині нас Та дружно жінку взяв до себе... – Йдеться про царя Ізраїльсько-Іудейської держави Давида (кінець XI ст. – близько 950 р. до н. е.), який, за Біблією, в юнацтві був пастухом. Щоб здобути красуню Вірсавію – дружину воєначальника Урії, Давид послав його на війну, де того вбили під час спровокованої поразки. Згодом Шевченко використав цей біблійний сюжет у циклі «Царі» (1848).

Продаєм... Людей... не негрів... а таких, Таки хрещених... но простих. – Ці рядки – саркастичний відгук Шевченка на трактат про боротьбу з торгівлею неграми, підписаний Росією, Австрією, Великобританією, Пруссією і Францією в грудні 1841 р. та «высочайший указ» від 26 березня 1842 р. «О предании суда и наказаний российских подданных, которые будут изобличены в каком-либо участии в торговле неграми». Осуд торгівлі неграми урядом кріпосницької імперії, в якій торгівля білими рабами була санкціонована законом, не міг не сприйматися як політичне лицемірство.

Ми не гішпани... – Іспанія активно протидіяла міжнародному осуду работоргівлі, якою займалися в ті часи переважно іспанці.

Ставник – великий церковний свічник або велика свічка для церковного свічника.

A na razie moje myśli,
Żal, co nie ustaje,
Będę siał – i niechaj rosna,
Z wiatrem rozmawiają.
A wiatr cichy z Ukrainy
Poniesie też z rosą
Moje myśli aż do ciebie...
Druhu, gnany losem,
Łzą braterską je przywitasz,
Cichutko przeczytasz...
I mogiły, stepy, morze,
I mnie wspomnisz przy tym.

[18 listopada 1845, Perejasław]
Tłumaczenie Petro Kupryś

Czurek – przaśny chleb górali kaukaskich
Sakla – chata górali kaukaskich

Szewczenko poświęcił „Kaukaz” pamięci swojego przyjaciela Jakuba de Balmaine’a, malarza i oficera armii rosyjskiej, poległego w lipcu 1845 r. w czasie walk na Kaukazie. Podjęcie tematyki walki Imperium Rosyjskiego z powstaniem ludów Kaukazu mogło mieć związek z popularnością tej problematyki w twórczości poetów identyfikujących się z ideami demokratycznymi lub narodowyzwoleńczymi (Aleksander Puszkina, Michaił Lermontow, Aleksander Bestuzew-Marlinski). Szewczenko – za pośrednictwem swojego znajomego Sawicza – przekazał też odpis wiersza Adamowi Mickiewiczowi.

Mottem utworu jest fragment starotestamentowej „Księgi Jeremiasza”. Następnie podmiot liryczny-poeta przedstawia góry kaukaskie jako góry „ludzką krewią omyte” i nawiązuje do mitu o Prometeuszu przykutym do skał Kaukazu i atakowanym przez orła wyjadającego mu wątrobę. Poeta porównuje Prometeusza, który mimo tych cierpień żył nadal, do uciśnionych narodów, które mimo znoszonych cierpień nadal nie tracą ducha. Następnie zwraca się do Boga, wyrażając wiarę w jego sprawiedliwość i wszechmoc. Zaraz jednak przypomina, że mimo tej wiary nadal trwają represje związane z rosyjskim podbojem Kaukazu, których symbolem i sprawcą staje się car.

Kolejny ustęp poematu naśladuje i parodiuje rosyjskie manifesty kierowane do ludów Kaukazu z fałszywymi zapowiedziami ich „wyzwolenia” przez wojska carskie. Pod płaszczykiem pochwały Rosji poeta podkreśla policyjny charakter państwa i bezwzględność szlachty w odniesieniu do chłopów, stwierdza, że wiara rosyjska jest fałszywa, nazywa cara i szlachtę „obłudnikami i krętaczami”. Zwraca się do Chrystusa, stwierdzając, że jego ofiara nie przyczyniła się do odkupienia ludzi. Wręcz przeciwnie – samowładztwo traktuje wiarę instrumentalnie. W innym fragmencie wiersza naśladującym carskie manifesty, pokazana jest chęć podzielenia się z podbijanymi narodami cenną wiedzą – umiejętnością budowania więzień i kucia kajdan.

W ostatnim ustępie poematu poeta zwraca się do zabitego de Balmaine’a, któremu dedykował poemat. Wyraża żal z powodu faktu, że zginął on nie w walce za wolną Ukrainę, a wręcz przeciwnie – jako żołnierz carski, walczący „za tyrana”. Mimo tego poeta nie potępia przyjaciela, jest jedynie pograżony w smutek z powodu takich okoliczności jego śmierci.

Kaukaz składa się z kilku monologów wygłaszanych naprzemiennie przez poetę-przyjaciela de Balmaine’a, wroga caratu i zwolenników samowładztwa, stylizowanych na carskie „manifesty” i deklaracje przedstawianie podbijanym narodom. Wypowiedzi poety pełne są emocji, nawiązując do biblijnego płaczu Jeremiasza nad losem narodu wybranego ukazują jego rozpacz z powodu losu Ukraińców i innych narodów uciśnianych przez carat. Mimo tego poeta nie traci wiary w bożą sprawiedliwość, która nadejdzie w przyszłości i w zwycięstwo ruchów narodowyzwoleńczych w ich walce zbrojnej. Wierzy, że wolność, prawda i sprawiedliwość są wartościami ponadczasowymi, nawet jeśli ich triumf ma być oddalony w czasie. (Wg M. Jakóbiec, Wstęp [w:] T. Szewczenko, Wybór poezji, Wrocław-Gdańsk 1974).

Зберегти архітектурну винятковість Підляшшя

Уже дев’ять років Музей хліборобства в Цехановці організує Конкурс на найкраще збережену пам’ятку сільського дерев’яного будівництва в Підляському воєводстві. Кожного року серед поданих на нього об’єктів переважають будівлі з території між Бугом і Нарвою. То одна з тих ініціатив, які мають показати цінність народної архітектури Підляшшя, а через те вплинути на її збереження. Проте, дивлячись на нинішній вигляд підляського села, доводиться зробити сумний висновок, що народна архітектура регіону руйнується, та саме село змінюється у шаленому темпі – не лише мовно полонізується, але й втрачає свою архітектурну специфіку.

Народне будівництво – наша цінність і гордість?

Північне Підляшшя приваблює не лише своєю релігійно-національною своєрідністю, але також оригінальною дерев’яною архітектурою – церквами, де-не-де ще збереженими вітряками та житловими будинками з характерною вирізкою, що її не зустрінемо в ніякому іншому регіоні Польщі. Такі села, як Чижі, Тростянка або Войшки, надалі тішать око своєю архітектурою та залишаються туристичною атракцією для відвідувачів з-поза Підляшшя. Проте, на жаль, підляських традиційних об’єктів, передусім хат, із року на рік щораз менше. Нерідко вина в тому самих власників, які в пошуках «кращих», «гарніших», більше сучасних взірців, руйнують свої будинки – позбавляють їх віконниць та оригінальних орнаментів, замінюють дерев’яні вікна пластмасовими та оббивають нехарактерною для регіону шалівкою (буває, що й штучним сайдингом, але – здається, мода на цей матеріал вже кінчається).

Час від часу з’являються певні ініціативи пов’язані зі збереженням архітектурної специфіки підляських сіл. Це такі проекти, як хоча б «Країна відкритих віконниць». Мають вони на меті показати власникам старих дерев’яних хат красу регіональної архітектури та її

вартість, як елемент нашої традиції та культурної totoжності. Проте, нерідко голоси людей, яким лежить на серці збереження нашої духовної та матеріальної спадщини, потрапляють в порожнечу. Чому так? Проблема є доволі складана. Це не лише невразливість та комплекс меншовартості самих підляшуків, які не хочуть жити в культур-

ному «скансені», але також відсутність довготривалої, просвітницької праці серед населення та ширшої, комплексної програми збереження цього важливого елемента нашої культури. Коли до того додамо невисокий економічний рівень життя (зрозуміло, що при реставрації своїх хат незаможні люди частіше виберуть дешевші розв’язання), а



Хата народного різьбяря Володимира Наум’юка в Канюках була нагороджена на конкурсі третім місцем



Нагороджена другим місцем хата в Чижах

крім того обезлюднення сіл (ті найгарніші зразки підляського будівництва нерідко стоять порожніми, або живуть там пенсіонери), щораз частіше викуплювання нашої землі чужинцями, то будемо мати більш всебічний образ проблеми руйнації нашої матеріальної спадщини.

У Цехановці оцінюють традиційні будинки

У 2005 р. Музей хліборобства в Цехановці придумав та вперше провів Конкурс на найкраще збережену пам'ятку сільського дерев'яного будівництва в Підляському воєводстві. У задумі його організаторів мав він стати формою промоції народної архітектури та оцінювання тих, які піклуються за свої традиційні споруди – чи то хати, чи вітряки, чи клуні, чи господарські будинки. Захід викликав велике зацікавлення українських гмін між Бугом та Нарвою, які численно почали подавати на конкурс найгарніше збережені об'єкти зі свого терену. Так сталося й під час останнього, за 2013 рік – більшість з-посеред 36 зголошень, це були будівлі з Північного Підляшшя. Також вони переважали серед нагороджених: на 20 об'єктів оцінених журі, аж 11 нагород отримали власники хат із таких сіл, як: Павли, Чижі, Канюки, Новосілки (гм. Милічиці), Рогачі, Телушки, Ленево, Войшки, Поруби (гм. Мельник), дві нагороди признано власникам вітряків: у селі Коритиски та в Ступниках, одну – власниці клуні з Новосілок. Для прикладу, першу нагороду отримав Віталій Романок, власник хати з села Павли, другі нагороди: Ольга і Миколай Николаюк, власники хати в селі Чижі, а також Василь

Івацик, власник вітряка в селі Коритиска, з черги одну з третіх – відомий не лише на Підляшші народний різьбяр Володимир Наум'юк із села Канюки в гм. Заблудів, власник хати з 1906 р., в якій зараз різьбярська майстерня. На увагу заслуговує також вирізнення для вітряка, який знаходиться у Загороді – міні-музею під відкритим небом, ініціатором створення якого була група української підляської молоді, згуртованої зараз в Товаристві друзів скансену в Козликах. Слід згадати, що невеликий музей, якого історія почалася саме від вітряка перенесеного з села Тростянка, знаходиться в мальовничому місці над Нарвою коло села Козлики, на ґрунтах села Ступники. Останнім часом вітряк отримав нові крила.

Конкурс та збереження архітектурної специфіки Підляшшя

Конкурс на найкраще збережену пам'ятку сільського дерев'яного будівництва в Підляському воєводстві проходить дев'ять років і складається враження, що все, що було вартісне, уже оцінено. Тому зараз серед нагороджених щораз менше є об'єктів, за які власники дійсно піклуються, наприклад свідомо роблять усе, щоб зберегти їхній первісний традиційний вигляд (як це є хоча б у випадку вітряка в Загороді). Радше потрапляють на конкурс будинки, власниками яких є між іншими старіші люди, котрих єдиною заслугою є те, що їх ще досі не девастували (бо напр. не мають грошей на нові пластмасові вікна). Складається навіть враження, що єдиною цінністю стає вже просто сама давність об'єкту, без огляду на його стан.

Очевидно, за дев'ять років конкурс зробив багато доброго для усвідомлення потреби збереження народної архітектури та оцінювання людей, які дійсно дбають про свої виняткові, пам'яткові будинки. Прикладом може бути одна з гарніших хат у селі Чижі, яка в 2008 р. отримала в Цехановці друге місце, та яка досі тішить око своїм традиційним виглядом. З другого однак боку, багатьох власників ставиться до конкурсу дуже інструментально – зразу після отримання нагороди перероблюють нагороджені будинки на сучасні «котеджі», архітектура яких ні в чому не нагадує традиційної підляської. Таких хат можна знайти немало, хоча б у згаданих уже Чижах...

Невдовзі десятий конкурс, на який гміни знову почнуть вишукувати «нові» старі будинки. Можливо, це час, щоб задуматися дещо над зміною його формули – чи не варто нагороджувати менше об'єктів, та зосередитися на веденню ширшої суспільної кампанії і підтриманні людей, які дійсно зберігають свої пам'яткові будинки? В іншому випадку ситуації, коли власники за отримані в конкурсі гроші зразу почнуть девастувати ці об'єкти, буде щораз більше та ідея конкурсу стане мертвою.

Село-пам'ятка Саці

Без сумніву конкурс у Цехановці оцінює тих, які все таки вирішили зберігати пам'ятковий вигляд традиційних будинків, а також звертає увагу ширшого загалу на вартість дерев'яної архітектури. Однак, не має більшого впливу на затримання поступового процесу девастації нашої матеріальної культури. Цьому сприяють більш комплексні дії, як хоча б обіймання опікою консерватора та внесення до реєстру пам'яток старовини окремих об'єктів, або навіть цілих місцевостей. Прикладом може бути занесення у 2012 р. Підляським консерватором пам'яток старовини Андрієм Новаковським до згаданого реєстру цілого українського села Саці, що знаходиться у Крайні відкритих віконниць.

Саці – місцевість безсумнівно виняткова. Складається вона з двох паралельних вулиць, покритих бруківкою, зі збереженою підляською забудовою, між якими пливе річка Рудня, притока Нарви. Дві вулиці мають свої неофіційні назви: Мокрани, де знаходиться церква св. Іллі, та Сухляни. Хати стоять



Пам'ятка руралістики – село Саці (внизу хата нагороджена третім місцем на конкурсі у 2011 р.)

завичай щитами до дороги, при чому по одному боці вулиці задом до дороги, по другому – передом, з вікнами та характерними, гарно прикрашеними віконницями. Таке просторове розташування зумовлено тим, що комори, в яких зберігали їжу, завжди знаходилися в холоднішій, північній частині хати. Красу села підкреслюють стовпові каплички та дерев'яні хрести.

Саці – село дуже мальовниче, проте запис до реєстру викликав протести переважної більшості його жителів, оскільки це означає, що всі роботи пов'язані з ремонтами та перебуванням доведеться узгоджувати з консерватором. Серед населення переважає все таки прагматичне думання – село як пам'ятка старовини, це для людей радше клопіт та додаткові фінансові витрати, аніж гордість та шанси на розвиток.

Саці це десята пам'ятка руралістики в Підляському воєводстві. Досі до реєстру заведено між іншими планування села Риболи з XVI ст. разом із його історичною забудовою, просторове планування села Чижі з XVI ст., планування села разом з історичною забудовою XVI-XIX ст. у Тростянці. У реєстрі знаходяться також численні церкви, цвинтарі, вітряки, хати, клуні, дерев'яні школи та вокзали. Наприклад, знайдемо тут окремі хати з другої половини XIX – початку XX ст. з таких сіл, як: Парцьово, Проневиці, Москвуці (гм. Вуорля), Токарі, а також між іншими вітряк з клунею на колонії Ольшина в Орішкові. Підляський консерватор планує ще завести до реєстру село Войшки.

* * *

Питань пов'язаних зі збереженням нашої підляської архітектури дуже багато. Бо ж не лише зберігання того, що залишили по собі предки, але й сьогоднішнє планування сільських поселень, оскільки в місці дуже естетичних, пам'яткових хат, або й біля них, щораз помітніше з'являються архітектурні страхиття – страшні «гаргамелі» та нехарактерні для наших сіл доми стилізовані на дворянські садиби. Іншим питанням є проблема реставрації сільських церковок, споруджених іще у XVIII-XIX ст., яка виникла нещодавно у зв'язку з відремонтованою три роки тому цвинтарною каплицею св. Кузьми і Дем'яна у Чижах. Отже, на церкві, якій понад 200 років, поміщено без згоди консерватора золоті прикраси, які той же консерватор наказав зняти (слід згадати, що озолочена також ще старіша церква Народження Пресвятої Богородиці з XVII ст. в Більську). На думку багатьох такий спосіб реставрації не пасує до пам'яткових, сакральних будинків, яких краса саме в тому, що вони дерев'яні та доволі скромні. Проте, нашим людям весь час імпонує те, що пишне, багате, золоте, яке здається більш престижним, вартіснішим...

Не є таємницею, що підляська архітектура – церкви, хати, вітряки – є нашою візиткою. І хоч з одного боку щораз більше говориться про потребу її збереження, то з другого – характерні виключно для нашого регіону дерев'яні споруди щораз швидше зникають з підляського краєвиду, та в їх місці з'являються нетрадиційні, нерідко дуже шпетні хати, які свідчать не так про можливість їх власників, як про відсутність естетичного смаку. Тому існує реальна загроза, що за кільканадцять років традиційну підляську архітектуру побачимо вже лише в книжках та музеях під відкритим небом. Однак, щоб наприклад хати з гарною вирізкою надалі були розпізнавальним знаком підляського села, треба було б поміняти менталітет нашого народу, якому більше до вподоби те, що сучасне й багате, а також вести цілеспрямовану кампанію, яка допоможе усвідомити, що зберігати своє – це наш спільний обов'язок перед предками та наступними поколіннями. Не менше важливі тут різного роду програми та пов'язана з тим фінансова підтримка – щоб люди знали, що триматися свого – не лише правильно, але й корисно.

Людмила ЛАБОВИЧ
Фото авторки статті



*Zamkowa cerkiew Ducha Świętego w Kodniu (XVI w.).
Po prawej ruiny rezydencji, zbudowanej przez pierwszego
wojewodę podlaskiego Iwana Sapiehę.*

Ruskie dzieje nad Bugiem i Sanem

Zakończenie z poprzedniego numeru

Połączenie ziem nad Sanem i Bugiem z Polską nie zatarło w powszechnej świadomości historycznego rodowodu tego obszaru, wymownie manifestowanego nazwami województw, zarówno ruskiego, jak i podlaskiego, albowiem ta druga nazwa ma źródło w jego położeniu „pod Lachami”, czyli w sąsiedztwie historycznej Polski. Co ciekawe, używaniem samookreślenia Ruthenus (Rusin) tę świadomość manifestowali także urodzeni tu łacińskojęzyczni pisarze, z pochodzenia raczej Niemcy lub Polacy, niż katolicyzowani Ukraińcy – np. Paweł Procler z Krosna, czyli Paulus Crosnensis Ruthenus (1470-1517), czy rektor szkoły katolickiej w Przemyślu Grzegorz Ruthenus z Sambora (1523-1573), a wspomniany już Jerzy Kotermak (1450-1494), chociaż nie nazywał siebie Rusinem, to podpisywał się jako Magister Georgius Drohobicz de Russia.

Pod „ruską marką” kształtowała się także lokalna świadomość szlachty, która dzięki powszechnemu prawu uczestnictwa w sejmikach powiatowych i wyboru posłów na sejm była współuczestnikiem ogólnopolskiego życia politycznego i mogła na tych forach politycznych

dbać o interesy swej ziemi. To, jak stwierdza współczesny historyk ukraiński Natalia Jakowenko, „niwelowało etniczną i wyznaniową niejednorodność posłów z ziem ruskich (na przykład diariusze sejmowe nazywają posłów województwa ruskiego, bełskiego i podolskiego, zarówno Polaków, jak i Ukraińców – «Rusinami»)). Nie dziwi zatem, że już w pierwszej tercji XVI w. notowane są przejawy tożsamości «terytorialnych Rusinów» – osób pochodzenia zarówno ruskiego, jak też polskiego lub niemieckiego, w których świadomości przeplatały się szczerą miłość do Rusi jako «małej ojczyzny» z lojalnością w stosunku do «ojczyzny politycznej» – Królestwa Polskiego”.

Jednak znaczenie etnicznych Rusinów w tej multietnicznej wspólnotcie dawnej „rycerskiej braci” systematycznie malało. Pierwszym ciosem była emigracja na Wołyń bojarstwa, które w walce o ziemię ruskie opowiedziało się po stronie Giedyminowiczów (później ich potomkowie pojawiają się w otoczeniu księcia Świdrygiełły Olgierdowicza, który w latach 30. XV w. stał na czele „partii ruskiej” wśród bojarstwa Wielkiego Księstwa). Drugim skutkiem zbrojnego zawładnięcia ziemiami halickimi i Chełmszczyzną była konieczność stworzenia zaplecza demogra-

ficznego dla nowej władzy, czemu służyło rozdawanie majątków ziemskich. Część z nich otrzymywali lojalni wobec nowych władców bojarzy ruscy, ale głównymi beneficjentami donacji, niekiedy olbrzymich, było przede wszystkim polskie możnowładztwo, które popierało królewską politykę na wschodzie, a także rycerstwo. Akcją donacyjną aż do połowy XV w. kontynuowali następcy Kazimierza, wskutek czego nowi osiedleńcy zaczęli przewyższać liczebnie bojarstwo ruskie, które marginalizowało się także przez to, że jak opisał M. Hruszewski: „Polakami lub różnymi przybyszami, którzy szli na służbę polskiej okupacji, obsadzano wszystkie wyższe urzędy administracyjne”. Dalej historyk, analizując dekret sądowy w sporze majątkowym, w którym stroną był król Jagiełło, konkluduje: „W tym rejestrze znaczących «szlachciców i ziemian Ziemi Ruskiej» [w wersji łacińskiej „nobiles et terrigenae terre Russie” – JH], jak ich nazywa dokument, a właściwie jej zachodniej części, przede wszystkim przemyskiej, Rusini jak widzimy występują jeszcze w znaczącej liczbie... Ale wszyscy oni figurują na drugim planie, za Polakami i nie ma wśród nich ani jednego dostojnika, z wyjątkiem Kostka Boleszastyckiego, sędziego przemy-

skiego, i takiegoż sędziego sanockiego, urzędników niezbyt wysokich... Podobną sytuację widzimy także we wschodniej części ziem halickich...”.

Po zmianach statusu prawnego ziem ruskich w latach 1434-1435 sytuacja uległa pewnej zmianie i niektórych możliwości Rusinów ziemi przemyskiej spotykamy na posadach w pochodzącym z wyboru sądownictwie szlacheckim oraz wśród urzędników naznaczanych przez króla. Jednak ci, znalezieni przez Hruszewskiego w dokumentach z lat 1436-1477 wysocy urzędnicy, to tylko kilka osób, a oprócz tego, jak on sam przyznaje: „Był to jednocześnie okres, gdy te znaczniejsze rody ukraińskie, które utrzymały się w wyższej warstwie miejscowej szlachty, w szybkim tempie traciły swoją narodowość i bez śladu rozplywały się w elemencie polskim. Wspólnota interesów klasowych, także dążenie do zrównania się z uprzywilejowanymi panami polskimi, aby dostąpić pełni korzyści i honorów, na które mogli liczyć polscy szlachcice i magnaci, wpływy kultury szlacheckiej i żywiołu katolickiego, który rozwijał się tu pod boki i coraz bardziej zalewał ziemię ukraińską, wreszcie mieszane śluby z Polkami i na odwrót – wszystkie te czynniki i wpływy robiły swoje bardzo prędko”. Właśnie w ten sposób ukraińska „brać szlachecka” Nadsania straciła w ciągu XV w. takie możliwe rody, jak Wapowscy, Drohojowscy, Porochnicy, Dersznikowie, Czuryłowicze. Inne, jak Bybelscy, Boleszastyccy czy Zaderewscy, gasną bezpotomnie. Na skutek tego na początku XVII w. przy „ruskiej wierze” i tradycji w ziemi przemyskiej i sanockiej pozostawała tylko najdrobniejsza szlachta, należąca przeważnie do wspólnot herbowych Sas i Korczak. Właśnie z tego środowiska pochodzą takie znaczące postaci historyczne pierwszej połowy XVII w., jak „szlachetny rycerz” Petro Konaszewicz-Sahajdaczny i działacze na polu kultury Zachariasz Kopystenski i Atanasij Kalnofojski.

Według podobnego schematu odbywała się polonizacja szlachty w ziemi chełmskiej. Natomiast w księstwie bełskim element polski zdobył przytłaczającą przewagę głównie dzięki księciu Ziemiowitowi (zm. w 1426 r.), który otrzymując je we władanie lenne, wg J. Długosza „do tego stopnia zapełnił panami i swoimi rycerzami mazowieckimi, że pozostało tu niewielu panów ruskich”. Jak oszacował współczesny historyk polski Andrzej Janeczek, na skutek działań Ziemiowita i jego następców udział Rusinów wśród „szlachetnie urodzonych” spadł do 15%.

W ręce książąt mazowieckich na pewien czas trafiała także część podlaskiego Nadbuża – z Drohiczymem, Mielnikiem i Bielskiem (m.in. w latach 90. XIV w. i w latach 40. XV w.). Były to krótkie epizody związane z kryzysami politycznymi wewnątrz Wielkiego Księstwa, miały one jednak decydujący wpływ na skład etniczny warstwy szlacheckiej w zachodniej części powstałego później woj. podlaskiego. Ich następstwem była nasilona kolonizacja mało ludnego, może nawet bezludnego pogranicza ruskiego przez szlachtę mazowiecką, przeważnie mało majątną (zagrodową), ale przez to bardzo liczną, której osiedla pomiędzy Bugiem a Narwią rozciągnęły się do linii sięgającej Drohiczyzna, Bocię i Strabli. Razem z tą masą drobnoszlachecką, której znaczenie wzmacniało jeszcze zajęcie przez Witolda fragmentów historycznego Mazowsza (m.in. miasta Świątek, Wysokie Mazowieckie, Tykocin), przyniesione było też tzw. prawo polskie lub ziemskie, które w innych częściach ruskich i litewskich ziem Wielkiego Księstwa wprowadzone zostało dopiero w latach 60. XVI w. W ziemi drohiczyńskiej, bielskiej i mielnickiej mogła z niego korzystać także miejscowa szlachta ruska, była ona jednak tu nieliczna, albowiem większość posiadłości ziemskich położonych na wschód od linii kolonizacji mazowieckiej nadal należała do domeny wielkksiążęcej (hospodarskiej) i nie była rozdawana w ręce prywatne. Dlatego też akty prawne, potwierdzające przywileje szlacheckie, pisane były przede wszystkim z uwzględnieniem oczekiwań środowiska polskiego. Taki właśnie charakter ma wielkksiążęcy przywilej z 1516 r., potwierdzający „prawo polskie” dla szlachty ziemi drohiczyńskiej. Nakazywał on pisanie pozwów do sądu ziemskiego wyłącznie po łacinie, a miejscowi urzędnicy – zarówno ziemscy, których wybierała szlachta, jak też grodscy, wyznaczani przez króla – musieli być wyznania rzymskiego.

To oczywiście skłaniało także podlaskich Rusinów-szlachciców, aby przyłączać się do polskiej większości, ale jak stwierdza współczesny polski historyk Juliusz Bardach: „Jeszcze w XVI w. utrzymywał się wśród warstw uprzywilejowanych żywioł ruski, chroniąc swój język, wyznanie i zwyczaj. W 1500 r. w Drohiczyźnie w sporze o międzę przysięgali «zemianie Lachi i Ruś, Lachowe na swojej swiatosti, a Ruś na swojej swiatosti». [...] Na Podlasiu – opierając się na Wielkim Księstwie – żywioł ruski potrafił do czasu skutecznie utrzymywać język ruski

jako urzędowy, co najmniej równorzędny wobec łaciny, już po wprowadzeniu prawa polskiego, czego nie było na Rusi Koronnej [Halickiej]. Ruszczyzna została wyparta z ksiąg urzędowych [ziemskich – JH] na Podlasiu dopiero w trzydziestych latach XVI w., więc w kilka dziesięcioleci po wprowadzeniu prawa polskiego”.

Jak widzimy, chociaż przynależność Podlasia do Wielkiego Księstwa Litewskiego sprzyjała konserwowaniu pewnych tradycji ruskiej doby, to jednak specyfika tego obszaru, przede wszystkim pograniczne, a nawet ponadgraniczne (w stosunku do dawnej granicy rusko-polskiej) położenie ziemi drohiczyńskiej i bielskiej, stało się przyczyną tego, że także tutaj szlachta ruska nie odgrywała jakiegokolwiek znaczącej roli. Można więc stwierdzić, że w XVI w. atroficzny stan ruskiego segmentu warstwy szlacheckiej, ograniczonej do mało majątnych dołów, stał się normą na całym obszarze nad Bugiem i Sanem.

Jednak każdy szlachcic-posesjonat należał do narodu politycznego Rzeczypospolitej i miał możliwość, przynajmniej na poziomie sejmiku, uczestniczyć w życiu publicznym, a po śmierci ostatniego Jagiellona – Zygmunta Augusta, także osobiście wybierać króla, który był swego rodzaju dożywotnim koronowanym prezydentem. Oprócz tego przenikanie z europejskiego Zachodu nowych idei społeczno-kulturowych, w tym wpływy reformacji, która znalazła licznych zwolenników w warstwach uprzywilejowanych, w połowie XVI w. przekształciło tę szlachtę republikę w kraj tolerancji religijnej i ożywionego życia kulturalnego. Z tych zdobyczy, które w granicach stanu szlacheckiego kształtowały swego rodzaju analogię obecnego społeczeństwa obywatelskiego, korzystali także prawosławni mieszkańcy ziem ukraińskich i białoruskich, w tym mieszczaństwo bogacące się w czasie pokoju. Wszystko to stymulowało krystalizowanie się świadomej swoich praw wspólnoty, która sama siebie nazywała „rzeczą pospolitą religii greckiej”.

* * *

Fundamentalne zmiany polityczne, które dokonały się w XIV-XVI w., nie ominęły Cerkwi prawosławnej. Chociaż nadal funkcjonowała ona na podwalinach położonych w momencie chrztu Rusi, zachowując podporządkowanie patriarchatu Konstantynopola, jednak ulegała stałej presji nowych okoliczności. Oczywiście najbardziej znaczącą ze zmian był po-

dział metropolii kijowskiej, który stał się nieunikniony z chwilą, gdy jej terytorium znalazło się pod wpływem nowych ośrodków politycznych – także w granicach samej Ziemi Ruskiej.

Pierwsze zakusy na integralność „ekwiwalentu duchowego” państwa Włodzimierza Wielkiego i Jarosława Mądrego widzimy już w drugiej połowie XII w. Wówczas odrębną metropolię – we Włodzimierzu na Kłazmie – próbował utworzyć książę włodzimiersko-suzdalski Andrzej Bogolubski. Pomimo porażki starań Andrzeja, załeski Włodzimierz stał się jednak stolicą metropolitalną, albowiem w 1299 roku przeniósł się tam metropolita kijowski Grek Maksym. Postępek hierarchii skłonił księcia halicko-włodzimierskiego Jurija Lwowicza do tego, aby wymóc na Konstantynopolu wyodrębnienie w 1303 roku diecezji na podporządkowanych mu obszarach i utworzenie metropolii halickiej (w jej skład weszły biskupstwa we Włodzimierzu, Łucku, Turowie, Chełmie i Przemyślu). Istniała ona z przerwami do 1347 roku, gdy została zlikwidowana przez patriarchę – na żądanie Moskwy, która w tym czasie zdobyła czołową pozycję na ziemiach północno-zachodnich, czego symbolem stało się przeniesienie tam w 1325 r. faktycznej siedziby metropolitów, którzy nadal tytułowali się kijowskimi. Jeszcze krócej, w latach 1317-1329, istniała metropolia utworzona dla ziem białoruskich, które znalazły się we władaniu litewskiego księcia Giedymina.

Jednak walka o potwierdzenie zdobyczy terytorialnych także na gruncie cerkiewnym bardzo szybko rozgorzała na nowo. Już w 1354 roku wielki książę Olgierd Giedyminowicz doprowadził do wyświęcenia swego protegowanego z Tweru Romana na metropolitę „na ziemię litewską i na wołyńską”. Pod jego jurysdykcją znalazły się więc także diecezje łucka, włodzimierska, chełmska i turowska, obejmujące księstwa we władaniu Dymitra-Lubarta i innych Giedyminowiczów. Po śmierci Romana (1362) i opanowaniu Włodzimierza z Chełmem (1366) również Kazimierz zapragnął mieć „swego metropolitę” i groźbą, że „trzeba będzie chrzczyć Rusinów w wierze łacińskiej”, udało mu się przekonać patriarchę konstantynopolskiego do odnowienia metropolii halickiej (1371). W 1375 roku pojawił się kolejny metropolita litewski – Bułgar Cyprian, któremu później udało się zdobyć „kijowską” katedrę w Moskwie (1390), a około 1401 r. podporządkować też Halicz. (Wskutek tego katedra halicka praktycznie uległa likwidacji, przez ponad stulecie

zarządzana była bowiem przez namiestników metropolity, zaś jej odnowienie w latach 30. XVI w. wiązało się z przeniesieniem siedziby biskupa do Lwowa).

Odnowioną przez Cypriana jedność metropolii Konstantynopol utrzymał także po śmierci metropolity (1406), jednak jej zachowanie w sytuacji gdy dwa główne ośrodki – formalny (Kijów) i faktyczny (Moskwa) – znalazły się w państwach, które ze sobą ostro konkurowały, często tocząc otwarte wojny, powodowało mnóstwo problemów nie tylko na gruncie politycznym, ale też cerkiewnym. Metropolici rezydujący w Moskwie nie tylko stawiali się współnikami działań politycznych tutejszych książąt, ale też zaniedbywali potrzeby zarówno samego Kijowa, jak i ogółu diecezji na ziemiach ukraińskich i białoruskich. To z kolei rodziło pewną wspólnotę interesów rzymskiego katolika Witolda – wielkiego księcia litewskiego – i prawosławnych hierarchów, którzy po śmierci Cypriana wysunęli jako swego kandydata arcybiskupa połockiego – „aby zgodnie z dawnym zwyczajem siedział na tronie metropolii kijowskiej i budował cerkwie, jako nasz”. W 1415 roku bez zgody patriarchy na metropolitę kijowskiego wybrali oni i wyświęcili Grzegorza Camblika (w soborze brali też udział biskup przemyski Gelazjusz, włodzimierski Herasym i chełmski Charyton). Okazało się to jednak epizodem bez kontynuacji, zaś podział metropolii na dwie części, który ostatecznie dokonał się w latach 1440-1460, był przede wszystkim następstwem działań władz moskiewskich, które w swoim dążeniu do uwolnienia się spod duchowej zwierzchności patriarchów wykorzystwały konflikt między patriarchatem w Konstantynopolu (Nowym Rzymie) a łacińskim Zachodem, na którego czele stał papież – biskup starego Rzymu.

Trwający formalnie od 1054 roku konflikt religijny, w którym obie strony uważały swoich oponentów za „schizmatyków” (odszczepieńców od prawdziwej wiary) i heretyków, podgrzany spłodowaniem Konstantynopola przez uczestników IV krucjaty (1204), znalazł swój oddźwięk także na Rusi. Najbardziej antyłacińska okazała się zwłaszcza jej część północno-zachodnia, według współczesnych kategorii etnicznych – rosyjska. Kształtowaniu się tu wrogiego stosunku do chrześcijaństwa zachodniego sprzyjały zarówno konflikty z rzymskokatolicką Szwecją i zakonem inflanckim, jak też działania rezydujących we Włodzimierzu na Kłazmie, a później w Moskwie metropolitów-Greków i ich otoczenia,

karmiących swoją duchową trzodę licznymi „pisaniami przeciw łacinnikom”. Teraz wszystko to zadziało przeciwko konstantynopolskiej Wielkiej Cerkwi, która szukając w Europie Zachodniej pomocy w obronie przed Turkami resztek Cesarstwa Bizantyńskiego, zawarła na soborze we Florencji (1439) unię, uznając wyższość papieża i przyjmując dogmaty będące doktrynalnymi innowacjami Kościoła rzymskiego (z zachowaniem obrządku wschodniego). Uczestnik soboru unijnego Grek Izydor, który w 1441 roku powrócił do Moskwy nie tylko jako metropolita kijowski, ale też papieski „legatos”, był aresztowany i zmuszony do ucieczki. Następnie sobór duchowieństwa uznał go za heretyka i pozbawił godności metropolity, na którą w 1448 roku – „z nakazu gosudara” (księcia moskiewskiego Wasyla Dymitrowicza) – obrano i wyświęcono biskupa Jonasza, co stało się początkiem autokefalii Cerkwi moskiewskiej. Izydor w ogóle opuścił ziemie ruskie i poświęcił się przede wszystkim próbom ratowania upadającego Bizancjum. Wykorzystując nieobecność Izydora i polepszenie stosunków pomiędzy Wilnem i Moskwą, metropolita Jonasz otrzymał w 1451 roku jurysdykcję także nad diecezjami w Wielkim Księstwie.

Unia florencka, zawarta pod presją sytuacji politycznej, nie znalazła uznania także w samym Bizancjum. Dlatego też, chociaż jej formalne anulowanie przez Cerkiew grecką nastąpiło dopiero w 1484 roku, już w 1450 roku patriarcha-unita Grzegorz Mammas był zmuszony zrzec się tronu. W następnym roku przybył on do Rzymu, gdzie nadal uważany był za pełnoprawnego patriarchę, a więc także za zwierzchnika metropolii kijowskiej. Stało się to formalną podstawą do wyświęcenia w Rzymie nowego metropolity kijowskiego – Grzegorza Bułgarynowicza (1458), któremu z nakazu papieskiego król i wielki książę Kazimierz Jagiellończyk podporządkował diecezje w Wielkim Księstwie Litewskim i Koronie Polskiej (1460). Wywołało to protest metropolity Jonasza, ale on i jego następcy, którzy zaczęli używać tytułu metropolitów moskiewskich i całej Rusi, musieli zadowolić się władzą nad diecezjami w księstwach, które z czasem weszły w skład Carstwa Moskiewskiego.

Wydarzenia z lat 1458-1460 zakończyły proces dostosowywania organizacji cerkiewnej do nowych granic politycznych. Władza metropolitów używających tytułu „kijowskich, halickich i całej Rusi”, którzy w związku z upadkiem Kijowa niszczonego przez najazdy tatarskie re-



Cerkiew św. Onufrego w Posadzie Rybotyckiej nad Wiarem (XV-XVI w.)

zydowali w Nowogródku lub Wilnie, nie sięgała poza wschodnią granicę Wielkiego Księstwa (dlatego na początku XVI w. poza ich jurysdykcją znalazły się diecezje czernihowska i smoleńska). Tak okrojona metropolia kijowska szybko powróciła pod zwierzchnictwo patriarchów w Konstantynopolu (w 1453 roku zdobytego przez Turków), którzy nie uznawali unii florenckiej. Już Grzegorz Bułgarynowicz zwrócił się tam o uznanie swojej godności, zaś kolejni – uznawani przez władze państwowe – metropolici kijowscy aż do końca XVI w., chociaż już nie jeździli osobiście do Konstantynopola, otrzymywali święcenia dzięki patriarszemu błogosławieństwu, co Cerkiew ruską w państwie potomków Jagielly nadal stawiało w opozycji do uprzywilejowanego Kościoła rzymskokatolickiego, prowadząc do jej dyskryminacji.

Można powiedzieć, że pomimo pozytywów wniesionych przez chrześcijaństwo w rozwój cywilizacyjny narodów słowiańskich, w przypadku Rusi i Polski czynnik religijny przyczynił się do zrujnowania dawnej jedności słowiańskiej, której metaforą była legenda o trzech braciach – Lechu, Czechu i Rusie. Zapisa-

no ją w tzw. Kronice Wielkopolskiej na przełomie XIII i XIV w., gdy obie strony, a przynajmniej ich książęca elita, umiały jeszcze zachować dystans do konfliktu pomiędzy „grekami” i „łacinnikami”, czego świadectwem są chociażby liczne śluby pomiędzy władcami ruskimi i polskimi (potępiane przez kurię papieską). W pełni negatywne skutki „rozróżnienia w wierze” dały się odczuć po upadku Rusi Halicko-Wołyńskiej i unii krewskiej, gdy ziemie ukraińskie i białoruskie zostały wystawione na agresywne działania hierarchii katolickiej, dążącej do jak największego rozszerzenia swoich wpływów, także kosztem Rusinów. Zgodnie z rzymską doktryną byli oni bowiem „schizmatykami” – odszczepieńcami, którzy przez „błędy Greków” oddzielili się od kierowanego przez papieża prawdziwego Kościoła i jako tacy wymagali „nawrócenia”, co w praktyce oznaczało ich przechrzczenie – „rebaptisatio Ruthenorum” (śludem tego – z dzisiejszego punktu widzenia – barbarzyństwa, są podwójne imiona szlachty halickiej, które spotykamy w dokumentach XV-wiecznych).

Może z gorliwości katolickiego neofity, może zmuszony presją otoczenia

lub innymi okolicznościami (m.in. dążeniem do zdobycia zwolenników dla sprawy przekazania tronu królewskiego synowi), gwarantem tego osobliwego „postępu duchowego” stawał się Jagiello – potomek prawosławnych książąt Tweru (a więc i świętego Włodzimierza), albowiem w jego imieniu wydawane były takie dokumenty, jak chociażby przywilej z 1423 roku dla arcybiskupów lwowskich. Jak zapisano w dokumencie, ze względu na to, że „na ziemiach Rusi, gdzie mieszkają schizmatycy obrządku greckiego, dzieją się liczne sprawy przeciwko Kościołowi rzymskiemu”, król – aby „wiara katolicka nie doznawała uszczerbku” – dawał im pełną władzę sądenia i karania wszystkich, kogo oni sami uznają za heretyków i przestępców przeciwko wierze „chrześcijańskiej” (tzn. katolickiej). Chodziło, jak się zdaje, przede wszystkim o chrzczenie dzieci w cerkwiach, co zdarzało się ze względu na małą liczbę kościołów, zwłaszcza w rejonach wiejskich, stąd też odrębny nakaz: „od dzisiaj żaden z chrześcijan lub chrześcijanek obrządku rzymskiego pod jakimkolwiek pozorem w sekcie schizmatyków (sic!) chrzcic niech nie pozwala”.

Już w pierwszych dziesięcioleciach XV w., dzięki poparciu Jagielly i Witolda, a w Belzie księcia Ziemowita, stworzone zostały rzymskokatolickie struktury diecezjalne i parafialne nie tylko w ziemiach halickich, gdzie już od lat 50. XIV w. działały zakony katolickie i trwał napływ rzymskich katolików ze stanu rycerskiego i miejskiego, ale też na Chełmszczyźnie i Wołyniu. Zatem równoległe z „greckimi” biskupstwami w Haliczu, Przemyślu, Chełmie, Włodzimierzu i Łucku, zaczęła funkcjonować „łacińska” metropolia z archikatedrą w Haliczu (przeniesiona niebawem do Lwowa) i katedrami w Przemyślu, Chełmie i Włodzimierzu (przeniesiona później do Łucka). Obsługiwała ona, a jednocześnie umacniała „społeczność imigrantów i prozelitów” (wyrażenie polskiego historyka T. Trajdosa), które stało się tu kierowniczą warstwą społeczną.

Przy tym, zgodnie z ideowymi wskazaniami bulli papieskiej, powołanie w 1375 roku rzymskokatolickiej metropolii halickiej miało stać się „naprawieniem schizmy” – wprowadzeniem prawowiernych biskupów na katedry, które zagarnęły „odszczepieńcy”. Notabene, właśnie taką optykę w ocenie sytuacji zdradza także dokument autorstwa pierwszego hierarchy katolickiego w Przemyślu, przybyłego w 1379 roku z Niemiec biskupa Eryka. Według jego słów katedra (niewątpliwie chodzi o sobór fundacji księcia Wołoda-

ra) była zagarnięta przez „Rusinów schizmatyków”, którzy „okupowali” też całe miasto. Chociaż ani Władysław Opolczyk, ani jego następcy nie odważyli się wykonać papieskiego nakazu wypędzenia prawosławnych hierarchów, to w nowych warunkach Cerkiew ruska była praktycznie bezbronna wobec władzy świeckiej – rzymskokatolickich władców. Ci zaś, uważając się za następców władców ruskich, a zatem właścicieli fundowanych przez prawosławnych książąt cerkwi i monasterów, a także majątków cerkiewnych, niejednokrotnie bezceremonialnie rozporządzali nimi, przekazując duchowieństwu katolickiemu. W Przemyślu taki los spotkał w pierwszych latach XV w. kamienną cerkiew św. Mikołaja na obszarze miasta, a w 1412 r. także sobór katedralny św. Jana Chrzyciela z początku XII w. Jak pisał polski kronikarz Jan Długosz, Jagiełło – obwiniany przez krzyżaków i ich sojuszników o „sprzyjanie odszczępieńcom” – aby udowodnić swoją „prawowierność” „katedrę zbudowaną bardzo pięknie z kwadratowej kostki skalnej i położoną w środku zamku przemyskiego, którą dotąd zarządzał biskup ruski i w której zwykle odbywały się nabożeństwa w obrządku greckim, kazał konsekrować na kościół katolicki obrządku łacińskiego, usunąwszy najpierw z grobów kości i prochy Rusinów. Kapłani ruscy i lud, uważając to wydarzenie za szczególną hańbę i zniewagę dla swego obrządku, oplakaliwali je wśród gorzkich westchnień i głośnień narzekania”. Podobne przykłady mamy z diecezji chełmskiej, albowiem w księstwie bełskim, którym władał książę mazowiecki Ziemowit, przy tworzeniu sieci parafii katolickich także miały miejsce wypadki wyświęcania na kościoły cerkwi prawosławnych, jak chociażby w Grabowcu (1394).

Z pierwszej połowy XV w. mamy też dokumenty, które na pierwszy rzut oka zdają się dowodzić troski królów o Cerkiew prawosławną, lecz w istocie miały służyć usamianiu wpływów katolickich na ziemiach ruskich. Z 1407 roku mamy przywilej Jagiełły potwierdzający stan własności i opodatkowanie katedry przemyskiej z ogólnym zapisem o zwolnieniu biskupów prawosławnych „w całej Ziemi Ruskiej” ze wszelkich opłat i usług na rzecz dworu królewskiego. Wg polskich historyków dokument ten, zresztą nie wcielony w życie, miał skłonić duchowieństwo ruskie do planów unijnych, które snuł król. Podobny cel – utwierdzenie unii zawartej w 1439 roku we Florencji – miał dokument syna Jagiełły Wła-



Przemyska cerkiew katedralna św. Jana Chrzyciela istniejąca w XVI-XVIII w. (fragment malowidła w kościele franciszkanów w Przemyślu).

dysława z 1443 roku, który przyznawał duchowieństwu ruskiemu wszystkie prawa i przywileje przysługujące dotychczas duchowieństwu katolickiemu oraz potwierdzał kompetencje sądów duchownych i władanie majątkami, albowiem „dotąd ten Kościół ruski, przebywając w schizmie, cierpiał pewne poniżenie, a dzisiaj za łaską Bożą ... Kościół ruski i grecki przyszedł do jedności z powszechnym Kościołem rzymskim”. (Wydane były także dokumenty o podobnej treści dla poszczególnych diecezji – w tym chełmskiej i przemyskiej).

Królewskie zainteresowanie podporządkowaniem ogółu swoich wiernych jednemu ośrodkowi religijnemu nie dziwi, religia była przecież w tamtym czasie jedyną ideologią przenikającą wszystkie sfery życia, wpływającą tym samym na stabilność struktur społecznych i politycznych, z którymi była mocno zrośnięta. Z drugiej strony mogło się wydawać, że unia rzeczywiście polepszy sytuację Cerkwi ruskiej, albowiem za cenę uznania prymatu papieża i łacińskich innowacji dogmatycznych następowała formalna likwidacja konfliktu pomiędzy chrześcijaństwem zachodnim i wschodnim, który dotąd służył za ideowe usprawiedliwienie dyskryminacji prawosławnych. Właśnie tak widział nową sytuację metropolita Izidor, który powracając z Włoch do Moskwy, spędził w 1440 r. kilka miesięcy na ziemiach ukraińskich i białoruskich, odwołując m.in. Przemyśl i Chełm. Przekonywał on wówczas, że chociaż chrześcijański Wschód i Zachód były przez długi czas w nieprzyjaznych stosunkach, wszyscy którzy należą do Cerkwi konstanty-

nopolskiej, powinni przyjąć przywrócić jedności z radością i czcią – „jesteśmy teraz, dał Bóg, zjednoczeni bracia chrześcijanie łacinnicy i Ruś”. Dalsze wydarzenia pokazują jednak brak jakichś zauważalnych następstw unii florenckiej w życiu religijnym prawosławia na ziemiach ukraińskich i białoruskich.

Tak samo nic się nie zmieniło w stosunkach z hierarchią katolicką, która kontynuowała swą politykę dyskredytacji Cerkwi ruskiej, ciągle obwiniając ją o herezję i nadal starając się przeciągać na swoją stronę jej wiernych lub chociaż ograniczać ich prawa. Na przełomie XV i XVI w. widzimy to chociażby w Przemyślu, gdzie z nakazu miejscowego biskupa łacińskiego władze miejskie, złożone z katolików, zmuszały miejscowych Rusinów do obchodzenia świąt katolickich i na różne sposoby naruszały ich wolność religijną. Jak stwierdza współczesny historyk polski Jerzy Motylewicz, który badał dawne życie społeczne Przemyśla, działania te, dyktowane przez scholastyczną zasadę „czystości wiary”, nie miały charakteru pojedynczych incydentów, lecz przybrały szersze rozmiary, zwłaszcza na początku XVI w., gdy „nasiliły się działania ze strony Kościoła łacińskiego prowadzące do ograniczenia najbardziej rzucających się w oczy zewnętrznych przejawów obrzędowości religijnej prawosławnych na terenie miasta zagrażających czystości wiary. Zakazem objęto używanie dzwonów podczas nabożeństw, urządzenie w miejscach publicznych procesji i kładzenie pod nogi biskupów w czasie nabożeństw tzw. orleca. Za godzący w uczucia religijne katolików uważano utrwalony

w tradycji zwyczaj uroczystego udawania się duchownych z sakramentami do chorych w asyście wiernych niosących świece i chorągwie, a także publiczne uroczyste pogrzeby. Czynnione były też próby narzucenia prawosławnyj własnej jurysdykcji, co przyjmowane było za wstępny zabieg prowadzący do zmiany wyznania. (...) Polityka biskupów przemyskich i kapituły łacińskiej zmierzała wyraźnie do unifikacji wielu form obrzędowości Kościoła prawosławnego z łacińskim jako drogi do przechodzenia ludności prawosławnej na katolicyzm. Dał temu wyraz biskup Maciej, który w kazaniach wprost nawoływał, aby Rusini porzucili schizmę i przechodzili na katolicyzm”. Praktyki te wywoływały protest duchowieństwa prawosławnego, które kierowało swe skargi do króla, ale nawet dokumenty kancelarii królewskiej, mające ulżyć sytuacji przemyskich Rusinów, tchną pogardliwym stosunkiem do nich (na przykład w dekrete z 1497 roku widzimy przeciwstawienie ich „chrześcijanom”, a także nazywanie cerkwi synagogami).

Kontynuację praktyk dyskryminacyjnych w stosunku do Cerkwi prawosławnej widzimy także ze strony samego majestatu królewskiego, który formalnie uważany był za jej opiekuna, w rzeczywistości jednak okazywał się narzędziem w rękach duchowieństwa łacińskiego. Tak więc w 1506 roku pojawił się kolejny przywilej, w którym Zygmunt Stary „pragnąc powagą królewską sprzyjać pomnożeniu prawdziwej wiary w tej okolicy, także ze względu na bulle tronu Apostolskiego ... aby schizmatycy byli tym łatwiej do wiary chrześcijańskiej przywiedzeni lub przynajmniej naprawiono ich błędy” nadawał lwowskim arcybiskupom katolickim prawo wybierania i ustanawiania... „namiestników ruskich”, którzy zarządzali prawosławną diecezją halicką. Nie mniej pokazowy jest dokument królewski z 1533 roku, z którego dowiadujemy się o stopniowym zagrabianiu majątków ziemskich należących do prawosławnej diecezji chełmskiej i przekazywaniu ich biskupom katolickim, co usprawiedliwiano wyrzeczeniem się prawosławia przez najznamienitszych przedstawicieli miejscowej szlachty ruskiej.

Drugim przejawem królewskiej „opieki”, wprowadzającym szczególne rozprężenie w życiu cerkiewnym, było uzurpowanie przez głowę państwa prawa nominacji na katedry biskupie, do których, zwłaszcza w tzw. Rusi Litewskiej (Wielkim Księstwie) należały duże i dochodowe majątki ziemskie. Praktyka ta, całkowicie sprzeczna z prawem cerkiew-



Aleksander Chodkiewicz. Portret znajdujący się niegdyś w monasterze supraśkim

nym, doprowadziła w XVI w. do przekształcenia zarówno katedr, także metropolitalnej, jak i dużych monasterów w „chleb duchowny”, który – tak samo jak urzędy świeckie – nadawany był osobom zasłużonym dla króla lub po prostu za odpowiadającą wysokim „czołobitiję” (opłatę pieniężną). W tej sytuacji biskupami i archimandrytami bardzo często zostawały osoby świeckie (niektórzy z nich nawet nie przyjmowali stanu mniszego i święceń), które nie tylko nie miały kompetencji do zajmowania godności duchownych, ale często też rozkradały własność cerkiewną. Niekiedy dochodziło do tego, że nominację na jedno stanowisko duchowne otrzymywały dwie osoby, co prowadziło nawet do takich skandali, jak zbrojna potyczka o bogatą katedrę włodzimierską w 1565 r., w której – po oblężeniu zamku biskupiego z użyciem artylerii – zwyciężył ówczesny biskup chełmski Teodozy Łazowski.

Jednak tzw. prawo patronatu, w skandalicznym, jeżeli nie umyślnie wrogim wykonaniu rzymskokatolickich władz państwowych prowadzące do destrukcji, mogło mieć też pozytywne skutki. Widzimy to na ukraińskich i białoruskich ziemiach Wielkiego Księstwa Litewskiego, Ruskiego i Żmudzkiego, gdzie w roli opiekunów cerkwi i monasterów w swoich włościach rodowych występuje prawosławne możnowładztwo – zarówno potomkowie krewnych Jagiełły, którzy przyjęli „wiarę grecką” i zruszczyli się kulturowo, jak też ruskie rody magnackie pochodzenia bojarzkiego, które dzięki swej służbie

dla wielkiego księcia weszły do elity państwowej. Niektóre z tych możliwych rodów były związane z Podlasiem, jak chociażby wołyńscy książęta Sanguszkowie, którzy w XVI w. stali się posiadaczami majątności z ośrodkiem w osadzie Włodawa, nadając jej prawa miejskie i fundując nową cerkiew. Kolejni właściciele Włodawy – Aleksander, Andrzej i Fedor Sanguszkowie, należeli także do grona dobroczyńców Ławy Kijowsko-Pieczerskiej, w której też byli pochowani (w głównej cerkwi ławy – soborze Uspeńskim – znajdowały się ich wizerunki w książęcych mi-
trach).

Z kolei inny magnat prawosławny – Aleksander Chodkiewicz, wywodzący się z bojarstwa kijowskiego – gdy zagospodarował otrzymaną od wielkiego księcia rozległą majątność położoną na pograniczu ziemi bielskiej i grodzieńskiej, w 1500 roku ufundował w niej monaster, w którym osiedli mnisi przybyli właśnie z Ławy Pezerskiej. Dzięki poparciu fundatora i jego potomków monaster ten, obok którego wyrosła osada Supraśl, w ciągu XVI w. stał się drugą pod względem znaczenia wspólnotą monastyczną w metropolii kijowskiej. Chociaż monaster supraślski położony był na obszarze, w którego zasięgu główną rolę odegrała ludność białoruska, widzimy jego bliskie stosunki z etnicznie ukraińskim Podlasiem – pierwszy ihumen pochodził z Bielska, a w monasterskim „Pominniku” licznie reprezentowane są rody mieszczan, szlachty, a nawet włościńców z ziemi bielskiej. W historię kultury ukraińskiej wpisał się też w inny sposób. Właśnie tutaj w latach 1596-1601 Bohdan Onisymowicz z Pińska napisał „Irmologion Supraślski” – najdawniejszy zachowany zbiór ukraińskiego zapisu nutowego śpiewów cerkiewnych. Rękopiśmienna księga trafiła do Ławy Pezerskiej, a obecnie jest przechowywana w Bibliotece Narodowej Ukrainy im. W. I. Wernadskiego, razem z innym unikatkiem powstałym w Supraślu – zbiorem utworów polemicznych z lat 70. i 80. XVI w., który trafił do kijowskiego monasteru św. Michała (od położonych kopuł określanego jako Złotowierch). Z kolei w supraślskiej bibliotece monasterskiej został w XIX w. odnaleziony kodeks dziejopisarski zawierający „Krótki latopis kijowski”, doprowadzony do 1515 r. Kolejną ciekawostką ukraińską jest fakt, że spod pras drukarni urządzonej w monasterze w końcu XVII w. wyszedł cerkiewnosłowiański „Leksykon” (1722), będący przeróbką ukraińskiego „Leksykonu słowia-no-ruskiego” Pamwy Beryndy (notabene,



Monaster supraski

cechy językowe wskazują, że autor tego tzw. Leksykonu Supraskiego także był Ukraińcem).

Wybitną postacią w życiu kulturalnym, które koncentrowało się wokół Cerkwi, był także syn Aleksandra Chodkiewicza Grzegorz. Zaprosił on do swojej rezydencji w miasteczku Zabłudów (pomiędzy Bielskiem a Białymstokiem) uchodzącą z Moskwy Iwana Fedorow(icz)a, aby ten „uczynił warsztat drukarski”, z którego w latach 1569-1570 wyszły dwie księgi w języku cerkiewnosłowiańskim – „Jewanhelije uczytelnoje” (zbiór pouczeń na podstawie Ewangelii) oraz „Psałterz z Czasosłowcem”. Ponieważ Zabłudów położony jest około 10 km na północ od ukraińsko-białoruskiej granicy językowej, a w XIX w. niektórzy językoznawcy tzw. gwary zabłudowskie zaliczali do ukraińskich, w publikacjach z pierwszych dziesięcioleci XX w. dyskutowany był problem, czy aby początków drukarstwa na ziemiach ukraińskich nie łączyły właśnie z tym okresem działalności mistrza drukarskiego z Moskwy. Zresztą w XVI w. nie miało to znaczenia, albowiem w sytuacji istnienia wspólnej dla ziem ukraińskich i białoruskich Cerkwi i związanej z nią kultury, miejsce urządzenia pierwszej poza Moskwą drukarni Fedorow(icz)a odgrywało rolę wtórną – jej cerkiewnosłowiańskimi księgami posługiwała się „cała Ruś” (notabene, pierwszy kompletny egzemplarz zabłudowskiego „Psałterza” był znaleziony w końcu XIX w. w Tyrawie Wołoskiej, położonej pomiędzy Przemyślem a Sanokiem).

Poza tym faktyczny początek drukarstwa ukraińskiego związany jest nie z jakimś miastem w historycznej Ziemi Ruskiej, lecz z Krakowem, gdzie – w za-

ledwie trzydzieści kilka lat od pojawienia się „Biblii” Gutenberga – ujrzały światło dzienne pierwsze cztery księgi liturgiczne wydrukowane cyrylicą: „Triod’ postna”, „Triod’ cwitna”, „Czasosłow” i „Oktoich” (dwie ostatnie opatrzone datą 1491). O organizacyjno-techniczną stronę tego przedsięwzięcia zadbał niemiecki rzemieślnik Szwajpolt Fiol, lecz zapotrzebowanie musiało zgłosić środowisko ruskie, z którego wywodzili się też redaktorzy i zece-rzy tekstów cerkiewnosłowiańskich. Jak uważa badacz dziejów drukarstwa ukraińskiego Jarosław Isajewycz, analiza języka poszczególnych druków krakowskich oraz historyczno-kulturowego kontekstu powstania drukarni pozwala przypuszczać, że udział w tym przedsięwzięciu brało prawosławne biskupstwo przemyskie, które – pomimo wszelkich trudności wynikających z nowej sytuacji polityczno-konfesyjnej na ziemiach halickich – zachowało rolę znaczącego ośrodka religijno-kulturalnego.

Kolejną próbą wykorzystania druku w służbie kultury ruskiej była działalność mieszczanina Franciszka Skoryny z Połocka, który pracował w Pradze i Wilnie, gdzie w latach 1517-1527 wydał cały szereg publikacji w białoruskim wariantcie „cerkiewnosłowiańszczyzny”, w tym ponad 20 ksiąg biblijnych, „Psałterz” i „Apostol”. Były one popularne także na ziemiach ukraińskich, m.in. w postaci odręcznych kopii, które powstawały także na Nadsaniu – w Jarosławiu i Przemyślu.

Jako pierwsza na ziemiach etnicznie ukraińskich zaczęła funkcjonować drukarnia w Brześciu nad Bugiem, lecz jej fundatorem był wyznawca kalwinizmu, litewski magnat Mikołaj Radziwiłł, tłoczono w niej zatem polskojęzyczne publi-

kacje tego nurtu reformacji, a wśród nich pełny przekład „Biblii” (1563). Ugruntowana przez reformację idea tłumaczenia ksiąg religijnych na „żywy” język znalazła oddźwięk także w środowisku ukraińskim i w latach 1556-1561 zaowocowała przekładem ksiąg ewangelicznych „z języka bułgarskiego na mowę ruską – a to dla lepszego zrozumienia pospolitego ludu chrześcijańskiego”, znanym obecnie pod nazwą „Ewangeliarza Peresopnickiego”. Można powiedzieć, że ta wspaniale ozdobiona pergaminowa księga, na którą obecnie składają przysięgi prezydenci Ukrainy, powstała wspólnymi siłami całej Rusi Halicko-Wołyńskiej, albowiem w roli zamawiającego wystąpiła księżna Anastazja Zasławska z Wołynia (razem z córką i zięciem – Eudokią i Iwanem Czartoryskimi), a głównym wykonawcą tłumaczenia był Haliczanin z Nadsania – jak sam siebie przedstawiał – „rab Boży Michał Wasyliejowicz, syn protopopy sanockiego” (o. Wasyla Żurawnickiego, a więc Michał Żurawnicki).

Jednak najbardziej znanym przejawem ożywienia w środowisku ukraińskim w drugiej połowie XVI w. stała się działalność ośrodka wydawniczego i oświatowego zorganizowanego przez najpotężniejszego z ówczesnych książąt wołyńskich – Konstantyna Wasyla Ostrońskiego. Początkowo zadaniem uczonego grona, zebranego w Ostrogu i tytułowanego „Akademiją”, było jedynie przygotowanie do druku pełnego wydania Biblii w języku cerkiewnosłowiańskim, zrealizowane przy udziale Iwana Fedrow(icz)a w 1581 roku. Jednak około 1578 roku powstało tu także „trójjęzyczne liceum”, którego program – wzorowany na zachodnioeuropejskich szkołach humanistycznych, na-

uczających „siedmiu sztuk wyzwolonych” – obejmował także naukę języka greckiego, łacińskiego i cerkiewnosłowiańskiego. Wtedy też zaczęła działać drukarnia, w której oprócz Biblii drukowane były podręczniki szkolne i inne księgi, także w „mowie prostej”, a od 1596 r. również antyunicka literatura polemiczna.

Niestety, po śmierci księcia Konstantyna ten ośrodek kulturalny zaczął szybko upadać, jednak działalność ostrogskiej szkoły i drukarni stała się bodźcem i wzorcem dla prawosławnej społeczności Lwowa, która już w latach 80. XVI w. stworzyła swój odpowiednik „Aten Wołyńskich” – przekształcając bractwo przy cerkwi Uspeńskiej w ośrodek oświatowy. Szybko zaczęto go naśladować w największych miastach nad Sanem i Bugiem, tutaj bowiem w ciągu XV i XVI w. – stuleci, które przyniosły, zwłaszcza w ziemiach halickich i na Chełmszczyźnie, polonizację potomków ruskiego bojarstwa – powstała nowa siła. Było nią ukraińskie mieszczaństwo w murach i na przedmieściach „civitas”, czyli miast na prawie niemieckim, które wyrastały przeważnie obok starych „oppidum ruthenicał” (tak m.in. w dokumencie z 1352 r. nazwany został Szczebrzeszyn).

Te ruskie osady, na ogół położone przy warownych grodach, ze względu na koncentrację i zajęcia ludności, w znacznej mierze rzemieślników i kupców, miały już charakter miejski, ale – jak na terytorium całej Słowiańszczyzny – nie były formalnie wydzielone i ich mieszkańcy podlegali takiemu samemu prawu, co ogół ludności danej ziemi. Natomiast kształtowanie się miasta nowego typu, tzn. wspólnoty z własnym samorządem i przywilejami, które odgraniczały jej członków od innych warstw społecznych, związane jest z pojawieniem się w XIII w. na ziemiach polskich, a sporadycznie także na Rusi Halicko-Wołyńskiej, osadników niemieckich. Przynieśli oni system prawny wypracowany i skodyfikowany w swojej ojczyźnie, przede wszystkim w Magdeburgu. Pierwszymi miastami ruskimi, w których gminy miejskie z prawem niemieckim istniały już przed 1340 rokiem, były najprawdopodobniej Włodzimierz, Rzeszów, Lwów i Przemyśl, bez wątpienia zaś Sanok, zachował się bowiem przywilej książęcy z 1339 roku, zgodnie z którym wójt sanocki miał „pełną władzę i jurysdykcję w prawie niemieckim” nad wszystkimi mieszkańcami, niezależnie od ich narodowości.

Intensywne upowszechnianie miejskiego prawa niemieckiego zaczęło się w drugiej połowie XIV w., zatem w nowych warunkach politycznych. Jako pierwsze przywileje na niemieckie prawo miejskie otrzymały Lwów (1356) i Halicz (1367). Lokacje na Nadsaniu i Chełmszczyźnie zaczęły się trochę później. Tutaj pierwsze gminy z prawem magdeburskim pojawiły się także obok największych (wzmiankowanych w latopisach) grodów ruskich – w Jarosławiu (1375), Lubaczowie (1376), Przemyślu (1389), Chełmie (1392), Szczekawie-Krasnymstawie (1394), Hrubieszowie (1400). W Wielkim Księstwie jako jeden z pierwszych, po Wilnie i Trokach, przywilej na niemieckie prawo miejskie otrzymał Brześć (1390), a nieco później Drohiczyn (1429) i Bielsk (1430).

Donacja prawa miejskiego, które polepszało status prawny i ekonomiczny obdarowanej nim społeczności, miała przede wszystkim zwiększyć dochody kolejnych „hospodarów i dziedziców Ziemi Ruskiej” dzięki napływowi przybyszów z innych krajów. Taka motywacja została wyrażona przedstawiona w przywileju wielkiego księcia Witolda dla wójta, który otrzymał nakaz, aby w „oppidum Bielsko” osadził „wyłącznie ludzi obrządku rzymskiego, to jest Polaków i Niemców, przywołanych z obcych prowincji”, jednak z zastrzeżeniem, by odbywało się to bez krzywdy dla mieszkających tu od dawna Rusinów. To oddzielenie ludności miejscowej, czego skutkiem było istnienie obok siebie dwóch odrębnych wspólnot – ruskiej i polskiej (Niemcy tu się nie osiedlali) – zostało w latach 1495-1501 zlikwidowane przywilejami wielkiego księcia Aleksandra Jagiellończyka na pełne prawo magdeburskie, które miało służyć wszystkim mieszkańcom „civitas Byelsko” – zarówno łacińskiego, jak i greckiego obrządku. Przy tym Bielsk, w XVI stuleciu jedno z największych miast Wielkiego Księstwa, dobrze zachował swój dawny charakter etniczny, albowiem wśród urzędników miejskich niemal wszyscy mieli ukraińskie imiona i nazwiska, a księgi miejskie aż do 1591 roku pisane były wyłącznie w ówczesnym urzędowym języku ruskim (język polski stał się w nich panującym dopiero 20 lat później, co było jednak nie skutkiem zmian demograficznych, ale ogólnej polonizacji życia publicznego Rzeczypospolitej). Większy napływ mieszczaństwa polskiego widzimy w Drohiczynie, ale także tutaj Rusini zachowali swoje pozycje, gwarantowane m.in. przez przywilej na prawo miejskie (1498), w którym założono pary-

tet w samorządzie miejskim – po 8 rajców i jednym burmistrzu każdego wyznania. Taki sam parytet obowiązywał także w cechach rzemieślniczych i konfraterni kupańskiej.

Podobną sytuację widzimy w Chełmie, w którym w latach 60. XVI w. do Rusinów należało 30 ze 100 domów w obwiedzionym obronnym parkanem centrum miasta oraz prawie wszystkie domy na przedmieściach (około 150), zaś rada i wszystkie organy składały się w połowie z mieszczan obu wyznań. Co najmniej trzecią część ludności Rusini stanowili wtedy w drugim z największych miast ziemi chełmskiej – Krasnymstawie. Wiemy jednak, że musieli walczyć o swoje prawa, albowiem w gminie miejskiej dochodziło do konfliktów, „głównie przez to – jak czytamy w liście królewskim z 1523 roku – że Rusinów, których nie mała tam część, odsuwają nie tylko od urzędów rajców i ławników, ale i od wszelkich rzemioł i cechów”. Ponieważ specjalna komisja królewska stwierdziła, że takie wykluczenie nie ma oparcia w „żadnych przywilejach, lub w innych dawnych listach, lub w prawnych przyczynach i motywach”, król zdecydował, że „mieszczanie krasnostawscy wiary ruskiej mogą być reprezentowani i wybierani na posady miejskie”, a więc zajmować miejsca w radzie i sądzie ławniczym. Wywołało to protesty mieszczan-katolików, którym udało się uzyskać formalne ograniczenie liczby Rusinów w radzie miejskiej i sądzie do dwóch osób.

Jeszcze gorsza była sytuacja mieszczaństwa ruskiego w największych miastach halickich, także w Przemyślu, albowiem tam odsetek ludności katolickiej, zarówno pochodzenia polskiego, jak i niemieckiego, był o wiele wyższy, co dawało większe możliwości do praktyk dyskryminacyjnych. W Przemyślu nie tylko nie dopuszczano Rusinów do posad w samorządzie miejskim, ale też dyskryminowano ich w sądownictwie, przeciwko czemu w 1497 roku wystąpili oni ze skargą do króla. Skarżyli się, że urząd miejski nie uznaje ich przysięgi w sprawach pomiędzy katolikami, a od przysięgi prawosławnej, która była składana w sprawach pomiędzy prawosławnymi Rusinami, bierze większą takse, niż od katolickiej. Decyzja sądu królewskiego była dla strony pozywającej korzystna, przyznano bowiem, że skoro Rusini żyją według tego samego prawa niemieckiego, to także ich świadectwa i przysięgi mają taką samą moc jak katolickie (w 1516 roku na mocy decyzji królewskiej przyznano mieszczanom przemyskim prawo do składania przysięgi

w cerkwi, chociaż według ogólnej formuły miejskiej). Jednak różnego rodzaju uciśki ludności ruskiej w Przemyślu trwały nadal, włącznie z ograniczeniami w przyjmowaniu do cechów rzemieślniczych, a w 1533 roku katolikom udało się uzyskać nawet dekret królewski z formalnym zakazem wybierania Rusinów do rady miejskiej. Z kolei dekret z tego samego roku dla Sanoka ustanawiał parytet w składzie rady i sądu, jednak i tutaj w dokumentach z XVI i początku XVII w. widzimy różne „perelki”, jak chociażby zakaz wybierania Rusina na starszego cechu czy nakaz udziału, pod karą grzywny, w niektórych świętach katolickich. Lepsza była sytuacja w małych miastach – ograniczeń w dostępie do urzędów miejskich nie było m.in. w Lesku, Birczy, Babicach, Kańczudzie.

Jednak bez względu na pozycję, jaką Rusini zajmowali w poszczególnych wspólnotach miejskich, wszyscy oni mogli korzystać z podstawowej zalety przynależności do stanu mieszczańskiego – wolności, którą „dawało miejskie powietrze”. Jednocześnie konieczność walki o swe prawa pobudzała aktywność społeczną i wymagała konsolidacji w celu wykorzystania potencjału całej ruskiej społeczności miasta i związanym z nim przedmieściem. A w końcu XVI w. był on niemały, także w Przemyślu, bo chociaż w granicach murów miejskich ludność ukraińska była nieliczna, to na przedmieściach zdecydowanie przeważała, dzięki czemu oprócz cerkwi katedralnej św. Jana Chrzciciela, jedynej w obrębie murów miejskich, funkcjonowało tu jeszcze 6 cerkwi parafialnych. Stało się to gruntem dla tworzenia bractw cerkiewnych, początkowo zgromadzeń osób świeckich zaangażowanych w życie swojej parafii i opiekunów świątyń, które około połowy XVI w. stają się bardziej sformalizowanymi związkami. Jednymi z pierwszych byli „mieszczanie w Wiszni (Sądowej) zakonu greckiego”, którzy „zwolili się wszyscy wspólnie bractwo mieć” i otrzymali dla niego akt statutowy od biskupa przemyskiego Antona Radywiłowskiego (1563).

Najlepsze warunki dla powstania ośrodka kulturalnego były w największym mieście halickim – Lwowie – w którym społeczność ukraińska, chociaż także odsunięta od urzędów miejskich, była liczna i stosunkowo bogata. Właśnie tutaj w latach 70-80. XVI w. przy cerkwi Uspeńskiej (Zaśnięcia Bogurodzicy), także jedynej wewnątrz murów miejskich, powstało pierwsze bractwo z o wiele szerszym programem społecznym, zwłaszcza w dziedzinie oświatowo-wydawniczej. Zgodnie

ze statutem, nadanym w 1586 roku przez patriarchę Jaochima, miało ono stać się także środkiem uzdrowienia sytuacji moralnej wśród duchowieństwa i świeckich.

„Zreformowane bractwo lwowskie – charakteryzuje jego nowe cele M. Hruszewski – ma posłużyć za centralny, naczelny organ nowej organizacji, religijnej na zewnątrz, narodowej w swej osnowie, która ma ogarnąć całą Ukrainę. Dawne bractwa zostają skasowane, nowe mogą być zakładane jedynie na wzór bractwa lwowskiego, pod jego zwierzchnością i władzą, jako podporządkowane mu organy. Takie bractwa powinny upowszechniać się we wszystkich prowincjonalnych miastach i wsiach jako lokalne organy organizacji brackiej. Cel tej organizacji – moralne i duchowe doskonalenie społeczeństwa i Cerkwi. Bractwo wprowadza nie tylko cenzurę moralną nad swoimi członkami, odłączając ich od Cerkwi za przewinienia, ale ma prawo i obowiązek poprzez swoich członków i przez lokalne bractwa mieć baczność w ogóle na zachowanie ludności prawosławnej, duchowieństwa prawosławnego, a nawet hierarchii prawosławnej. Ma zwracać uwagę na wszelkie nieporządki cerkiewne, na wszelkie przejawy niemoralnego, niechrześcijańskiego życia duchowieństwa, ostrzegać niepoprawnych, zwracać na nich uwagę biskupa, gdyby zaś biskup, zamiast pomagać bractwu w takiej jego działalności zaczął się jej sprzeciwiać – należy uważać go za wroga prawdy i mu się przeciwstawić. Organizacja bracka, z bractwem lwowskim na czele, staje się w ten sposób organem kontrolnym Cerkwi i społeczeństwa, trybunałem – na pierwszy rzut oka – w sprawach religii i moralności tylko, ale w osnowie swojej trybunałem narodowym w ogóle, pewnego rodzaju ukraińskim kierownictwem narodowym”.

Oczywiście aż tak szerokiego programu działania bractwo lwowskie, jak i cały ruch bracki, nie było w stanie zrealizować, tym bardziej że już wkrótce zaczął się konflikt z biskupem lwowskim Gedeonem Bałabanem. Natomiast całkiem niezłe organizacja bracka pełniła rolę towarzystwa oświatowego, które przynajmniej częściowo nadrabiało braki z niedawnej przeszłości, gdy wg słów traktatu polemicznego „Przestroga” (możliwe, że autorstwa Iwana Boreckiego, pochodzącego z Birczy pod Przemyślem), chociaż budowane były cerkwie i monasteria „tego, co było najpotrzebniejsze – szkół pospoliczych – nie fundowano”. Na pierwszym miejscu była oczywiście szkoła bracka we Lwowie, która zaczęła funkcjonować jako „grecko-

-słowiańska”, ale z czasem, m.in. dzięki wsparciu K. Ostrońskiego, uzyskała prawo wykładania „sztuk wyzwolonych”, a więc i języka łacińskiego, co w tamtym czasie było niezbędne dla wszystkich pragnących brać udział w szerszym życiu publicznym (dotychczas, oprócz Ostroga, takie wykształcenie można było zdobyć tylko w szkołach katolickich i protestanckich). W drukarni brackiej tłoczono podręczniki szkolne, układane również przez jej wykładowców i uczniów, którzy niebawem zostawali nauczycielami w szkołach organizowanych przez bractwa powstające wg wzoru i statutu bractwa lwowskiego w największych ośrodkach dawnej Rusi Halicko-Wołyńskiej i na innych ziemiach ukraińskich i białoruskich, a także w Wilnie.

Warto przy tym wspomnieć, że do grona magnatów ruskich, którzy udzielali poparcia brackiej działalności oświatowej, należał także potomek pierwszego wojewody podlaskiego Iwana Sapiehy Bohdan (dziedzic majątku Boćki w ziemi bielskiej). Właśnie na jego prośbę lwowianie wyprawili w 1591 roku do wileńskiej szkoły brackiej swoich dwóch najlepszych wykładowców – Cyryla Trankwiliona-Stawrowieckiego i Stefana Zyzanię. Niebawem bractwo lwowskie, do którego szeregów zapisał się także Bohdan Sapieha, prosiło swego możnego członka o pomoc w rozwiązaniu konfliktu z biskupem Bałabanem.

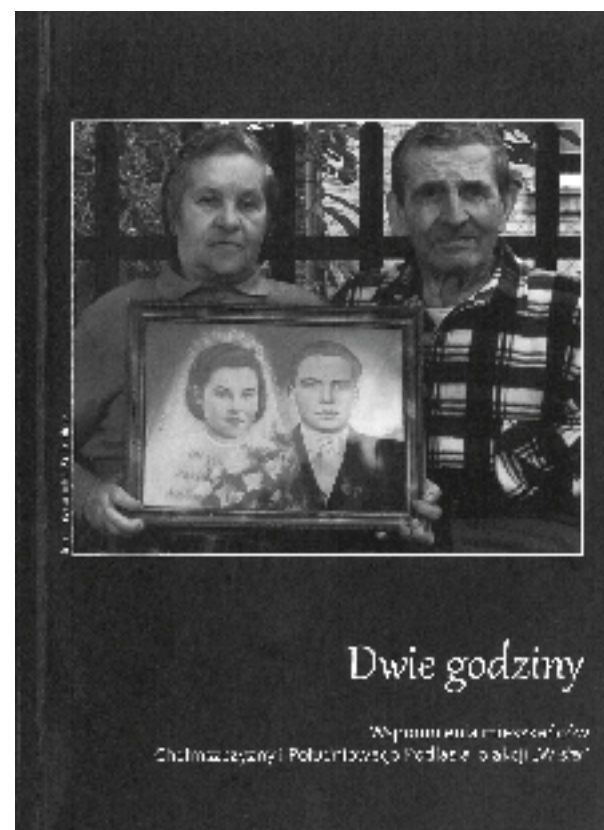
Gdy spojrzymy na ułożoną przez historyków listę najaktywniejszych bractw, powstałych lub zreorganizowanych na wzór lwowski, widzimy, że prawie większość z nich działała w miastach położonych nad Bugiem i Sanem. W latach 90. XVI w. bractwa na pewno funkcjonowały już w Brześciu, Bielsku, Przemyślu, Jarosławiu, Krasnymstawie (można zaliczyć do tego grona też bractwo w Lublinie, w którym była kolonia złożona z kupców ruskich i greckich, skupiona wokół cerkwi Przemienienia Pańskiego – Spasa). W pierwszych dziesięcioleciach XVII w. pojawiają się wzmianki o bractwach w Sanoku, Chełmie, Zamościu, Drohiczynie i kolejnych bractwach przemyskich. Były one wówczas już nie tylko organizatorami „ojczystych” szkół dla młodzieży, aby ta „pijąc z cudzych studni wodę nauk obcojęzycznych, od swej wiary nie odpadała”, ale też aktywnymi uczestnikami walki pomiędzy zwolennikami i przeciwnikami unii cerkiewnej ogłoszonej w Brześciu.

Jurij HAWRYLUK
Fot. autora artykułu

«Русини поїзд в далеку дорогу» Wyrzuceni z ojcowizny

Oprzesiedleniu ludności ukraińskiej w 1947 r. na tzw. Ziemię Odzyskaną pisało już wielu historyków. Podstawową pozycją jest tu ponad tysiącstronicowe dzieło Eugeniusza Misily *Akcja „Wisła”*, wydana w 2012 r. przez Archiwum Ukraińskie w Warszawie. Zarówno przyczyny, jak i przebieg samej akcji, są już dosyć szczegółowo opracowane przez badaczy. Pojawiła się jednak nowa książka *Dwie godziny. Wspomnienia mieszkańców Chełmszczyzny i Południowego Podlasia o akcji „Wisła”*, w której owa akcja przedstawiona jest w subiektywnym odczuciu jej ofiar. Publikacja ta została przygotowana i wydana przez Bractwo Młodzieży Prawosławnej Diecezji Lubelsko-Chełmskiej, realizującej projekt „Uczmy się tolerancji na błędach historii”, sfinansowany przez Unię Europejską.

Od opisywanych zdarzeń minęło już 75 lat. Wspomnienia zebrał więc wnukowie i prawnukowie owych przesiedleńców, którzy traktują je jako swój pomnik ku czci przemijającego już pokolenia ofiar akcji „Wisła”. Książka jest zbiorem wspomnień, spisanych przez samych uczestników akcji oraz wywiadów z nimi przeprowadzonych przez młodzież, a niekiedy nawet fragmentów dzienników, pisanych w dawnych latach. Młodzież przeprowadzała wywiady i spisywała wspomnienia często własnych bab i dziadków, mieszkających obecnie głównie na Południowym Podlasiu oraz wyjeżdżała na Warmię i Mazury, dokąd najczęściej wywożono ludzi z Lubelszczyzny i gdzie wielu z nich mieszka do dziś. Wspomnienia w ogromnej większości spisane są po polsku, ale zdarzają się również wywiady, w których owe tragiczne dni opowiadane są w rodzimej gwiazie ukraińskiej, którą pamiętają jeszcze z dzieciństwa lat, dziś już nie zawsze używanej. Bohaterowie owych wspomnień, jak piszą młodzi autorzy we wstępie, są różni: *Niektórzy już dawno pogodzili się z przeszłością i niechętnie do niej wracają lub wracają bez emocji. Inni zaś nie ukrywają żalu. Niektórzy dopiero teraz po raz pierwszy przerywali swoje wieloletnie milczenie, opowiadając o 1947 roku.*



Inni nadal nie decydują się na udzielenie wywiadu, bojąc się, że znów może im coś zagrozić. Prawie wszyscy, którzy udzieli wywiadu, zgodzili się również na zamieszczenie własnych zdjęć w omawianej publikacji. Jest tam także szereg innych zdjęć ze spotkań młodzieży ze swymi rozmówcami.

Książka zawiera również zycliwą *Przedmowę* zwierzchnika diecezji lubelsko-chełmskiej arcybiskupa Abła, w której wyraża on dla młodzieży szczególne uznanie i wdzięczność za włożony wysiłek w realizację tego przedsięwzięcia. Z kolei w artykule wprowadzającym dr Grzegorz Kuprianowicz omawia skrótowo przebieg oraz znaczenie akcji „Wisła” dla losów Cerkwi prawosławnej i społeczności ukraińskiej na Chełmszczyźnie i Południowym Podlasiu.

Sytuacja prawosławnych przed akcją „Wisła”

Według spisu powszechnego z 1931 r. w województwie lubelskim mieszkało 208 378 osób wyznania prawosławnego i 2 787 wyznania greckokatolickiego. Ponieważ nie było wówczas pytania o na-

rodowość, to określano ją według rubryki *Język ojczysty*. Jako taki język ukraiński podało jedynie 62 470 osób, a język ruski 10 640. Z kolei według spisu niemieckiego z 1943 r. w dystrykcie lubelskim mieszkało wówczas aż 265 759 Ukraińców. Widzimy więc, że deklarowana narodowość prawosławnych mieszkańców Lubelszczyzny miała charakter subiektywny i w dużym stopniu zależała od aktualnej sytuacji społeczno-politycznej.

Posłuchajmy jednak fragmentów wspomnień z tamtych lat. Niekiedy, zanim ktoś zacznie opowiadać o owych tragicznych lipcowych dniach 1947 r., wspomina o niedoli swych rodziców i dziadków, którzy już raz musieli opuszczać ojcowiznę podczas tzw. *bieżenstwa* w głąb Rosji w czasie I wojny światowej, skąd wielu z nich już nie powróciło. Znacznie częściej wspominają oni o innym tragicznym wydarzeniu w życiu ich wsi – burzeniu cerkwi w 1938 r., które oglądali własnymi oczyma. *Я була ще невелика, але всьо знаю, як церкву валіли. То всьо гріх тяжкій тому народові ... що звалить церкву. Дуптали чаю, ікони біли, ланцюгами, трахтором розтягали* (Olshanki). Ale warto podkreślić również szerszy nieznany fakt szlachetnej postawy ludzi, którzy wyżej cenili własną godność niż rozkazy władz. Otóż strażakom z Konstantynowa rozkazano zburzyć cerkiew w sąsiednim Zakanalu, ale w *Konstantynowie* większość społeczeństwa *stanowiła wtedy ludność wyznania możeszowego, to kompania, licząca około 50 ludzi, odmówiła wykonania tego zadania ... powiadając, że takiej roboty to oni – strażacy – nie wykonają*. Niestety, cerkwi to nie uratowało, przywieziono nowych ludzi z dalszego miasteczka.

Władze starały się również kontrolować życie religijne w parafiach prawosławnych. *W cerkwi w Kobylanach, pamiętam jak dziś, stał policjant na służbie (w czapce i z paskiem pod brodą), żeby batuszka mówił kazanie po polsku. Musiał być jeden język i koniec.*

Ludzie wspominają także o dosyć powszechnej biedzie, która panowała na Podlasiu w okresie międzywojennym.

Kiedyś były chatki takie maleńkie. Niektórzy mieszkali w chałupach z gliny, które miały takie grube ściany i okienka malutkie. ... (Nasza sąsiadka) brała kubeczek i przychodziła do nas, brała żar z pieca do kubeczka, zanosila do domu i tam rozpalala. Ludzie nawet na zapalki nie mieli. ... Do szkoły za bardzo nie chodziliśmy, bo nie było w czym. Był jeden pokój i jedna kuchnia. Było dobrze, a teraz to pokoi ludziom trzeba tyle. Bez posagu nikt nie brał za żonę, bo i tak bieda była. Jak oglądam zdjęcia, to rodzice byli tacy strasznie chudzi, starzy. Ale nigdy nie narzekali, oni zawsze tak żyli, jaka jest ustawa, tak dobrze. Aby była praca i było gdzie mieszkać, to jakoś będzie (Woskrzenice Małe).

Istnieje dość powszechna opinia, że w okresie międzywojennym na omawianym terenie Polacy i Ukraińcy żyli ze sobą dosyć zgodnie. Wiele zebranych wypowiedzi to potwierdza. U nas we wsi więcej było prawosławnych. Ale spotykaliśmy się wszyscy razem, nie było żadnego wyróżnienia. Nikt nikogo nie nazywał Ukraińcem. My nawet nie wiedzieliśmy co to znaczy (Kobylany); żyliśmy dobrze, nie było wytykania „Ty prawosławny, ty katolik”. Wszyscy dobrze żyli, bawili się, spotykali i gościłi (Woskrzenice Małe); Okolica była spokojna. Ludzie żyli w zgodzie. ... W naszej wsi Kolanówka nie było waśni na tle religijnym. Katolicy, a było ich tylko kilka rodzin, i my – prawosławni, żyliśmy w przyjaźni, a nawet razem spędzaliśmy święta.

Wzajemne relacje uległy zdecydowanej zmianie w latach II wojny światowej. Uzewnętrzniła się obopólna nienawiść. Z zapisanych relacji wynika, że krzywdzicielami byli katolicy, Polacy. Zarówno społeczność żydowska, jak i prawosławna, nie miały łatwo. Szczególnie wśród młodzieży nasiliły się nienawistne tendencje w zachowaniu. ... Jednych nazywano „Ukraińcami”, „Rusinami”. „Kacapani”, a drugich – „Żydami – mordercami Chrystusa”. ... Zaczęto wyszukiwać wrogów wśród Ukraińców oraz tworzyć różne bandy, które mordowały i ograbiły miejscową ludność. A przecież ta ludność była biedna ... podobnie jak ludność, którą na tutejszy teren w latach trzydziestych osiedlono z Krakowskiego czy Mazowsza (Peredyło); Owa banda grasowała na tym terenie od 1942 roku. Napadala na gospodarstwa rodzin prawosławnych, zabierała rzeczy z domów. ... Zaczął się terror na naszych zabudziach. Biją okna, strzelają w dom, zabierają konie, krowy, wozy, ubrania, zboże. U nas zabrali trochę ubrania, pieniędzy, nabili ojca i Mikołaja (Sycyna); Tragedią mojej rodziny było to, że spośród wszystkich mężczyzn w rodzinie,

tylko mój tata został przy życiu – pięciu zabito. ... Byłeś prawosławny, to trzeba było cię zniszczyć. To były straszne czasy (Nosów); Перед виселенням ... в хаті ми не спали, бо різно могло бути ... в клунях, в корчах спали цілою родиною (Dąbrowica Wielka).

Bardzo rzadko we wspomnieniach zdarzają się informacje o ukrainizacji życia we wsiach w okresie okupacji niemieckiej. W czasie okupacji powstała ukraińska gmina, była też ukraińska policja (Nowosiółki). Więcej osób wspomina o tym, że chodzili do szkół ukraińskich, które powstały w ich wsiach. Bardzo nieliczni wspominają o działalności UPA. Mój młodszy brat Jan był partyzantem. Zginął w 1945 roku. ... A później mnie aresztowali ... przez to, że brat był partyzantem. ... dali mi trzy lata (Bokinka Pańska).

Stan świadomości narodowej ówczesnych prawosławnych mieszkańców był bardzo różny. O ile na Chełmszczyźnie większość opowiedziała się za ukraińskością, to na Południowym Podlasiu ludzie byli znacznie mniej zdecydowani. Taką postawę dobrze ilustrują następujące wypowiedzi. Później zaczęli wyrabiać dowody, w których trzeba było zadeklarować, kto jakiej jest narodowości. Powiedzieliśmy: „Jacy my Ukraińcy? Cały czas niby po swojemu rozmawiamy, ale czy Ukraińcy? No i nie Polacy. To niech będzie ukraińska narodowość”. I tak nas ojciec zapisał. ... A na przykład Szczury, już oni tam byli bliżej Polaków, koło Sławatycz, to zrobili dokumenty, że oni narodowości polskiej, nie ukraińskiej i ich nie wysiedlili (Nowosiółki); Mówili, że wszystkich Ukraińców wywożą, ale jacy z nas Ukraińcy, przecież w dowodzie nie mieliśmy tak wpisane (Zahorów); Kto był Białorusinem zapisany, to został, tak np. na Białostoczczyźnie, ich nie zaczepiali. ... Ale ich tutaj nie było tych Białorusinów (Nowosiółki).

Repatriacja ludności ukraińskiej w latach 1944-1946 do ZSRR we wspomnieniach mieszkańców została słabo zasygnalizowana, ponieważ pytano przecież tych, którzy pozostali w Polsce. O ile z terenów Chełmszczyzny, gdzie zastosowano przymus wyjazdu (deportacja), wyjechała ogromna większość mieszkańców, to z Południowego Podlasia namowom uległo stosunkowo mniej osób, głównie tych zastraszonych przez grasujące bandy. Po wojnie (po przejściu frontu w 1944 roku) przekonywali ludność prawosławną, by wyjeżdżała do Rosji, gdzie będzie się im tam spokojnie i dobrze żyło. ... W wyniku wprowadzonego terroru ze strony kręgów kościelno-parafialnych wielu zdecydowało się wyjechać (Peredyło). Zdarzają się wypowiedzi świadczące o wyraźnie nie-

przychylnym stosunku niektórych księży katolickich do ludności ukraińskiej. W kościołach na kazaniach słyszano, że nadszedł czas „by kąkol oddzielić od pszenicy” (Sitnik); Nie mogę zapomnieć słów dziadka, który był świadkiem rozmowy katolickiego księdza, chodzącego po koledzie, który powiedział w jednym domu „Może da Bóg, a już niedługo będą tu mieszkać sami Polacy”. Skąd wiedział? (Matiaszówka). Niekiedy szykanowani ludzie decydowali się na zmianę wyznania, co w ówczesnym rozumieniu oznaczało jednocześnie zmianę narodowości. Wcześniej w Bokince było więcej prawosławnych, ale gdy rozpoczęły się prześladowania, ludzie ci zaczęli przechodzić na katolicyzm.

Zdarzały się wówczas i rzeczy zupełnie niespodziewane. Mama mi opowiadała, że też zapisali się na tę wywózkę, ale przyjechał oficer rosyjski i mówi do ojca „Говорили, что ты уезжаешь в Россию? Слушай, у тебя сейчас всё есть, а если поедешь в Россию – ничего не будет”. Ojciec przemyślał i został (Nosów).

Wspominając własne cierpienia, ludzie nie zapomnieli także o cierpieniach innych. Niedaleko był lagier (niemiecki obóz jeńców radzieckich) ... Ludzie tam krowy paśli i patrzyli, jak oni tych jeńców bili. ... W lagrze umierali z głodu ... widzieliśmy, ilu to przez noc umierało jeńców. Aż we wsi było słycać ich jęk z głodu. ... Potem Niemcy wykopali rowy, wszystkich wystrzelali, zakopali i kazali ludziom zaościć i zasieć żyto, żeby nie było śladu ... ile tam tysięcy ludzi zginęło (Woskrzenice Małe).

Deportacja

Zaplanowana na miesiące letnie 1947 r. akcja „Wisła” dla jednych była niespodzianką, inni słyszeli o wysiedleniach, ale myśleli, że ich nie dotyczą, niektórzy, bardziej zapobiegliwi, szykowali się do niej zawnazasu. Słyszeliśmy już, że wywożą prawosławnych, ale gdzieś daleko – w południowej Polsce. Dla nas tu przyjazd wojska był zupełnie niespodziewany (Kołpin); Mieliliśmy nadzieję, że może nas to wszystko minie. Bo tutaj u nas żadnych rozbojów nie było. Polacy z Ukraińcami nie bili się (Olszanka); My się co prawda troszkę szykowaliśmy. Zaczęliśmy piec chleby, zabiliśmy świniaka, bo wcześniej chodzili już pogłoski, ale nikt nie myślał, że to tak szybko nastąpi (Zahorów); Kilka dni przed wyjazdem mama upiekła cały piec chleba, potem pokroiła go i wysuszyła (Kolanówka).

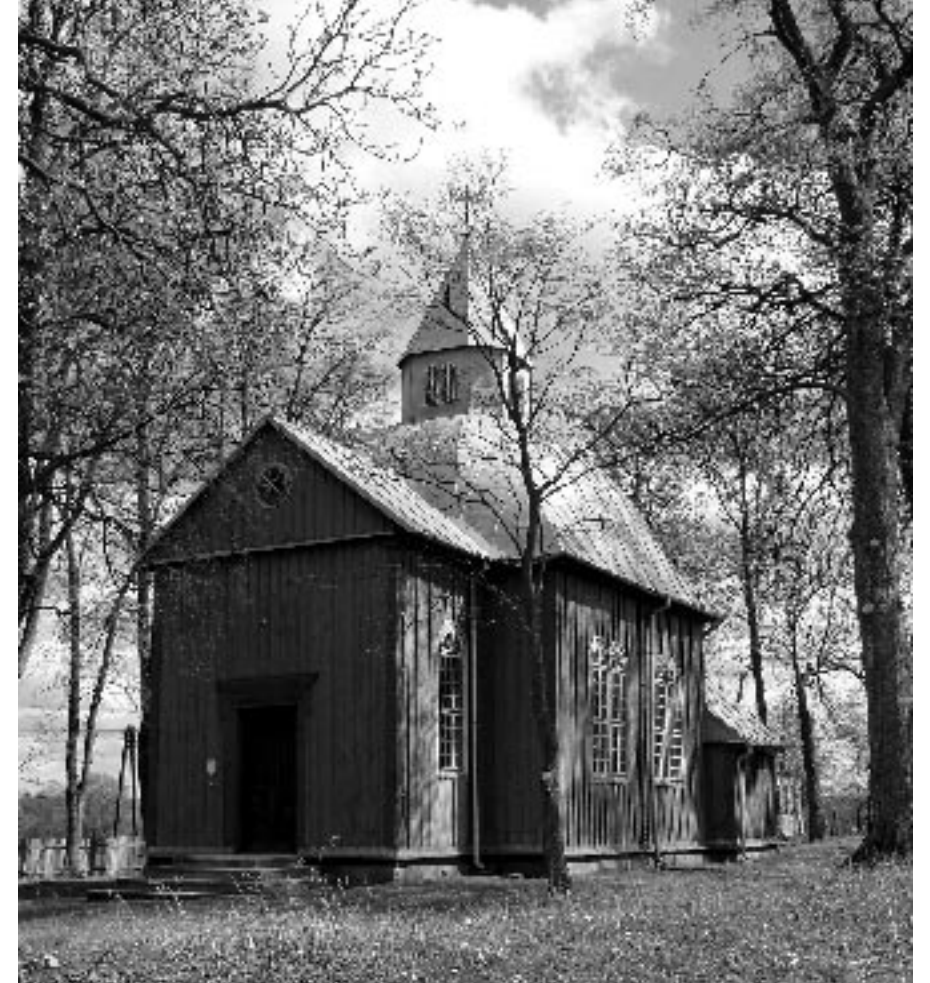
Wywózka była wszędzie podobna. Do wsi przyjeżdżało wojsko i dawało zazwyczaj dwie-trzy godziny na spakowanie się,

a następnie kazano jechać na stację załadunkową. Ogłoszono, że wszyscy gospodarze wyznania prawosławnego mają dwie godziny na spakowanie rzeczy, całego dobytku i opuszczenie swoich domów (Kobylany); A co za dwie godziny zrobisz? Krowy w polu, owce w polu, kury tak samo się pasły (Woskrzenice Małe); Soltys chodzil od chaty do chaty, mówił, że do wioski przyjechało wojsko i żeby ... wszyscy zebrali się w szkole, bo muszą nam coś ogłosić. Dowódca ogłosił, żeby szybko, w dwie czy trzy godziny, ludzie się spakowali, że będą furmanki (Nowosiółki); Przyjechało wojsko z listą „Kto prawosławny, ten na furmanki” i wszystkich nas wywieźli (Woskrzenice Małe); Pamiętam, że było to coś strasznego, ludzie plakali, krzyczeli, ale ci wojskowi nie bili nas (Olszanka); Мама клякнула, стала плакат. Не було почекай, що я не поїду, що я не готова. Вони взяли її хфіру, кажуть: тобі місця тут нема (Pniski); Katoliczka sąsiadka przyszła i powiedziała „Oj, Mikołajowa, wywożą was tak, jak Niemcy Żydów (Sycyna).

Ludzie pakowali na wóz swój dobytek, a krowy i inne zwierzęta trzeba było gnać pieszo. Bogatszym gospodarzom wojsko dawało jeszcze jedną, rzadziej dwie furmanki, którymi, na rozkaz wojska, przyjeżdżali Polacy z sąsiednich wsi. Zapakowaliśmy na wóz najpotrzebniejsze rzeczy, takie jak plug, sprzężnówka, broń, żywność, naczynia, ubrania, kolowrotek, warsztat tkacki, pościel i kury (Matiaszówka); W swoich miejscowościach zostawili wszystko: domy, zabudowania gospodarskie, nie koszone zboże, dobytek wielu lat pracy – ojców i dziadków (Nowosiółki).

Uniknęli wysiedlenia ci, którzy wcześniej zmienili obrządek na rzymskokatolicki bądź małżeństwa mieszane, które ślub wzięły w kościele, a nie w cerkwi. Na Podlasiu, gdzie akcję przeprowadzono mniej rygorystycznie, z reguły zostawiano także te rodziny, z których ktoś służył w wojsku albo pracował w milicji lub aparacie partyjnym. Niektórzy jednak rezygnowali z przywileju pozostania, bojąc się życia w osamotnieniu. Як зять іде, дочка і діму всі, то я тут не зостануся (Olszanka). Zdarzały się także przypadki przekupstwa, nie zawsze udane. Brat dziadka był bardzo bogaty i chciał się wykupić ... zapłacił 20 tysięcy, ale wywieźli go i tak – po dwóch tygodniach drugą turą, aż za Olsztyn (Zahorów).

Oto kilka charakterystycznych obrazków z czasów wywózki. Mały, pięcioletni chłopczek, w upalny lipcowy dzień polewał koła wozu żeleźniaka wodą, żeby żelazne obręcze lepiej trzymały (Parośl). Inna pani wspomina, że ich owce, niestety pod-



Cerkiew św. Jana Teologa w Bublu Starym na Podlasiu Południowym służyła prawosławnym wiernym aż do wysiedlenia w 1947 r. Fot. J. Hawryluk

czas drogi uciekły (Kały); Miejscowi gospodarze na stacji w Chotyłowiu mówili „A wy Ukraińcy – dobrze wam tak” (Nowosiółki); Tam (w Chotyłowiu) był dworzec ogrodzony drutami, już zagrodzona brama, nie można było wyjść, bo pilnowało wojsko; I jak już odjeżdżał pociąg ze stacji, dziewczyny, które miały piękne głosy, ... zaczęły śpiewać piosenkę „Pyuus noїзд в далеку дорогу”, to wszyscy, i starsi, i młodzież plakali, śpiewali i plakali (Olszanka). Niekiedy nawet śpiewać zabraniano. W Chotyłowiu staliśmy na rampie ... Młodzież na pożegnanie śpiewała ukraińską pieśń. Wówczas MO i tajniacy wywlekli tych, co śpiewali i wywieźli w nieznanie. Potem okazało się, że trafili oni do obozu pracy w Jaworznie (Kolanówka).

To ostatnie zdarzenie nie było czymś wyjątkowym. Na stacjach załadunkowych każdy transport był dokładnie sprawdzany i osoby, co do których były podejrzenia o współpracę z UPA, zabierano i wysyłano do Centralnego Obozu Pracy w Jaworznie.

Ludzie z reguły nie wiedzieli, dokąd ich wiozą, bo im zazwyczaj nie mówiono. Załadowani do wagonów, myśleli o najgorszym. Krążyły pogłoski, że wiozą nas nad Wisłę i tam utopią (Kożanówka); Niektórzy mówili, że potopić albo wystrzelać (Kobylany). Niektórzy żołnierze, kiero-

wani współczuciem, mówili „My was nigdzie na stracenie nie wieziemy, tylko przesiedlić w inne miejsce (Olszanka); Mówili, że jedziemy na Ziemię Odzyskane „bo tutaj to Ukraińcy nie mogą zostać” (Nowosiółki); Myśleliśmy, że w Malkini transport skręca na Rosję, ale jak już ruszyliśmy, mężczyźni mówili, że jedziemy do Niemiec (Woskrzenice Małe). W jednym wagonie jechało po dwie, trzy rodziny. Konieczne były dłuższe postoje. Zwierzęta trzeba było przecież czymś karmić i napoić. Mężczyźni często kosili cudzą trawę. Podróż zazwyczaj trwała około tygodnia. Na postojach wojsko dowoziło tzw. repety, coś przypominającego zupeł (Nowosiółki); Zdarzało się jednak, że dzieciom przynoszono niekiedy mleko, a nawet cukierki (Pniski). Ale bywało i tak, że ludzie się porozchodzili, a pociąg odjechał. Po kilku kilometrach stawał, a my musieliśmy iść cztery czy pięć kilometrów. Robili tak na złość (Leniuszki). Późniejsza pani doktor wspomina, że kiedy ich transport stał na bocznicie kolejowej przyjechały służby sanitarne ... ustawili przesiedleńców w kolejkę i posykiem DDT (Azotox – środek owadobójczy, obecnie zabroniony), po czym odjechali (Kobylany). Oczywiście później pozwolono ludziom zmyć proszek z twarzy.

W nowej rzeczywistości

Według wytycznych Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego przesiedleńców w ramach akcji „Wisła” należało rozproszyć na tzw. Ziemiach Odzyskanych. W danej miejscowości nie powinno ich być więcej niż 10% jej mieszkańców. Należało ich osiedlać w odległości nie mniejszej niż 50 km od granic lądowych i 30 od granic morskich państwa oraz miast wojewódzkich. Jak wynika ze wspomnień, skutek panującego początkowo bałaganu, czasami owych wytycznych nie w pełni przestrzegano. Po przybyciu pociągu do punktu wylądowczego pracownicy Państwowego Urzędu Repatriacyjnego (PUR) kierowali przesiedleńców do poszczególnych wsi niemieckich. *Jak nas wadzili na jakiejś stacji, to odczytali nazwiska i powiedzieli miejscowemu, żeby porozwozić „ukraińskich bandytów”* (Nie podajemy już tu nazw wsi osiedlenia, ponieważ dla większości czytelników Над Бугом і Нарвою niewiele one mówią, zresztą wiele z nich w późniejszym czasie zostało zmienionych). *W Mrągowie rozdzielono ludzi ... tak by nie mogli utrzymywać ze sobą kontaktu, by zatarły się więzi rodzinne i sąsiedzkie.* Dalej to już właściwie osiedleńcy musieli sobie radzić sami, przede wszystkim poszukać jakiegoś niezajętego domu. Początkowo w dużych domach mieszkało nawet po kilka rodzin *ale nie dlatego, że nie było gdzie, tylko po prostu chcieli trzymać się razem; Kazali sobie samemu szukać jakiegoś gospodarstwa. Wszystko było zarośnięte. Pokrywa powyżej głowy; Przydzielono nam duży dom, ale szybko w oknach powybijane, drzwi nie było, w środku tylko pierze, brud i szkło. Obory i inne budynki gospodarcze były porozbijane, leżały tam martwe zwierzęta; Lepsze poniemieckie domy zajęły rodziny z Warszawskiego, które przyjechały wcześniej. W domach były piękne naczynia, pościel; Przed nami przyjechali ludzie z Rzeszowa, z Sanoka. Ich wcześniej wysiedlali. I wileńszczacy już byli, a skąd oni się tam wzięli z Wileńszczyzny, to ja nie wiem ... Chyba sami uciekli od Rosjan, bo to samo granica powstała, a oni się czuli Polakami, więc uciekali do Polski. Oni zajęli sobie te lepsze domy. Byli i z centralnej Polski, z Warszawskiego. Ci przyjechali jako pierwsi, na ochotnika: jak byli jacyś ludzie biedni, mieli dużą rodzinę, zabierali się, pakowali, jechali, zajęli dom i już.*

Trudno było zaadaptować się w nowej rzeczywistości. *Początki były ciężkie, bo wszystko było takie obce i nieznanie; Początkowo nigdzie nie jeździliśmy, bo każdy siedział jak mysz pod miotłą – baliśmy się po prostu; (Babcia) nie umiała za bardzo*

po polsku, ale szybko się nauczyła; Bardzo tęskniliśmy za swoimi stronami, swoją gwarą i dawnym życiem.

Kończyły się przywiezione zapasy i niektórzy, mniej zaradni, nie mieli co jeść. *Ziemniaków nie było, nic nie było. Rodzice opowiadali, że gotowało się lebiodę i pokrzywę.* (Aż trudno w to uwierzyć, ponieważ wielu opowiada, że państwo na początku dawało przesiedleńcom podarowaną amerykańską kukurydzę). *Na początku nie było co jeść, więc kradliśmy buraki cukrowe z PGR (Państwowe Gospodarstwo Rolne) i smażyliśmy z nich marmoladę; Ludzie szukali jakiegokolwiek okazji, żeby zarobić parę groszy.* Wielu chodzą do wcześniejszych osadników i pomagało w wykopkach ziemniaków. W zamian dostawali tyle kartofli, ile ktoś zdołał nieść do domu. Zdarzali się jednak hojniejsi gospodarze i dawali cały worek za dniówkę. *Mężczyźni mieli niekiedy możliwość zarobienia pieniędzy, pracując w lesie.* W mniejszych wsiach nie było sklepów, więc po zakupy trzeba było iść bądź jechać do najbliższego miasta. *Chodziliśmy pieszo do Mrągowa, żeby kupić kartofli, chleba, kapusty. Nieśliśmy to potem na plecach.*

Początkowo wśród ludzi dominowała apatia. *Ludzie siedzieli na gospodarce i nic nie robili, nie remontowali, bo przecież to niemieckie. Przecież to nie moje, to po co?; Ludzie nie chcieli remontować tego mieszkania, myśleli, że może pozwolą wrócić. Cały czas żyliśmy nadzieją ... Na początku to nawet nie chciało się nic robić.* Czas jednak mijał i trzeba było jakoś się urządzić. *Jeździliśmy po opuszczonych gospodarstwach i zabieraliśmy z nich to, co mogłoby przydać się w domu; Kupiliśmy od Niemców stół, szafę, łóżko, ze dwa krzesła, kredens ... Oni przychodzili kupić mleko, masło. Było na zasadzie handlu wymiennego.*

Współzycie lokalnych społeczności układało się różnie. Wiele jest wspomnień zarówno pozytywnych, jak i negatywnych. Po prostu ludzie są wszędzie różni. *Na Zachodzie* (Tak najczęściej określano miejsca, do których zostali wywiezieni) *spotykali się ludzie z różnych stron, wszyscy żyli w zgodzie. Teraz nie ma takich przyjacieli, jak kiedyś. Ktoś coś ugotował, to wszystkim wynosił i dzielił się z innymi wysiedleńcami, mieszkającymi wspólnie w jednym dużym domu. Sąsiedzi byli dobrzy, uprzejmi. Z Wilna, ale też swoi: z Holeszowa, Hrubieszowa ... Zintegrowali się; są też swoi spod Sanoka, swoi, bo mówią tym samym ukraińskim językiem; Na nas mówili „Ukraińcy”, na tych spod Sanoka – „Lemkowie”, a my mówiliśmy na nich „Sanoki”; Utrzymywaliśmy do-*

bre kontakty z katolikami czy Niemcami. Oni nas nie wytykali. Oczywiście zdarzały się różne sytuacje, ale bardzo rzadko; Dużo Niemców jeszcze mieszkało na tych terenach ... Na szczęście spokojnie można było rozmawiać „po swojemu”, nawet policja, jak chodziła i wszystko słyszała, to nie robiła żadnego problemu z tego; Ludzie, którzy tam mieszkali (z Warszawskiego), nie lubili Niemców, ale do nas nie mieli za nic pretensji. Władze też się do nas dobrze odnosiły.

Niemalą jest jednak wypowiedzi zupełnie przeczących powyższemu. *Wyzywano nas od „ukraińskich bandytów”, którzy przyjechali tu, by wymordować spokojnych ludzi; Zdarzało się, że nazywano nas bandytami ... Podobnie było w szkole; Говорити не можна було по-українськи, тільки по-польськи; Na targu ludzie gadali między sobą „po swojemu”, lecz po cichu, bo było wobec nas nieprzyjazne nastawienie; Najpierw ukryliśmy to, że jesteśmy prawosławni. Ja nie mogłam nawet powiedzieć, jak mam na imię (Wiera). W gminie mnie zameldowali, ale powiedzieli, że bym zmieniła swoje imię na Wiesława ... że to takie ruskie. Jak chodziłam kartofle zbierać po PGR-ach, to podawałam imię Weronika. Przecież jak tu przyjechaliśmy, to człowiek bał się powiedzieć, jak się nazywa, bo wytykaliby palcami, że Ukraińcy przyjechali. Zdarzały się jednak i twarde charaktery. Oto jak jeden z przesiedleńców opowiada o swojej matce. Nie bała się ona tego, kim jest, ani swego rodzimego języka. Zdarzało się jej rozmawiać z sąsiadkami, katoliczkami „po swojemu”. A gdy któraś mówiła „Rozmawiaj ze mną po polsku”, odpowiadała, *За цю мову нас вивезли! Будьмо говорити як хочеш!**

Władze stale inwigilowały ukraińskich przesiedleńców, wykorzystując do tego dziesiątki informatorów oraz organa milicji. *Przez pierwsze lata, kiedy nas przywieźli, w nocy przychodziła milicja. Sprawdzala, czy wszyscy są w domu, czy nie ma kogo obcego; a sołtys nawet się zwierzył rodzicom, że w gminie kazali mu nas obserwować i dać znać, czy nie mamy przypadkiem podejrzanym kontaktów.*

Bardzo istotny i bolesny dla przesiedleńców był brak cerkwi i tym samym brak możliwości korzystania z usług religijnych. *Batiuszki nie widzieli przez cztery lata. Święta obchodzili sami, modlili się tak, jak umieli; By usłyszeć słowo Boże chodzili do kościoła, musieli przyjmować księdza z kołędą; Nie było nigdzie cerkwi, więc ochrzczono ją w kościele katolickim.* Kontakty z księżmi katolickimi były jednak niekiedy mocno rozczarowujące. *Nie było tam cerkwi. Babcia postanowiła pójść*

do kościoła. Myślała, że usłyszy tam słowo Boże. Niestety, usłyszała tylko, że ci, którzy przyjechali, to bandyci, złodzieje i mordercy. Więcej już do kościoła nie poszła; Dziadek pochował ksiądz katolicki, gdyż rodzina nie wyobrażała sobie, by go zapaść do ziemi bez modlitwy duchownego. Niestety, ksiądz zażądał od dziadka, który leżał już na łożu śmierci, by ten przyjął wiarę katolicką, bo w innym przypadku go nie pochowa. Dziadek płakał i sprzeciwiał się, ale rodzina bardzo go prosiła i dziadek musiał ulec. Spoczął już jako katolik.

Niekiedy również stosunek miejscowej społeczności do prawosławnych był nieprzychylny i musieli oni ukrywać własne wyznanie. *W szkole podstawowej w Wyszeborgu wiara prawosławna była piętnowana. Musiałam ukrywać, że jestem prawosławna ... Potem, już w liceum, nikt nie wiedział o moim wyznaniu. Jak szłam do cerkwi, to oglądałam się na ulicy, czy nikt nie widzi, gdzie idę ... Bywało, że z koleżankami chodziłam do kościoła, żeby w szkole mieć spokój.* Niektórzy nawet nie zdawali sobie sprawy, że ich kamuflaż był bardzo łatwo rozpoznawalny. *Na początku ... chodziłam do kościoła z koleżankami katoliczkami. Nawet wtedy nie wiedziałam, że katolicy inaczej się żegnają, a mama pytała „Nikt tobie nie zwrócił uwagi, jak się żegnasz? Podlaskich Ukraińców łatwo rozpoznawano także po śpiewanej kresowej mowie i dudze (duha) przy zaprzęgu konnym, której nie używali inni przesiedleńcy.*

Powoli rodziło się „na Zachodzie” nowe prawosławne życie religijne, ponieważ zaczęły powstawać, głównie w miastach, pierwsze cerkwie, najczęściej w zaadaptowanych niemieckich świątyniach. *Jeszcze w Boże Narodzenie chodziliśmy na pasterkę do kościoła, a już w następnym roku zrobili prawosławną parafię, tzn. urządzili cerkiewkę na cmentarzu niemieckim w Górowie ... a ludzi do cerkwi jechało bardzo dużo. Jechali daleko, po 10 kilometrów, furmankami i rowerami; Nazywali nas „Moskalami”, bo my nie chodziliśmy do kościoła jak katolicy i papieża nie wspominaliśmy. Ale w szkole nikt nam nie dokuczał z powodu tego, że jesteśmy prawosławni. Mamy również wypowiedź, która rysuje wręcz sielankowy obraz wzajemnych stosunków w owych czasach. *Postanowiłam, że nie będę ukrywać swojej wiary ... Powiedziałam koleżankom w pracy, że nie jestem katoliczką, jestem prawosławną. Niektórzy pierwszy raz usłyszeli o prawosławiu, a niektórzy znali prawosławnych, bo jeszcze mieszkali tam ludzie „z Buga”. Koleżanki podziwiałały, że tak pięknie u nas w cerkwiach śpiewają. Chodziłam z dziewczynami też**

i do kościoła, one ze mną do cerkwi (w Wąlczu) przychodziły. I muszę przyznać, że tam mi nikt w życiu nigdy nie powiedział „Ty jesteś Ukrainka” czy „kacapka”, tego nie mogę powiedzieć. Tam była taka prawdziwa przyjaźń. W innej miejscowości, niestety, było inaczej. *Często podczas Świętej Liturgii do cerkwi (w Prabutach) wbiegały miejscowe dzieci i próbowały zakłócić nabożeństwo.* Współzycie z sąsiadami grekokatolikami układało się całkiem poprawnie. *Zdarzały się również rodziny mieszane. Bardzo dobrze żyliśmy z grekokatolikami. Ja się nawet ożeniłem z grekokatoliczką.* Wobec braku własnych świątyń, których grekokatolikom odmawiano, wielu z nich początkowo przychodziło na nabożeństwa do cerkwi prawosławnych, ale nie wszyscy czuli się w nich dobrze. *Najpierw ci Lemkowie przychodzili do cerkwi, która była w Drzonowie, ale gdy usłyszeli, jak batiuszka mówi „was i wiech prawosławnych christian”, nie spodobało im się to. Byli grekokatolikami, zaczęli chodzić do kościoła i w końcu przeszli na rzymski katolicyzm.*

Mijały lata, życie trwało nadal, przesiedleńcy musieli więc przystosować się do nowych warunków i nauczyć się gospodarzyć w nowym otoczeniu. *Dla nas, ludzi z równinnego Podlasia, najgorsze były na Zachodzie pagórki, tak typowe dla pojezierzy; Tu takie górzyste tereny, konie nie trzymały wozu; Nie mogliśmy jednak zorać ziemi swoimi pługami, były za lekkie.* Jednak ludzie obiektywnie stwierdzają: *U nas były gorsze ziemie, na Mazurach lepsze.* *Próbowali w nowej rzeczywistości normalnie żyć i nawet cieszyć się życiem. Choć był to trudny czas dla przesiedlonych i ludzie żyli biednie, potrafili znaleźć radość w codzienności. Spotykali się, wspólnie pracowali, śpiewali, organizowali zabawy taneczne.* Niektórzy z czasem pogodzili się z nową rzeczywistością. *Na gospodarce było dobrze, pasła się krowa i mleko było i siana dla krowy, i zboża dla kur; tutaj mieliśmy blisko las, pastwisko aż 10 hektarów ... było już nam dobrze. Normalnie gospodarzyliśmy, sześć krów mieliśmy, 30 owiec, konie.* Nastąpiła więc normalizacja życia, a także stosunków międzyludzkich. Nie było już represji, szykan, ustały wymówki. Były możliwości awansu społecznego, szczególnie jeśli ktoś ukończył jakąś szkołę, bo *nawet po siedmiu klasach ... to już w tych czasach był wykształcony.* I mimo to wielu wysiedleńców, głównie z Podlasia, zdecydowało się powrócić w ojczyste strony. *Niby lepiej (tam było), ale wszystko jedno na swoje się chciało; але нам наша земля була мила. Треба було вернутися на своїй підні землі.*

Powroty

Początkowo nie było żadnej możliwości powrotu, ale ludzie ludzili się nadzieją. Niektórzy próbowali przynajmniej odwiedzić swoje ojczyste strony i zorientować się w sytuacji. W rok po wysiedleniu kilka rodzin z Prehorylego przyjechało do rodzinnej wsi, ale natychmiast zostali aresztowani i osadzeni na trzy miesiące w więzieniu w Zamościu. Podobnie było w Jabłecznej, do której na święto Paschy w 1948 r. przyjechało wiele kobiet, i *właśnie wtedy, podczas służby wielkanocnej, o godzinie pierwszej (w) nocy, zza ikonostasu wybiegło wojsko. Była taka straszna nagonka na tych, którzy przyjechali z Zachodu. Niektóre kobiety, uciekając, nawet swego przyniesionego na poświęcenie chleba zapomniały. Niektórych wtedy złapani na nielegalnych powrotach do swojej rodzinnej wsi, wywożono do Obozu Pracy w Jaworznie.*

Nielicznym przesiedleńcom udało się powrócić na ojcowiznę jeszcze przed możliwością uzyskania oficjalnego pozwolenia na powrót, często używając fortelu, lub dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności. W 1954 r. rodzina Chrolów z Parośli przyjechała ze swym dobytkiem w dwóch wagonach towarowych na stację w Chotyłowiu. *Wylądowaliśmy konia, wóz, trochę rzeczy ... Wczesnym rankiem następnego dnia zjawili się parę osób z Urzędu Bezpieczeństwa. Ich żądania były krótkie. Mamy wracać, skąd przyjechaliśmy ... Zamknęli nas w wagonie ... i musieliśmy wracać do stacji, skąd wyruszyliśmy.* Nie zrezygnowali oni jednak ze swych planów. *Dzięki dobrej radzie pewnego kolejarza, że trzeba było jechać dalej, do Małaszewicz, bo Chotyłów jest pod nadzorem UB, po tygodniu znów wyruszyli w drogę, ponownie opłaciwszy transport wagonowy, i szczęśliwie dotarli do rodzinnej wsi.* W tym samym roku inna rodzina wracała wozem do Nowosiółek. *Gdy przejeżdżali przez Piszczac, milicjanci z posterunku usłyszeli turkot kół ich żeleźniaka i kazali nam się zawracać na Zachód. Mieli jednak szczęście, ponieważ na posterunku oni tam popijali sobie i eskortującemu ich milicjantowi chciało się jak najszybciej wrócić do swych kompanów, więc uległ ich prośbom i puścił nas ...kazał jechać ... bocznymi drogami, żeby nie spotkać innych funkcjonariuszy.*

Z powrotami do domów było różnie. Jedni wracali wcześniej – tych często zawracano. Oficjalne pozwolenie wydano w latach 1956-1957, ale wracano i do 1960 roku. Nie wszyscy zdecydowali się powrócić. Niekiedy nie mieli do czego, ponieważ ich domy i budynki gospodarcze



Cerkiew św. Jana Teologa w Kopytowiu, jednej z południowopodlaskich wsi, do których w latach 50. i 60. powróciła część dawnych mieszkańców. Fot. J. Hawryluk

były spalone, inni nie chcieli wracać, uważając, że życie na „Zachodzie” jest już całkiem znośne i są perspektywy poprawy bytu. Domy, które nie zostały zniszczone, zazwyczaj już miały nowych właścicieli – osadników, bo wiadomo jak to kiedyś: biednie, dzieci pożenione ze starymi rodzicami żyły, to porozdzielali się i pozajmowali te puste domy (w Nowosiólkach) ... Oledrzy i jeszcze jacyś przyjeźdźni. Często niełatwo było odzyskać własną ojcowiznę. Jeśli ktoś wrócił, musiał odkupić swoje gospodarstwo od katolików, którzy je zajęli ... Dobrze, jak godziło się odsprzedać. Ale nie zawsze tak było. Mielśmy takie ładne mieszkanie, (w Zahorowie) z gankiem, kryte blachą, obora murowana. Ale gospodarz, który zajął ten dom, nie chciał wpuścić za żadne pieniądze. Z reguły ludzie dawali tzw. „odstępne” w wysokości kilku tysięcy złotych i mogli już załatwić formalności urzędowe w gminie. Najpierw jechali mężczyźni, aby na nowo zorganizować gospodarstwo, a później „ściągnąć” resztę rodziny. Kto nie miał tyle pieniędzy, aby wykupić swoją ojcowiznę od tych, którzy ją zagarnęli, zostawał na Ziemiach Odzyskanych. Niekiedy wracali również nawet ci, którzy nie potrafili odzyskać własnego gospodarstwa, ale uzyskali zatrudnienie w którymś z pobliskich podlaskich PGR-ów.

Początkowo po powrocie też nie było łatwo, często dochodziło do konfliktów z nowymi właścicielami. Gorzej było, gdy wróciliśmy do Zahorowa. Wtedy pobili mojego ojca, ponieważ nie chcieli, żebyśmy przyjeżdżali; a w nocy o pierwszej przyszedł Mogyłowiec (repatriant z Mohylewa na Białorusi) i nas podpalił. Wszystko się spaliło.

Niełatwy był również los tych, którzy nie zostali wywiezieni, najczęściej ze względu na to, że ktoś z rodziny był

w wojsku. Oto wspomnienie mieszkanki Kolonii Jabłeczna: *W urzędach nas wszędzie odrzucano, patrzyli na nas jak na wilki. Wyzywali na każdym kroku Ukraińcami ... W domach, w których mówiono „po swojemu”, nie było spokojnie przespanych nocy, te domy były napadane.*

Mimo napotykaných trudności, ludzie wracali masowo. Według szacunkowych danych Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie do województwa lubelskiego łącznie powróciło około 15 tysięcy wysiedlonych Ukraińców, głównie do powiatów Biała Podlaska, Włodawa i Parczew, znaczy na Południowe Podlasie. Natomiast na tereny Chełmszczyzny powróciło zaledwie 2-3 tysiące wysiedleńców. W wielu miejscowościach, wobec wrogiego nastawienia ludności polskiej i częstych antagonizmów związanych ze zwrotem gospodarstw, wielu Ukraińców podawało się za Polaków, nie rozmawiało w swoim języku, chodziło się modlić do kościoła. W całym województwie lubelskim w 1956 r. czynnych było zaledwie 13 parafii prawosławnych, więc i dotarcie do nich często było utrudnione. Poczynaniami wielu kierował strach przed ponownym przesiedleniem. Wszystkie te okoliczności nie sprzyjały zachowaniu własnej tradycji religijnej i kulturowej i przyspieszały proces polonizacji ludności ukraińskiej. To akcja „Wisła” ostatecznie zmieniła dawną strukturę etniczną i wyznaniową omawianych terenów, zupełnie marginalizując jej ukraiński, niegdyś dominujący wymiar.

Refleksje

I na koniec jeszcze kilka wypowiedzi, kiedyś dzieci, a dziś już staruszków, o sensie owej tragicznej dla nich akcji „Wisła”. Starają się tu odpowiedzieć na podstawowe pytanie – dlaczego?

Do dzisiaj nie wiem, dlaczego nas przesiedlono, kto zawinił, może chcieli zasiedlić tamte tereny; Dotychczas nie wiem, o co chodziło rządowi polskiemu. Czy chciano zniszczyć prawosławie, czy zasiedlić Ziemię Obiecane? (tak w tekście) A może to nienawiść do Ukraińców zmusiła do takich działań; Nie wiem, dlaczego zostaliśmy wywiezieni. Po prostu wywieziono wszystkich prawosławnych, traktując nas jak bandytów; Nie rozumiałam i nie rozumiem nadal władz polskich, które pod eskortą wojska wyrzucały ludzi z ich ojcowizny. Są jednak i znacznie bardziej zdecydowane wypowiedzi. Myślę, że to było perfidne wykorzystanie działań UPA jako pretekstu do rozbicia naszej prawosławno-ukraińskiej społeczności. Już wcześniej przesładowano na tych terenach prawosławnych. Burzono nasze cerkwie, gnębiono duchownych i ludzi stojących w obronie wiary; Akcja „Wisła” to był rozkaz. My się tylko domyślamy, że to poszło przez Bieszczady, tam gdzie były te ciężkie walki. U nas w powiecie Biała Podlaska, tak jak rodzice opowiadali, też były oddziały partyzanckie. Ale żeby jakieś bitwy?

Słychać też gorzki żal kobiety, chodzącej po swoim i nie swoim lesie. *Toй вивуз то була комуністична ухвала, але комуна минула. Ксендзам повернули, це де кому, то і нам повинні повернути ... Я ходжу по ягоди, ходжу по своїом лісові і до нього права не маю. Но як то може бути? Де то тая правда? Іннему чоловічине трудно погодити się з тим, że dzisiejszych dobrych czasów nie doczekali jego najbliżsi. *Żałuję ogromnie, że ... moi rodzice, dziadkowie, stryjkiowie i wujkowie ... nie doczekali czasów, w których odkłamuje się prawdę o akcji „Wisła”, że o tych strasznych czasach przemocy można już mówić i pisać normalnie, bez poczucia winy i wstydu, co przez liczne lata, jednak bez powodzenia, nam wmawiano. Inna babcia, przepelniona chrześcijańską miłością bliźniego, mówi swojej wnuczce że nie należy już za dużo głośno mówić o bolesnych historiach sprzed lat ... najważniejsza jest uczciwość, praca, rodzina i prawosławna wiara, a nie ma miejsca na narzekanie, rozpacz i oskarżenia.**

Myślę, że naszych czytelników z ukraińskojęzycznego Północnego Podlasia, których przodkowie szczęśliwie uniknęli deportacji podczas akcji „Wisła”, zainteresują owe wspomnienia prawosławnych współbraci z południa i z pewnością w niejednym sercu wzbudzą szczere współczucie.

Mikołaj ROSZCZENKO

ТРИБУНА ЧИТАЧІВ

Słów kilka o ukraińskim zwyczaju zwanym Małanką

Tradycje ukraińskie są nadzwyczaj bogate, a co ważniejsze nadal kontynuowane. Przekazywane z pokolenia na pokolenie wciąż żyją. Ukraińcy są narodem, który szczególnie pielęgnuje dawne obrzędy i zwyczaje, co być może związane jest z tym, iż to właśnie tradycja pomogła im zachować własną świadomość narodową, mimo długowiecznych ucisków ze strony silniejszych sąsiadów, najeźdźców i okupantów. Jednym z zachowanych i nadal obchodzonych zwyczajów jest Stary Nowy Rok, zwany również Małanką, Szczedrym Weczerom (Szczodrym Wieczorem), Pe-rebirjam (Przebierańcem). Jest to czas, w którym żegnany jest stary rok i witany nowy. Noc z 13 na 14 stycznia jest pełna obrzędów, wróżb i śmiechu.

Szczodry Wieczór Panie Gospodarzu, Strzeż Boże Twojego dobytku. Twojego dobytku, wszelkiego dostatku, Modlimy się do Boga za Ojca, za Matkę. Dobry Wieczór!

W tradycji ludowej pradawne zwyczaje słowiańskie uległy zespoleniu z chrześcijańskimi, albowiem 13 stycznia w Cerkwi czci się pamięć rzymianki Melanii, natomiast 14 stycznia obchodzone jest święto św. Wasyla Wielkiego. Z tradycją Małanki związany jest zwyczaj *szczedruwannia*, czyli noworocznych obchodów, podczas których grupy *szczedrywników* (przeważnie młodzieży) pieśniami wychwalali gospodarzy, życzyli im zdrowia i dostatku, za co otrzymywali podarunki (żywność, trunki, a nawet pieniądze). *Szczedruwanniu* towarzyszyły magiczne obrzędy, muzyka, tańce, pantomima, obrzędowe zabawy z maskami. Noworoczne pieśni obrzędowe – *szczedriwky* śpiewano gospodarzowi, gospodyni, chłopcu, dziewczynie, całej rodzinie, wyróżniano *szczedriwky* dziecięce, żartobliwe, parodiujące. W odróżnieniu od koledowania, na *szczedruwannia* niewielki wpływ wywarło chrześcijaństwo.

Ważnym elementem nocy św. Wasyla (Małanki) są przebrania. W ową noc chłopcy i młodzi mężczyźni przebierają się w różne kostiumy, odwiedzają sąsiadów, *szczedrują*, odgrywają sceny z wesela Wasyla i Małanki, takim sposobem odpędzając złe duchy i świętując Nowy Rok. Staro-noworoczna noc jest czasem opowieści i magii. Każdy region Ukrainy inaczej obchodził to święto, kulturowano osobliwe, oryginalne obrzędy, wykonywano odpowiednio dobrane koledy i *szczedriwky*. Najwyraźniej dawne zwyczaje zostały zachowane na Bukowinie.

Małanka to nie tylko przedstawienie i *szczedruwannia*. Ważnym elementem tego dnia jest tzw. *szczodra kutia*, nazywana także drugą kutią po bożonarodzeniowej (Ukraińcy obchodzą również trzecią – *holodnu kutiu*, czyli głodną kutię). Warto wspomnieć o owej wieczery. Matka przed rozpoczęciem świątecznej kolacji prosiła dzieci o wyjście z domu, a przed ojcem kładła górę pie rogów, tak aby nie było go widać. Następnie dzieci wchodziły do domu i między nimi a ojcem toczyła się rozmowa: *Gdzie jest nasz tato? Nie widzicie mnie? Nie, nie widzimy./To daj, Boże, abyście zawsze mnie tak nie widzieli.* Procedura ta miała na celu zapewnienie rodzinie dostatku przez cały rok. W ów wieczór również „strazono” drzewa, które wydawały niezbyt dobre plony, a wyglądało to w następujący sposób: mężczyzna stukał siekierą w pień takiego drzewa i mówił *Jeżeli nie będziesz rodzic, to zrabiję*. Nieodzownym elementem Małanki były wróżby, które uznawano za domęną dziewcząt. Najczęściej przypominały one te andrzejkowe – aby poznać imię przyszłego męża, dziewczęta idąc ulicą pytały mężczyzn, jak się nazywają, aby się dowiedzieć, która pierwsza wyjdzie za mąż, urządziły „gonitwę” butów do progu, aby się dowiedzieć, czy wyjdą za młodego chłopca czy za wdowca, robiły wyliczankę ze sztachetami w płocie (na przemian mówiąc wdowiec, młodzieniec). Hucułki natomiast zawiązywały sobie oczy chustką, następnie odliczały

dziewięć sztachet w płocie i tę dziewiątą obwiązywały chustką. Rano wychodziły na podwórze i patrzyły, czy owa sztacheta jest równa, garbata, ładna, brzydka. Owa sztacheta symbolizowała przyszłego męża. Na terenach dawnej Ukrainy Słobodzkiej dziewczęta czekały do północy, rozpały ognisko, wybijały przerebł na rzece, następnie brały rozgrzane drewnienka i wrzucały je do zimnej wody. Jeżeli polano głośno syczało, oznaczało to, iż dana panna wyjdzie za mąż za bogatego mężczyznę, jeżeli syczało cicho – za biednego. Dziewczęta-czarownice szukały ziela *Neczuj Witer* (niedośpialek). Jego znalezienie miało gwarantować nadludzkie zdolności – dziewczyna uzyskiwała możliwość bycia niewidzialną i niesłyszalną. Z kolei ludzie wierzący uważali, iż noworoczna noc otwierała bramy niebieskie i w owym czasie można było prosić świętych o wszystko, czego dusza zapagnie.

Przygotowania do Małanki trwały około dwóch-trzech tygodni. Chłopcy zbierali się w jednej z wiejskich chat i rozpoczęli koledowanie, dzielili poszczególne role, przygotowywali kostiumy i atrybuty poszczególnych postaci – plekli batogi, wykonywali cymbały, drewniane kosy itp. Głównymi bohaterami typowej bukowińskiej Małanki byli: Dziad i Baba, Młody i Młoda, Rodzice weselni (Ojciec i Matka), Niedźwiedź, Śmierć, Diabeł, Kowal, Hucuł, Cygan i Cygan-ka, Turek, Pan i Pani, Żyd, Żołnierz (Moskał) i Doktor. Parobkowie grający na instrumentach muzycznych przebierali się za Cyganów, szczególnie gadatliwi – za Cygan-kę i Żyda, dosyć silni – za Babę i Młodą (aby mogli z odpowiednią siłą trzepnąć osobę, która chciałaby im podkuczać). Szczególną uwagę przywiązywano do roli Dziada i Niedźwiedzia. Do roli Dziada wybierano inteligentnego, posiadającego autorytet, najlepiej wysokiego i chudego z dobrym głosem, ponieważ kierował on Małanką. Dziada uważano za swego rodzaju wizytówkę *małankowej* grupy. Niedźwiedziem zostawał najsilniejszy, ponieważ stawał do walki w obronie honoru Małanki. Za Małankę przebierano zazwyczaj wesolego, przystojnego i gadatliwego parobka. Miał jedno zadanie – parodiować gospodynię, jej sąsiadkę albo jakąś inną znaną we wsi osobę. Małanka miała zajmować

się typowo kobiecymi sprawunkami, ale zupełnie na opak – wszystko przewracała, rozlewała, zamiatała śmieci od progu chaty do jej środka, mokrą chusteczką przecierała piec, a gliną – meble i naczynia. W karnawałowo-satyrycznej formie pokazywano ludziom ich wady, utwierdzano obowiązujące normy moralności ludowej. Prawdziwą ozdobą obrzędu były ręcznie szyte maski i kostiumy, których celem była radykalna zmiana wyglądu parobków. Musieli oni również modyfikować głos, aby nikt ich nie rozpoznał, a jeżeli aktor został zdemaskowany, natychmiast musiał przerwać zabawę. Kolejne lata i związane z nimi zmiany doprowadziły do pojawienia się nowych masek i nowych bohaterów – na przykład znanych polityków albo aktorów z ulubionych seriali. W każdej wsi pojawiali się inni bohaterowie.

Małankowe zwyczaje były i nadal są przekazywane z pokolenia na pokolenie, ludzie starannie je kultywują, ale również dodają nowe elementy – związane z czasami, w których przyszło im żyć. W niektórych wsiach do dzisiaj podczas Małanki można spotkać osoby w kostiumach z prawdziwych skór zwierzęcych i z autentycznymi zwierzęcymi głowami (przebranie Niedźwiedzia).

Zazwyczaj *małankowanie* rozpoczynało się wraz z nadejściem wieczoru, przodkowie uważali, że przedstawienie należy zacząć, gdy na niebie pojawi się pierwsza gwiazda. *Małankować* chodzono przede wszystkim do panien, które były na wydaniu, nie odwiedzano natomiast domostw, w których w ciągu mijającego roku ktoś umarł. Zebrawszy się wieczorem w wyznaczonym miejscu, przeprowadzano pierwsze kołędowanie tzw. „na całą wieś”. Następnie wyruszano w pochód, wedle ustalonego wcześniej planu. Na jego czele stał Dziad. Podchodząc do bramy domostwa, przemawiał: *Panie gospodarzu, przyjmujcie kołędę!* Gospodarz zapraszał aktorów do środka, a Małanka pokazywała krótkie przedstawienie jeszcze na podwórzu – tańce, strzelanie z batogów itp. Następnie półkołem ustawiano się wokół okna i kołędowano. W tym momencie Dziad i część parobków wyrządzali tzw. szkodę – spuszczano psa, wiadrem zakrywano komin, zdejmowano bramę lub furtkę, a nawet zaciągano wóz na dach, ale w owych złośliwościach starano się nie przekraczać dopuszczalnej przez tradycję granicy. Po kołędzie Małanka wchodziła do domostwa i rozpoczynano żarty. Każdy bohater odgrywał komiczne sce-

ny. Po pewnym czasie siadano do stołu, a gospodarz ugaszczal przybyłych. Wychodząc z domu, składano sobie życzenia, dziękowano, a następnie cała grupa *hohokala* (od okrzyku *ho, ho*), strzelano z batogów i podążano do kolejnych domostw. Każda grupa przebierańców miała swojego *kalfu* (słowo pochodzące od wyrazu kalif, oznacza starszego), który miał obowiązek zbierania tzw. *kolady* (podarunków od gospodarzy), a za uzbierane pieniądze po świętach urządzał zabawę. Karnawałowy pochód mógł trwać nawet do południa dnia następnego, a zależało to od wielkości wsi. Po obiedzie mieszkańcy schodzili się do centrum wsi na walkę Niedźwiedzi. Diabły batogami robiły miejsce na środku placu, formując koło i wpuszczaly do niego Niedźwiedzi z różnych *grup małankowych*, które zagrzewane okrzykami zgromadzonych rozpoczynały walkę. Zwycięzcą zostawał większy i sprytniejszy. O świcie dnia kolejnego odbywał się obrzęd „zasiewania”. Ludzie od rana czekali na chłopców, którzy zasiewali domostwa. Miało to zagwarantować dobrobyt i szczęście gospodarzom. Następnie miał miejsce tzw. *daneć*, w którym brała udział cała wieś. Parobkowie przychodzili na *daneć* w kostiumach, ale bez masek. Odgrywali zabawne sceny. Wraz z zachodem słońca kończono zabawę i wszyscy rozchodzili się do domów.

W czasach obecnych tradycja Małanki w wielu aspektach została zmodyfikowana, ale nadal jest integralną częścią kultury ukraińskiej. O znaczeniu Małanki świadczą liczne festiwale – mniejsze odbywające się w wielu wsiach oraz festiwale organizowane z wielkim rozmachem, jak np. Festiwal Małanek w Czerniowcach. Dzięki tego typu przedsięwzięciom zabiegani na co dzień ludzie dużych miast mają szansę podtrzymać swój związek z tradycją, zapoznać się z dawnymi zwyczajami i obrzędami. Szczedry Weczir mimo modyfikacji staje się pomostem między informatyczno-technologiczną cywilizacją a tradycjami przodków. Ulice zapełniają się ogromną liczbą przebierańców, którzy zapraszają do wspólnej zabawy i jednocześnie odrywają ludzi od pędu życia codziennego.

Ukraińską Małankę można porównać do europejskiego karnawału, który można było opisywać w kategoriach zabawy i święta. To okres, w którym przestają obowiązywać wszelkie zasady, czasu chaosu. W dzisiejszych czasach stracił on wiele z dawnego uroku. Pierwsza wzmianka źródłowa o karnawale pocho-

dzi z roku 965, przypadał on na przedwiośnie i nie rozciągał się na kilka tygodni, jak ma to miejsce w obecnym wariacie. Wielu zachodnich autorów poszukuje jego korzeni w starożytnych cywilizacjach. Chociażby Fabre odwołuje się do babilońskiego święta Sacaea czy judaistycznego święto Purim. Natomiast inny uczyony Dietz-Rudiger Moser rozwinął teorię karnawału jako święta chrześcijańskiego, którego celem była swoista lekcja moralności, ukryta pod pozorem radosnej zabawy. Najważniejszą cechą karnawału przejętą ze starożytności jest forma święta totalnego, które okresowo zawieszają rytmy życia codziennego. Jego uczestnicy niejako wychodzą poza czas, gdzie porządek zamienia się w nieporządek, harmonia w dysonans, umiar w nadmiar, powaga w śmiech, prawo w bezprawie, a sacrum w profanum. Część owych cech można odszukać w dzisiejszej Małance, która tym samym wpisuje się w tradycję europejską.

Obrzęd Małanki ma historyczno-religijne korzenie, ulegał on licznym transformacjom na przestrzeni wieków. W odróżnieniu od wielu dawnych zwyczajów i obrzędów, które zniknęły z repertuaru zimowych świąt ludowych, Małanka nadal żyje, a nawet zostaje rozbudowywana i wzbogacona o nowe postaci. Bukowanie nadal wierzą w nadprzyrodzone siły towarzyszące temu obrzędowi. Co roku w bukowińskich wsiach odbywają się festiwale Małanek, które podtrzymują tradycję przodków.

Tradycje, które rodziły się w czasach pogańskich, nadal istnieją, co prawda ich forma się zmieniała, jednakże nadal można dostrzec wspólne cechy z działaniami przodków żyjących setki lat temu. Zwyczaje i obrzędy wpisują się w życie współczesnych ludzi, w życie poszczególnych wsi i niestety w mniejszym stopniu miast. Tworzą one przestrzeń, w której łączy się folklor tradycyjny ze współczesnością. Jest to niesamowite zjawisko, ilustrujące, jak ważną rolę w życiu człowieka odgrywa wiara przodków, zaadaptowana do współczesnego życia. Opisane obrzędy ukazują, iż są one elementarną częścią otaczającego świata. Co prawda zachowanie ich w pierwotnej formie nie jest możliwe, ale mimo zmian, które się w nich dokonują, stanowią one o naszej świadomości, o możliwości przypisania swojej osoby do konkretnej grupy etnicznej, co daje nam poczucie bezpieczeństwa i pewnej stabilności.

Anna CHILKIEWICZ

Іван КИРИЗІЮК

3 циклу: ДІЙСНІСТЬ

Пора ожин

Над Підляшшям
Кружляє
Гомін пісень
Журавлиних
Несміливо
Гуде
Жовтим листям
В гаю
Тиха осінь
Скородять коні
Копитом втому
У лузі мідяному
День прощається дощем
А на моїй долоні
Танцюють
Дві ожини
Мов ті очі
Самітної дівчини.

Мова

Гуляє
Рідне слово
Народжене
Кирилицею
У містечку Вурля
Пливе
Колосистою
Нашою
Українською піснею
Над Нарвою
В просторах Підляшшя
Над Бугом
Дзвінко й високо
Понад
Біловезьким
Зеленим дубом.

Юлін майдан

Прийшла мрія
Та й стала
На нашому порозі
Стерла
З вікон страх
Що заледенів
В тупик
Перед життя престолом
Розсипався по майдані
Нежований кукіль.

Самотність

Тихий сад
Тче осінній спокій
Дрімують верби
Над річкою
Неба сном
Синьооким.
Закутала мене
Самотність
І тиша
Сільських воріт
Біля хати.
На груди
Лягло пережите
Мов камінь горбатий.

Жалі

Витишуються
Холодніють жалі.
П'яним дощем
Частує
Неба зажурений клапоть.
Налийте
З жертovníка
Жменьку
Березового соку
У час
Коли болем
Надходить вечір
Під хрести роздоріжжя.

Веретено

Надія
Віра
В очах майдану
Смикнула кривда
Правда
В збентежених грудях
Підпалена обіцянками
Загорілася
Мов хворост
В степу
На прапорах
Овдовілих сподівань
Спопеліло
Роздерте
Нерозгадане
Обіцяна карта
Не є козирним тузом
На перемогу.

Рана

Хто сніговієм
А хто вогником білим
Наша
Вічна пам'ять
То вищерблена шабля
Однодумна істина
Не запозичена
А своя
Рана України
Тліє
Осколком
Пекучих невдач

Час

Промине все
Безповоротно
Я в осінь
Не вірю
Я жду передвесня
Час біжить
Він нас
Дожене
Доспіваної пісні
Лицем
Обернеться

Воля

Воля
То простір життя,
Це сонце
В перемогах.
Доля
Батьківщини
Це незалежність
На вічність
У жилах народу,
Торжеством
Білого цвіту весни.

Більськ, 26 грудня 2013 р.

«Український літературний провулок» під знаком підляської творчості

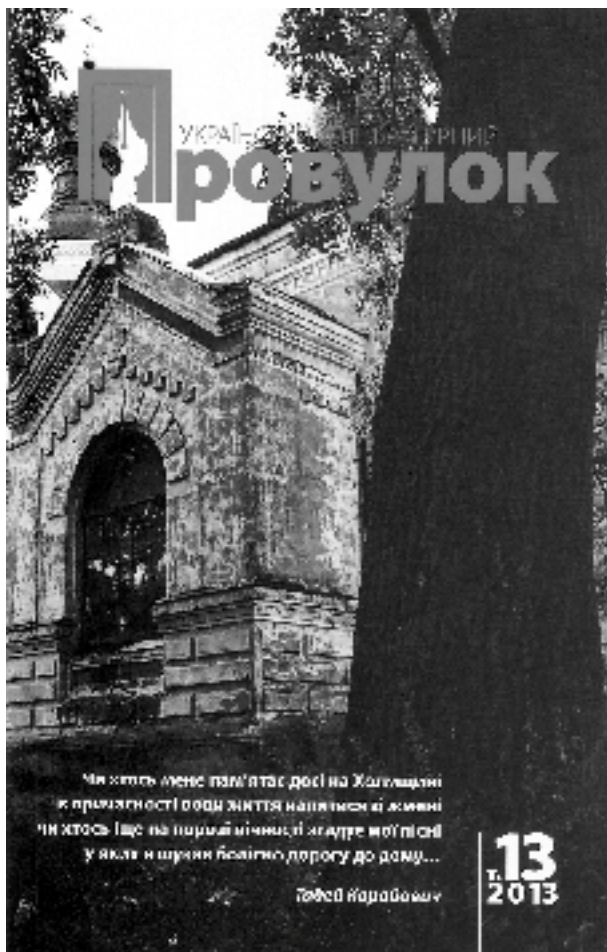
Побачив світ 13-тий номер «Українського літературного провулка» – річника видаваного Товариством любителів музею матеріальної культури Холмщини і Підляшшя в Голі. Багато цікавого знайдуть тут передусім любителі підляської творчості, а також усі ті, кого цікавить та хто стежить за розвитком літературного руху на Північному Підляшші.

У «Провулку» за 2013 рік не забракло перш за все літературних творів відомих уже читачеві українських словесників у Польщі: віршів Івана Златокудра, Мілі Лучак, підляшанина Івана Киризука і Тадея Карабовича, а також літературно-філософсько-історичних роздумів при нагоді щоденних записів Юрія Гаврилюка. Багато місця в номері присвячено спогадам про померлого в 2012 році Остапа Лапського. Окрім текстів про одну з найскравіших постатей української літератури в Польщі, знайдемо тут також вірші поета, які були надруковані в альманаху «Гомін» у 1964 році, тобто 50 років тому.

В останньому номері «Провулка» багато місця присвячено підляській літературі як з північної, так і південної частини регіону. Перш за все на увагу заслуговує стаття головного редактора часопису Тадея Карабовича під заголовком «Деякі аспекти ідентичності українського літературного феномену на Північному Підляшші», в якій автор розглядає розвиток української підляської літератури, творчої як говіркою, так і літературною мовою, у контексті формування української національної ідентичності в цьому регіоні. Окреме місце в статті автор приділяє творчості підляських поетів: Івана Киризука, Софії Сачко та Юрія Гаврилюка.

Поезії підляського поета Івана Киризука присвячена в щорічнику також стаття Івана Немченка «Минуле не зовсім минуло... (поетичні ретроспекції Івана Киризука)», в якій автор придивляється до присутніх у творчості підляшанина образів минувшини.

Особливе місце в останньому «Провулку» посіла народна творчість Підляшшя. На сторінках номера знайдемо між іншими вірші південнопідляської поетеси з села Довгоброди Воло-



давського повіту Марії Сарнацької та статтю Мирослави Олійник присвячену збірці віршів народної словесниці під заголовком «Пуклулися своєю зимлі», яка побачила світ у 2012 році. Привертає увагу перш за все дуже цікава надбужанська говірка, якою пише поетеса.

З остатнього номера «Провулка», дякуючи статтям Юрія Гаврилюка, читач у Польщі може багато чого довідатися про народну творчість на Північному Підляшші. Підляський письменник, публіцист та головний редактор «Над Бугом і Нарвою» наближає біографію та поетичний світ померлого в 2007 році Ольги Онацик із села Ягущово коло Більська, відомого народного творця з Видова, Василя Білокозовича, а також Миколи Патеюка з села

Забагонщина, автора народних легенд. Окрема стаття присвячена також письменницькій творчості Василя Петручука, автора виданої білоруською мовою та в перекладі на польську повісті «Пожня» («Стерня»), яка принесла письменнику велике визнання. «Василь Петручук – мандрівник по через стерню та імлу» – такий заголовок поет дав своїй статті присвяченій підляському творцеві, на долі якого позначилося травматичне дитинство без матері проведене в селі Грабівець коло Дубич-Церковних.

Окрім текстів про підляських народних словесників, у журналі знайдемо також вірші народної поетеси Ольги Онацик, які були друковані у «Більському гостинцю».

«Український літературний провулок» завершує хроніка, в якій знайшлися спогади про померлих в останньому році Анатолія Кобеляка, філолога, видавця, редактора «Нашого слова» і «Гомону» родом із Лемківщини, а також про Івана Ігнатюка, фольклориста, етнографа, діалектолога та поета, уродженця села Данці на Південному Підляшші.

Загалом, в останньому номері «Провулка» помічається велике різноманіття прізвищ, при чому багато місця присвячено творцям старшого покоління, частини з-посеред яких нема вже серед живих. Проте, їхня роль у формуванні літературного обличчя в Польщі (мається тут на увазі зокрема Остапа Лапського) – не переоцінена. Дуже тішить презентація народних північнопідляських авторів, яких творчість нерідко творила підґрунтя для появи молодого покоління письменників, які вже відійдуть від суто народної тематики та підляської говірки та включаться у ширший процес формування української літератури в Польщі.

Людмила ЛАБОВИЧ

«Український літературний провулок», т. 13/2013, Люблин, 254 с.

З хроніки подій на Підляшші

Загнали на інструментах пастухів

30 листопада – 1 грудня 2013 р. в Музеї хліборобства в Цехановці проходив ХХ-ХІІІ Міжнародний конкурс гри на інструментах пастухів. Це найбільша того року подія в Польщі. Цього року взяло в ній участь 153-оє виконавців із Польщі, Білорусі, України та Словаччини. З України приїхала група музикантів з Чернівецької області, між іншими з місцевостей Путила, Зарожани, Сергії, Дихтинець. Отримали вони головні нагороди в категорії «інші інструменти пастухів» та вирізнення в категорії «трембіти».

Під час конкурсу традиційно вже виступив український ансамбль «Карпатська тайстра», який презентує інструментальну та вокальну музику Гуцульщини. Окрім нього заграла польська капела «Древутня», у репертуарі якої є між іншими українські пісні в стилі фольк.

Конкурс організував Музей хліборобства в Цехановці.

Українські акценти «Зуброфьки»

4-8 грудня в Білостоці проходив Міжнародний фестиваль короткометражних фільмів «Зуброфька» проведений Білостоцьким осередком культури. У конкурсній частині «Вікно на Схід» презентовано фільми з Білорусі, Росії, Болгарії, Угорщини, Румунії, Македонії, України, Литви, Естонії, Сербії, Грузії, Словаччини і Чехії. Серед них можна було подивитися стрічку «Ядерні відходи» сучасного українського режисера Мирослава Слабошпицького. 23-хвилинний фільм, який знімався у Чорнобилі, улітку 2012 р. здобув «Срібного леопарда» 65-го міжнарод-

ного кінофестивалю у Локкарно і гран-прі кінофестивалю країн Співдружності Незалежних Держав і Балтії «Кіношок».

Міжнародні дебати в Білостоці

5 грудня в Бібліотеці ім. Єжи Гедройця в Білостоці відбулася міжнародна конференція «Білорусь, Литва, Польща і Україна – успіхи, невдачі та перспективи суспільства – політичні, економічні, культурні відносини, міжлюдські стосунки, взаємні міфи та стереотипи». Зустріч із участю представників академічних осередків та громадських організацій організували Кафедра міжнародної політики Інституту історії та політичних наук Університету в Білостоці та Регіональний осередок міжнародної дебати в Білостоці.

Кандидатська праця про підляських українців

5 грудня на Історично-соціологічному факультеті Університету в Білостоці відбувся публічний захист кандидатської (докторської) дисертації Андрія Никитовича «Процеси творення (конструювання) молодого (культурного) народу на прикладі української меншини в Підляському воєводстві». Праця була написана під науковим керівництвом проф. Андрія Садовського, її рецензентами стали проф. Володимир Павлючук та д-р габ. Даріуш Вояковський. Це перша того року публікація, яка детально досліджує процес формування української національної ідентичності серед групи молодих україномовних підляшан, що почався на початку 1980-тих та продовжується донині.

На початок 2014 р. заплаковано видання дисертації у формі книжкової публікації.

Завершення відзначення 75-их роковин руйнування церкви

8 грудня в Білгорайському центрі культури відбувся вернісаж виставки з нагоди 75-х роковин акції руйнування православних церков на Холмщині та Південному Підляшші 1938 р. З популярно-науковою доповіддю «Акція нищення церков на Холмщині і Південному Підляшші в 1938 р. – причини, хід, наслідки» виступив д-р Григорій Купріянович, історик Університету Марії Кюрі-Скłodовської в Люблині, водночас голова Українського товариства в Люблині, головний ініці-

атор і організатор відзначень. Після лекції відбувся концерт церковної музики у виконанні церковних молодіжних хорів з Білгорая і Тарногороду. Це була остання подія круглорічних відзначень, організованих Люблинсько-Холмською спархією та Українським товариством у Люблині.

Колядували в Добриводі

14 грудня у сільській світлиці в Добриводі, з ініціативи місцевого співочого ансамблю, який уже понад 45 років популяризує місцеві народні та релігійні пісні, а також солтиса села, відбувся «Вечір колядок». Була то нагода до спільного колядування та пригадання старовинних творів, яких співалося під час Пилипового посту та в різдвяно-новорічному періоді.



Колядували з Добриводи, Черемухи-Села. На наступній сторінці «Гілочка»



«Вечір українських колядок» у Білостоці

На концерті прозвучали архаїчні місцеві сакральні твори та колядки, багато з яких вдалося відтворити дякуючи дослідницькій праці диякона Луки Бартошука з Православної парафії в Кліщелях. Виконували їх народні колективи, в першу чергу з Добриводи, а також із Черемхи-Села. Окрім старіших співаків, виступили діти і молодь із села та український фольклорний колектив «Гілочка» з Черемхи. Після концерту відбулася спільна вечера з традиційними піснями стравами, які приготували добривідські жінки. Це була друга зустріч на спільному колядуванні жителів Добриводи та запрошених гостей.

Дітей у Любліні відвідав св. Миколай

15 грудня в парафії св. митрополита Петра (Могили) в Любліні відбулося щорічне свято для дітей з нагоди дня св. Миколая Чудотворця. Після Божественної літургії діти та молодь, а також старші парафіяни зустрілися в залі прицерковної світлиці, де учні Української недільної школи, що діє при парафії, виступили з мистецькою програмою. Малі парафіяни виконували вірші, колядки та пісні про св. Миколая, за що отримали подарунки. Організаторами свята для українських дітей і молоді була Православна парафія св. митрополита Петра (Могили) та Люблінське відділення Українського товариства.

блiчний гiмназiї № 2 у Бiлостоцi. Захiд має на метi продовжувати i розвивати традицiю спiвання українських рiздвяних пiсень серед дiтей i молодi в столицi восходства.

На концерті перш за все виступили господарі – учні громадської школи, у якій діти вчать як білоруської, так і української мов. Показав ансамбль «Orthpower», заспівали також усі діти, які вивчають у школі україн-



Вікторія Козловська

Українські учні



«Полудниці»



„Orthpower”

ську мову. Міжшкільний пункт навчання представляла на заході учениця III класу початкової школи Вікторія Козловська.

Окрім дітей, які вчать української мови в Білостоці, на «Вечорі українських колядок» виступили запрошені гості: Петро Осташевський, який виконав колядки в супроводі акордеону, новий український молодіжний ансамбль з Білостока та гурт «Полудниці», також із Білостока. На завершення виконавці разом з дошкільнятами, що від поточного навчального року вчать української мови в міжсадовому пункті при Інтеграційному садку № 26 у Білостоці, їхні батьки, а також усі учасники концерту виконали спільно колядку «Святая Варвара».

Український співак у Білостоці

20 грудня в Підляській опері і філармонії в Білостоці відбулася прем'єра опери «Травіата» Джузеппе Верді. Роль Докора Гренвіля, який рятує душу Травіати, зіграв у постановці видатний український бас – Віктор Дудар.

Помер відомий історик Владислав Серчик

5 січня 2014 р. у Ряшеві на 79-ому році життя помер проф. Владислав Серчик, польський історик, який займався передусім історією України та Росії, польсько-українськими відносинами, Козаччиною. Він автор понад 300 наукових робіт, у тому числі 30-ти книжок, серед них відомої «Історії України». Народився 1935 р. у Кракові, у 1986-1996 рр. працював у Білостоцькій філії Варшавського університету, де в 1993-1996 рр. був проректором того ж університету в справах філії. Читав «Над Бугом і Нарвою», дуже позитивно висловлювався про часопис українців Підляшшя після його появи на початку 1990-тих рр.

У Сім'ятичах лунали колядки

12 січня в Сім'ятицькому осередку культури відбувся V Сім'ятицький перегляд східнослов'янських колядок. Виступило на ньому дев'ять хорів і колективів, серед них новий молодіжний український ансамбль із Білостока.

Привітали Новий рік

13 січня підляшуки привітали Новий рік за юліанським календарем. Хоч ще донедавна маланкові забави були пов'язані в основному з культурною активністю української громади, то зараз – це найчастіше балі організовані різними ресторанами, осередками культури тощо. На багатьох із них звучить українська музика, як-от у ресторані «Чотири пори року» у Пиликах коло Більська, де заграє український ансамбль «Країна мрій» з Ольштина.

Традицією новорічних забав стало також шедрування підляських ансамблів. У Пиликах колядував український колектив «Ранок».

У Білостоці в останній день року за юліанським календарем відбулося щонайменше кільканадцять маланок. Не забракло на них української народної музики, яка притягнула не лише людей з українського середовища, але всіх, хто хотів відзначити день святої Меланії. Майже всі з тих забав, це були бали під музику у виконанні естрадних ансамблів. Зовсім іншу формулу мала молодіжна маланка у клубі «Гвінт» у Білостоці, на якій заграє ансамбль «Гойраки» з Більська – один із відоміших гуртів, що популяризує українську пісню в сучасних ритмах.

У Черемсі, традиційно вже, на новорічній забаві можна було гуляти під музику у виконанні місцевого фольк-ансамблю «Черемшина».

Колядування в Гайнівці

15-17 січня у Гайнівському будинку культури проходили конкурсні змагання «Гайнівських зустрічей з православною колядкою». Цього року взяла в ньому участь 31 група з Гайнівського, Більського та Сокульського повітів, а також із Пружан у Білорусі. Виступили хори та колективи, між іншими з Гайнівки, Більська, Верстока, Орішкова, Чижів, Черемхи-Села та інші. Велику кількість учасників склали діти і молодь, у репертуарі яких переважали українські колядки.

Журі, у складі якого знайшлися священники та фахівці від церковного співу, оцінювало виконавців у шістьох категоріях: хори парафіяльні, будинки культури та музичні школи, садки, початкові школи, середні школи, а також фольклорні колективи. У категорії садків третє місце зайняли українські малятка з групи «Сонечко» Садочка № 9 «Лісова поляна» у Більську. У категорії фольклорних ансамблів переміг український ансамбль «Ранок», друге місце розділили між собою «Гілочка» з Черемхи та колядна група Початкової школи № 4 у Більську, де діти вчать української мови. Третю нагороду отримала надійна фольклорна група Гуртка об'єднання пенсіонерів із Чижів. Окрім того журі вирізило співочий фольклорний колектив із Черемхи-Села. 20 січня переможці конкурсу виступили під час гала-концерту в Гайнівському будинку культури.

Конкурс організували Деканальний інститут православної культури в Гайнівці, Гайнівський будинок культури та Товариство «Любителі церковної музики».

«А Підляшшя колядує»

19 січня колядний вечір пройшов у сільській світлиці в селі Дуб'яжин. Ініціатором і організатором зустрічі був місцевий український ансамбль «Родина».

На концерті з різдвяно-новорічними піснями виступили господарі, які приготували глядачам тексти колядок та заохочували до спільного співання, а також запрошені ансамблі-друзі, постійні гості в Дуб'яжині: «Луна» з Парцьова та «Ранок» з Більська. На завершення всі разом заспівали пісню «А Підляшшя колядує».

З колядками в садочку

21 січня колядний перегляд під гаслом «Заколядуймо всі разом» відбувся в Садку № 9 «Лісова поляна» в Більську, у якому понад 60 відсотків усіх дітей вчиться як рідної української мови. Традиційно перед батьками і дідусями виступили малята з усіх груп з українською мовою, тобто майже 140 дітей, серед них навіть найменші трілітні. Не забракло також випускників садка з ансамблю «Ранок».

Колядували українські учні

22 січня «Вечір українських колядок» приготували вчителі та діти і молодь, які вчать української мови в Комплексі шкіл ім. А. Міцкевича в Більську. Захід підсумовує перший семестр навчання в українських класах у школі, а святкову програму щорічно готують усі учні, які вчать української мови, починаючи від першого класу початкової школи, та завершуючи на третьому гiмназiї. Цього року традиційно вже діти приготували дуже різноманітну програму, на яку склалися колядки, щедрівки, святкові побажання, вертеп, а також обряд водіння кози. Виступили крім того українські діти і мо-

лодь, згуртовані в ансамблі «Ранок». На завершення заспівали всі діти, показуючи немалий потенціал, пов'язаний з навчанням української мови, який є у школі.

Зараз української мови в Більському комплексі вчиться 152 учнів. Дякуючи старанням українського середовища цього навчального року вдалося збільшити кількість самостійних українських класів – зараз навчання української мови в школі зорганізоване виключно в українських класах.

Зустріч представників Мережі університетів пограниччя

22 січня в Білостоці відбулося перше робоче засідання представників Мережі університетів пограниччя, заснованого у жовтні 2013 р. консорціуму вищих навчальних закладів. У проекті бере участь дев'ять університетів із Польщі, України, Білорусі, Росії та Литви. Україну представляють Львівський національний університет ім. І. Франка та Тернопільський національний економічний університет.

Під час зустрічі в Білостоці говорилося про спільні проекти, обмін науковими кадрами та студентами, головню в рамках євросоюзної програми «Erasmus plus», створення спільного Інтернет-сайту та видавання часопису, а також заплановану на листопад першу міжнародну конференцію на тему пограниччя.

Українська ялинка

25 січня у Комплексі шкіл ім. А. Міцкевича в Більську відбулася ялинка для українських дітей. У різдвяно-новорічному гулянні взяла участь дошкільнята з Садка № 9 «Лісова поляна» в Більську, господарі, тобто учні Більського комплексу, а також діти з Черемхи та Біло-



стока. Наймолодші танцювали разом з батьками та дідусями під українську музику, окрім того вчителі української мови приготували багато різного роду конкурсів та ігор з нагородами. Традиційно дітей відвідав святий Миколай з подарунками. Ялинка завершила зимові заходи з участю українських дітей.

Колядки у Тересполі

1-2 лютого проходив чи не найбільший захід, який має вплив на відродження місцевої української традиції на Південному Підляшші – XIX Міжнародний фестиваль східнослов'янських колядок у Тересполі. Виступили під час нього 33 колядні групи з Польщі, Білорусі, у тому числі з україномовного Полісся (Берестя і Кобриня) та України. Серед них також були присутні групи з північної частини Підляшшя. Цього року з українськими колядками виступив новий

молодіжний український ансамбль з Білостока, якого учасниками є в більшості молоді з Черемхи. Традиційно у фестивалі взяли участь хори з Сім'ятич, група «Orthpower – Малі тутешні» Громадської початкової школи ім. св. Кирила і Методія у Білостоці, а також ансамбль «Новина» з Мощони-Королівської та хори з Чорної-Церковної і Мельника. Велику групу виступаючих склали місцеві південнопідляські ансамблі, між іншими з Кобиляннів, Славатичів, Білої. Українські колядки виконав також Хор православної парафії Успіння Пресвятої Богородиці в Кальникові. З України приїхали: колядний ансамбль «Вертеп» з Комарного, Народна капела бандуристок «Зоряниця» Львівського національного університету ім. І. Франка та хор «Канон» Дитячої школи мистецтв ім. С. Турчака в Дублянах.

Фестиваль східнослов'янських колядок презентує багатство української колядної традиції. Її представляють в основному групи з одного культурного підлясько-поліського кола. Зараз то головна культурна подія на виселеному під час повоєнних лихоліть Південному Підляшші.

Книжка про локальних лідерів

6 лютого у Варшаві відбулася промоція книжки «Тут двері слід відчиняти поволі». Це збірка 10-ти репортажів про лідерів місцевих громад, випускників Програми Лідери Польсько-американської фундації свободи, яку реалізує з 2004 р. Об'єднання школа лідерів. Серед її героїв – людей, які за словами організаторів, «мають відвагу зробити щось, чого раніше ніхто не робив і є готові нести ризик непопулярних рішень» – знайшовся Марко Хмелевський із Союзу українців Підляшшя, орлянський активіст, невтомний популяризатор єврейського минулого рідної Вуорлі та української ідеї на Підляшші, автор численних проєктів, а також організатор і учасник таких ансамблів, як «Гойраки», «Позитив», «Три пальці».



Зустріч у Лосинці

8 лютого в сільській світлиці в Лосинці відбулися підсумки проєкту «Творити кожний може», що був реалізований від жовтня 2013 р. до лютого 2014 р. неформальною групою «Творчо закручені», яка діє при Публічній бібліотеці в Нарві. Мав він на меті заохочення жителів сіл до творчого проведення вільного часу.

Під час підсумків презентовано результати кулінарних і рукодільних майстер-класів, які проходили в рамках проєкту в Нарві, Лосинці, Тростянці. Окрім того показано виставку традиційного підляського народного ремесла. Був то черговий проєкт реалізований Публічною бібліотекою в Нарві, який мав вплив на активізацію місцевих жителів. Як і попередні, був він фінансований у рамках програми «Дій місцево», що її реалізує Об'єднання самоуправ Єврорегіону Біловезька пуца. Дякуючи ній упродовж останніх років удалося значно активізувати жителів підляських сіл, а також зберегти деякі елементи культурної спадщини регіону. На завершення зустрічі в Лосинці виступив ансамбль «Арт-Пронар» з Нарви, який виконує естрадну музику, в тому числі українську.

Зустріч у Козликах

8 лютого в Скансені-Загороді неподалік від Козлик над Нарвою показано фоторепортаж Юрія Плеви з виїзду до Києва, що його влітку 2013 р. організувало Товариство друзів скансену в Козликах, а також фоторепортаж Луки Чижевського, учасника перших тижнів демонстрацій на Майдані Незалежності в Києві. Лука наблизив усім присутнім тло конфліктів та розповів, як змінювалася динаміка протестів, названих Євромайданом або Єврореволюцією.



Дискусія після «телемоста» з митцями та активістами Майдану



«Luchesk Band»



«Ho&Friends»

Мистецький Майдан у Білостоці

9 лютого у Білостоці під гаслом «Ми – з Вами» відбулася акція солідарності з Україною. Зорганізувало її мистецьке середовище міста: галерея «Арсенал», яка від багатьох років активно співпрацює з українським творчим середовищем, та клуб «Зміна клімату» в Білостоці. Заохочували вони білосточан продемонструвати свою підтримку для України.

Білостоцький Євромайдан почався зустріччю в галереї «Арсенал», під час якої її учасники з'єдналися за до-

могою «телемосту» з митцями та активістами Майдану. Розповідали вони про свою діяльність та суть протестів в Україні. Згодом відбулася дискусія, в якій взяли участь митці, науковці та журналісти, у тому числі Богуміла Бердиховська, видатна дослідниця польсько-українських питань та Агнешка Ромашевська-Гузи, журналістка і директор телебачення Белсат.

Після дискусії в клубі «Зміна клімату» пройшов музичний концерт, на якому заспівав по-українськи ансамбль «Полудниці» з Білостока. Виступили також білоруський рок-гурт «Ho&Friends» з Білостока та український «Luchesk Band» з Луцька.

Співпраця поміж православною молоддю

13-16 лютого в Білостоці та Супраслі перебувала група православної молоді з Ковельської міської Молодіжної громадської організації «Ф.О.М.А.», що діє при Володимир-Волинській Єпархії Православної церкви Московського патріархату в Україні. Їхній приїзд відбувся при нагоді Світового дня православної молоді на запрошення Братства православної молоді на запрошення Братства православної молоді Білостоцько-Гданської єпархії, ініціатора відзначень. Молодь з України, Польщі та із Калінінградської області в Ро-

сії зустрілася в Супрасльській академії з представниками Православної церкви, спільно молилася та проводила час на кулігу, вогнищі та ковзанці. Візит продовжує започатковану у вересні 2012 р. співпрацю поміж організацією «Ф.О.М.А.» та Братством православної молоді.

Солідарні з Україною

21 лютого коло міської ратуші в Білостоці українці Підляшшя, жителі міста та представники самоуправління міста Білеська та Підляського воєводства вшанували пам'ять людей загиблих під час демонстрацій на Майдані Незалежності в Києві та продемонстрували свою солідарність з Україною. У пам'ять за жертвами присутні запалили свічки, які виклали у формі православного хреста. З черги учасниці ансамблю «Ранок» заспівали пісні на слова українського поета Тараса Шевченка.

Від імені самоуправління воєводства в акції взяв участь віцемаршалок Підляського воєводства, Валентин Корицький. Зачитав він позицію депутатів сеймику, в якій заявили вони про свою підтримку для України. Від імені Ради міста Білеська до присутніх звернувся її голова, Казимеж Генрик Лещинський. Акцію зорганізував Союз українців Підляшшя.



Православна молодь з Ковеля

Футболісти підтримали Майдан

23 лютого на майданчику Комплексу шкіл № 5 у Білостоці відбувся благодійний турнір з футболу «Playarena Białystok dla Euromajdanu» з участю 12 аматорських команд. Зібрані гроші були переказані Фондації «Відкритий діалог», яка займається збіркою коштів для Майдану Незалежності в Києві. Ініціативу підтримало бюро Громадянської платформи в Білостоці, яке координує допомогу для українців.

Україну підтримали са-моурядовці

24 лютого під час засідання сеймику Підляського воєводства було одностайно прийнято позицію депутатів сеймику, в якій заявили вони про свою підтримку та солідарність з тими, хто бореться за правову і громадянську Україну. Звернулися також до жителів регіону з проханням включитися в акції до-

помоги для українського народу, наголошуючи на тому, що Україні потрібна не лише моральна, але також фінансова підтримка. Окрім того задекларували допомогу всім організаціям благодійних акцій.

Раніше апель у справі подій в Україні підписали президенти трьох найбільших міст у регіоні (Білостока, Ломжи і Суваля) та маршалок Підляського воєводства Ярослав Двожанський.

Заспівав український ансамбль

25 лютого у Публічній гімназії № 2 в Білостоці, при якій перший рік існує міжшкільний пункт навчання української мови, відзначено День європейських мов. З концертом українських пісень виступила білостоцька молодь, згуртована в новому українському ансамблі, що діє в місті. Деякі учасники гурту – це учні і випускники міжшкільного пункту.



Новий ансамбль білостоцької молоді



Зустріч у Підляського воєводи

27 лютого у Підляському воєводському управлінні відбулася щорічна зустріч воєводи Мацея Живна з представниками середовищ національних та етнічних меншин Підляського воєводства. З боку українців регіону взяв у ній участь д-р Андрій Артем'юк, голова Союзу українців Підляшшя (на фото вгорі).

На зустріч запрошено секретаря стану в Міністерстві адміністрації і цифризації РП Станіслава Гусковського, який говорив між іншими про пи-

тання дотацій на розвиток культури національних меншин. Звертав він увагу на те, що сьогорічна фінансова підтримка з боку міністерства збільшилася у порівнянні з попередніми роками. Це викликало здивування представників середовищ національних меншостей, у тому числі української, які цього року отримали набагато скромнішу дотацію, аніж у попередніх роках. Гусковський відповідав, що міністерство не підтримує діяльності окремих організацій національних меншин, але вибирає найкращі проекти. Звідки й ситуація, що деякі організації, у тому числі Союз українців Підляшшя, отримали менші гроші. Однак, як підкреслили представники середовищ нацменшин, часто це саме конкретні організації є головними або й єдиними аніматорами життя своєї громади.

«Горпина» в Білостоці

28 лютого в клубі «Гвінт» у Білостоці відбулися запуски, на яких заграв, між іншими, відомий український фольк-рок ансамбль «Горпина» з Ольштина.

Людмила ЛАБОВИЧ
Фото авторки статті

Zadanie „Spotkania z podlaskim folklorem, tradycją i poezją ukraińską: Spotkanie z Kolędą i Szczedriwką – Konkurs Piosenki Ukraińskiej «Z Podlaśkoji Krynyci» – Konkurs recytatorski «Ukraińskie Słowo»” realizowane jest przez Związek Ukraińców Podlasia dzięki dotacji Ministra Administracji i Cyfryzacji RP.



